

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

CENA
PRIX **0,60 F**

11 CZERWCA
JUN 1967

Nr 24 (504)



W chwili, gdy oddawaliśmy ten numer do druku, podano oficjalnie do wiadomości, że zapowiadana od dawna wizyta prezydenta de Gaulle'a w Polsce odbędzie się w dniach 7 - 13 czerwca.

W numerze:

Premier Pompidou
w pawilonie polskim
na Foire de Paris
(strona 3)

Wspomnienia
z lat wojny
(o gen. de Gaulle'u)
(strona 5)

**Wielki
Konkurs
rozstrzygnięty!**
(strona 11)

Tydzień kuchni
polskiej w Paryżu
(strona 12)

**Nic co polskie
nie jest jej obce**
(strona 19)

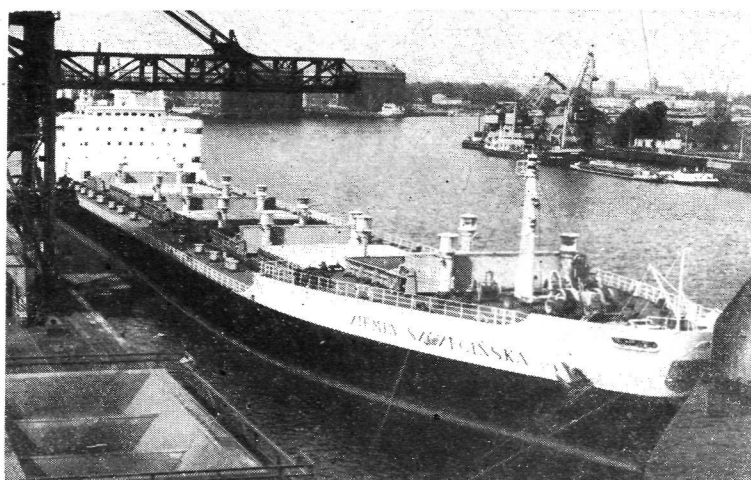


FP 2372



Z okazji 50 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej przyspieszono w Moskwie tempo budowy nowoczesnych dzielnic. Powyżej: fragment nowej Moskwy — Aleja Kalinina, wzdłuż której wyrastają domy mieszkalne. W Moskwie czynna jest wielka wystawa plakatu politycznego ostatnich pięćdziesięciu lat. Na zdjęciu po lewej: wielki plakat leninowski otwierający wystawę na Kremlu

Do portu w Gdańsku powrócił z rejsu dookoła świata motorowiec „Ziemia Szczecińska”. Rejs rozpoczął się 20 października i był najdłuższym, jaki odbył statek handlowy pod biało-czerwoną banderą w okresie powojennym. Statek przepłynął 44 tysiące mil morskich przewożąc 110 tysięcy ton węgla, zboża i rudy, zawijając między innymi do portów Japonii, Australii, Kanady i ZSRR



LA VIE REELLE EST BASEE SUR LA JUSTICE, LA LIBERTE ET LE RESPECT de la PERSONNE HUMAINE.

Podczas manifestacji w Brukseli przeciwko rozprzestrzenianiu broni nuklearnej demonstranci nieśli transparenty z hasłami wzywającymi USA do zaprzestania agresji w Wietnamie. Napis na pierwszym planie (po lewej) głosi: „Prawdziwy pokój oparty jest na sprawiedliwości, wolności i poszanowaniu człowieka”. Tymczasem w Houston, w stanie Teksas na uniwersytecie murzyńskim doszło do starć policji ze studentami na tle rasowym (z prawej)



W Rouen można zabytki i klejnoty architektury oglądać w kolejności i w sposób najdogodniejszy, korzystając z małych aparatów z wmontowanymi magnetofonami, które doskonale zastępują przewodników. Oto pod słynną katedrą turyści z uwagą słuchają, każdy w swoim języku wyjaśnień



Czy motocykl przyszłości zniknie pod wielką ilością świateł i lusterek? Martin Cadle posiada na swej maszynie 23 światła i 6 lusterek, chociaż zgodnie z przepisami nie może używać na raz więcej niż trzy światła. I pomyśleć, że pojazd ma jednak nadal tylko dwa koła



Lustro jest najniezbędniejszym przedmiotem dla każdej kobiety. Godna więc zazdrości jest sytuacja pracowniczki laboratorium w Erywaniu (Armenia), która sprawdzając instalacje słonecznego pieca może przeglądać się do woli i ze wszystkich stron. W kilkunastu lustrach jednocześnie widzi swoje odbicie

▲ C'est à un rythme accéléré que se construisent à Moscou les nouveaux quartiers. L'émulation à l'approche du 50-e anniversaire de la Révolution d'Octobre (à gauche l'affiche qui ouvre l'exposition de l'affiche politique soviétique 1917-1967) y est assurément pour beaucoup.

▲ Parti en octobre dernier, le cargo „Ziemia Szczecińska” a regagné Gdańsk à la mi-mai après avoir accompli la plus longue croisière dans l'histoire de la marine marchande polonaise d'après-guerre: 44 mille milles marins autour du globe.

▲ A Bruxelles, comme partout dans le monde, les protestations contre l'agression américaine au Vietnam se multiplient.

▲ A l'Université Noire de Houston (Texas), la police a fait comprendre aux étudiants la manière sordide d'entendre l'égalité raciale.

▲ Quelle femme ne jalouserait pas cette technicienne soviétique d'Eriwan (Arménie) qui dispose du plus extraordinaire miroir — en réalité un four solaire.

▲ 23 lumières, 6 rétroviseurs, klaxon super-puissant — est-ce la moto de l'avenir? Rassurons-nous, Martin Cadle n'a toujours que deux roues sur son engin.

▲ Devant la cathédrale de Rouen, chacun entend dans sa langue l'histoire du magnifique édifice. La grande cité normande est la première à utiliser transistors et magnétophones en guise de... „suivez le guide”.

▲ Marcel Cerdan garde bon pied, bon poing et bon... oeil. Il l'a prouvé aux championnats de tir opposant pugilistes aux journalistes. La boxe mène décidément à tout, Jacques Marty s'est fait peintre, Halimi (à droite) se lance dans le tour de chant...



Marcel Cerdan ma niezawodne oko. Można to było stwierdzić podczas tradycyjnych zawodów o mistrzostwo w strzelaniu do gołębi, rozegranych między dwiema ekipami — bokserów i dziennikarzy



Utalentowanych ludzi wśród bokserów nie brakuje. Po Jacques Marty, który ujawnił talent malarski, inny bokser, Alfons Halimi, okazał się piosenkarzem. Wystąpił on na małym ekranie w audycji Jean-Christophe Averty. Na zdjęciu: Alfons Halimi w otoczeniu dziewcząt ubranych w kaski i rękawice bokserskie

PREMIER POMPIDOU W PAWILONIE POLSKIM NA FOIRE DE PARIS

VINGT-QUATRE pays étrangers, dont la Pologne, ont exposé à la 56^e Foire Internationale de Paris. Le pavillon polonais, remarquable par son architecture, a été visité par M. Georges Pompidou, premier ministre, qui a été salué par MM. Jan Druto, ambassadeur de Pologne, Antoni Adamowicz — président de la Chambre Polonaise de Commerce Extérieur, Jerzy Wardyński — directeur de Metalex-France, Jerzy Dziubiński — conseiller commercial. Notons à cet occasion que les échanges polono-français, longtemps stagnants, se développent rapidement depuis deux ans, leur volume devant dépasser cette année 500 millions de francs.



WLVI MIĘDZYNARODOWYCH TARGACH PARYSKICH uczestniczyło, oprócz gospodarzy, 24 wystawców zagranicznych. Nie zabrakło oczywiście Polski. W tym roku pawilon polski, zorganizowany przez Polską Izbę Handlu Zagranicznego, miał charakter informacyjny. Tylko nieliczne eksponaty reprezentowały polską produkcję, natomiast piękne zdjęcia, wykresy, mapy i dane liczbowe informowały licznych zwiedzających o produkcji Kraju i jego szerokiej możliwościach eksportowych. Handlowcy i przemysłowcy zarówno francuscy, jak i zagraniczni interesowali się popularnymi w świecie polskimi obrabiarkami do metalu, oglądali narzędzia, łożyska kulkowe, prowadzili rozmowy z przedstawicielami polskiego handlu.

Pawilon polski przykuwał uwagę swoją nowoczesną, lekką architekturą. Wielu zwiedzających interesowało się turystyką do Polski. Wszyscy zwracali uwagę na przepiękne wyroby rzemiosła artystycznego.

Polską ekspozycję odwiedził również premier Georges Pompidou. Szefa rządu francuskiego powitali: ambasador PRL w Paryżu Jan Druto, prezes Polskiej Izby Handlu Zagranicznego — Antoni Adamowicz, dyrektor „Metalex-France” — Jerzy Wardyński, radca handlowy Ambasady — Jerzy Dziubiński i inne osobistości.

W ostatnim czasie wymiana handlowa i przemysłowa między Francją a Polską znacznie się rozwija. W 1966 roku eksport francuski do Polski wzrósł niemal o 70 procent w porównaniu z rokiem poprzednim, a import towarów polskich o ponad 20 procent. Obroty między obu krajami sięgnęły kwoty 475 milionów franków, a w tym roku przekroczą pół miliarda, przy czym tendencja dalszego wzrostu jest wyraźna.

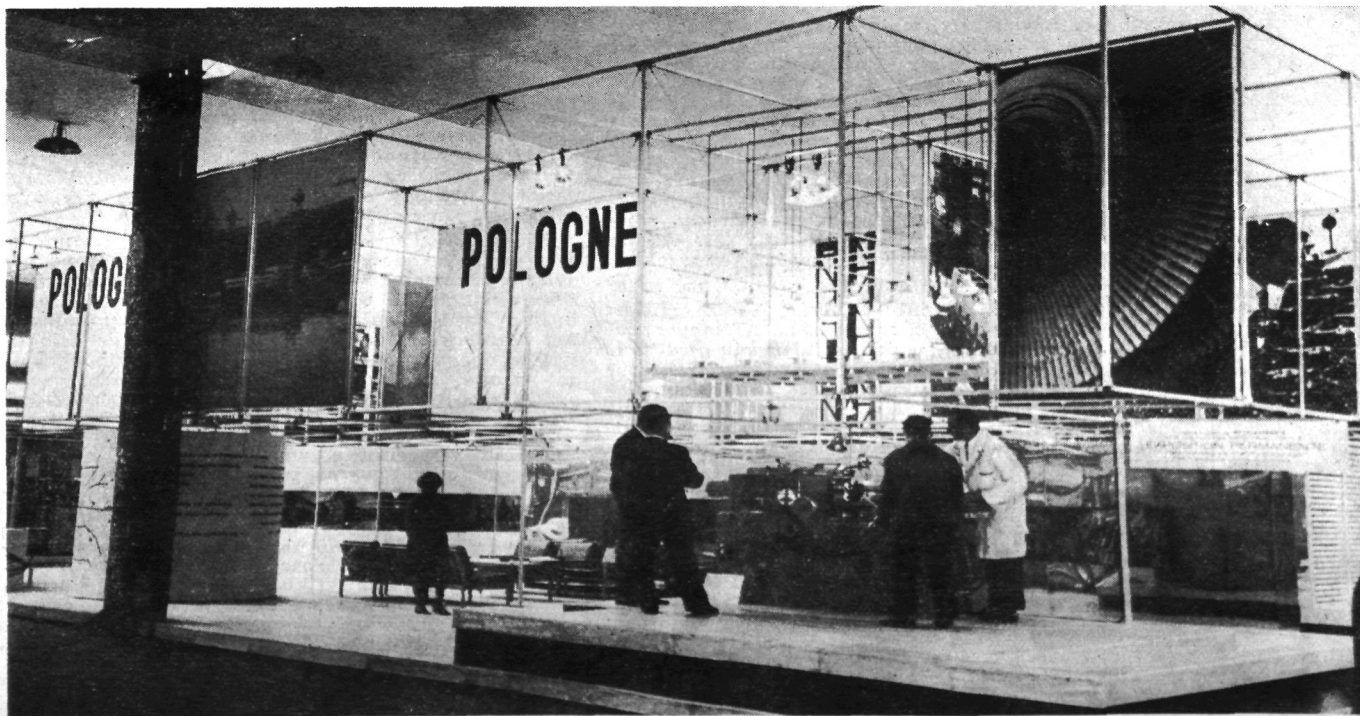


Salon de réception polskiego pawilonu. Siedzą od lewej: ambasador p. Jan Druto, prezes Polskiej Izby Handlu Zagranicznego p. Antoni Adamowicz, radca handlowy Ambasady p. Jerzy Dziubiński i dyrektor „Metalex-France” — p. Jerzy Wardyński

Pawilon polski na Międzynarodowych Targach w Paryżu odwiedził premier Georges Pompidou witany, a następnie oprowadzany przez ambasadora Polski Jana Druto i inne osobistości. W czasie wizyty w polskim pawilonie targowym pana premiera poczęstowano oczywiście tradycyjnym kieliszkiem polskiej wódki wyborowej (na zdjęciu poniżej)



Zdjęcia: Władysław Sławny



Jemu zawdzięczają dobrą znajomość języka polskiego

Ile dzieci i młodzieży uczyło się u niego w Blaye-les-Mines, języka polskiego, trudno dziś zliczyć. W ciągu tych dwudziestu lat wielu jego dawnych uczniów wyrosło, wielu posiada własne dzieci w wieku szkolnym. Nie raz wspomina tych zdolnych, którzy nie poprzestali na szkole w Blaye-les-Mines, uczyli się dalej, studiowali w Tuluzie. Ich sukcesy sprawiały i sprawiają mu dużo radości.

Pan Michał WRÓBLEWSKI przybył do Blaye-les-Mines koło Albi w 1946 roku. Po kampanii wrześniowej w Polsce, przedostaniu się przez Węgry do Francji, pobycie w Coëtquidan, udziale w kampanii francuskiej, latach niewoli w niemieckim obozie jenieckim. Tutaj, w tej małej, górniczej miejscowości osiedlił się, ożenił się z córką polskich emigrantów i... zaczął uczyć tujejsze dzieci polskie lub polskiego pochodzenia języka ojczystego. Pani Wróblewska prowadziła wtedy polskie przedszkole i tam dzieci poznawały pierwsze słowa polskie, ich poprawną wymowę. Po osiągnięciu wieku szkolnego uczyły się w polskiej szkole, u p. Wróblewskiego. Tak było w ciągu wielu lat.

Dziś, mimo że w Blaye-les-Mines, podobnie zresztą jak w wielu innych miejscowościach, nie ma szkoły polskiej, p. Wróblewski pozostał wierny swemu zawodowi. Uczy języka polskiego we francuskiej szkole. Ma około 40 uczniów w różnym wieku i tak samo jak dotąd całe serce i wiedzę pragnie przekazać i przekazuje uczniom.

Poza pracą nauczycielską, „prywatnie” p. Wróblewski jest zapałonym wędkarzem i wolne chwile spędza w miarę możliwości z wędką nad wodą. A na wakacje? W tym roku państwo Wróblewscy wraz z obydwiema córkami — uczennicami liceum — wybierają się do Polski i na to spotkanie z przyjaciółmi w Kraju bardzo się cieszą.

Państwo Wróblewscy szanowani i cenieni są w Blaye-les-Mines. Często zdarza się, że ludzie przychodzą się pozdrzić p. Wróblewskiego nie tylko w sprawach pedagogicznych.

uka

Z listów do Redakcji

500 numerów „Tygodnika” — ileż to pracy i nakładu sił

Z okazji 500 numeru Waszego „Tygodnika” zasyłam Wam życzenia dalszej owocnej pracy dla nas — rozsiadanych tutaj na całym terytorium francuskim, Polaków — tych dawniejszych tak zwanej „starej emigracji” — oraz tych świeższych — lub tych, co niedawno przyjechali tutaj do Francji. Do tej całej plejady naszych ziomków — doliczyć trzeba ich rodziny oraz znajomych obywateli francuskich, którzy, jak na przykład u mnie, bardzo często dopytują się o „Tygodnik Polski” — by przeczytać kilka słów w języku francuskim — oraz obejrzeć zdjęcia — które im się bardzo podobają.

500 numerów „Tygodnika” — ileż to pracy, poświęcenia oraz nakładu sił potrzeba, by to wszystko zrealizować, by wszyscy byli zadowoleni i nikt nie pominięty oraz by każdy otrzymał swoją odpowiedź — listownie — lub ogólnie na łamach „Tygodnika”. Niniejszym jeszcze raz Wam dziękuję i zasyłam wyrazy uznania oraz życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra naszej drogiej Ojczyzny.

Wiem, że w Polsce dużo zmieniło się na lepsze, lecz że dużo trzeba jeszcze pracować, by było jeszcze lepiej. Ja przed wojną nie znalazłem swego miejsca i pracy w Polsce. Mimo dobrych chęci i bardzo dobrych wyników w nauce — nie miałem szczęścia „dochrpać się czegoś lepszego” i po skończeniu szkoły rzemieślniczej z bardzo dobrym wynikiem — pracy dostać nie mogłem. Jako 16-letni chłopak musiałem pracować za darmo prawie w Junackich Hufcach Pracy i zimą regulowa-

wał rzekę Pilicę koło Białobrzegów, lub kopać kanały obok Mińska Mazowieckiego. Piszę to, by młodzi uświadomili sobie, jak było kiedyś i że dzisiaj tak nie jest, że dzisiaj jest w Polsce miejsce dla wszystkich — tych, którzy chcą pracować i mają chęć do pracy. Dzisiejsza Polska jest inna, bardziej szczerą dla swych obywateli.

Niniejszym dziękuję też bardzo serdecznie za książkę — którą otrzymałem w ostatnich dniach, jest naprawdę zajmująca i czytam ją razem z dziećmi. Zresztą co do dzieci — to wszystkie mówią bardzo poprawnie po polsku — czytać i pisać też umieją.

Dziękuję za Waszą dotychczasową pracę dla nas i życzę „Tygodnikowi” dalszego powodzenia.

Paul ROKITA — Wattrelos

„Nie wolno uogólniać”

Słuchając wywodów niektórych ludzi byłam oburzona na szkalowanie gospodarki państwowej w Polsce. Przyznając, że nie wszyscy ludzie mają poczucie honoru i ambicji w sprawowaniu obowiązków w powierzonych im przedsiębiorstwach. Są jednostki, które nieuczciwymi pociągnięciami starają się powiększyć swój zarobek, ale czy za to wszystkim ludziom z Polski i gospodarce polskiej można wyrabiać złą opinię?

W innych krajach też zdarzają się wielkie i małe kradzieże, choć to kraje bogate, ale nie uogólnia się od razu tak, jak czynią to niektórzy ludzie mówiący o Polsce, że niemożliwe jest dorobienie się uczciwie, a tylko ten do czegoś dojdzie, kto kradnie i oszukuje.

Słysząc te utyskiwania zaprzeczyłam kategorycznie, bo będąc w Polsce nacześnie przekonałam się, że tak nie jest. Rozumieją to dobrze tacy jak ja, którzy w 1920 roku wyjeżdżali z Polski za pracą i chlebem.

Stefania URBANIAK Gonesse (Val d'Oise)

„Dziękuję za książkę”

Otrzymałem jako nagrodę w konkursie powieść Janusza Meissnera pt. „Dla zwycięstwa”. Piękna! Dziękuję!

Louise LESIÓW Exincourt

Pilnie czytam „Tygodnik Polski”

Ja, stara emigrantka zawsze pilnie czytam „Tygodnik Polski”, artykuły i informacje o naszym życiu i o życiu w Kraju, za którym wszyscy przecież tęsknimy i nigdy go nie zapomnimy. Czytam też Radę od Serca Pani Anny, która stara się ludziom pomóc.

Dziękuję „Tygodnikowi” za jego pracę dla nas, emigrantów.

Nie ma żadnej różnicy

JEŻELI KTOŚ miał jeszcze złudzenia co do polityki wschodniej rządu kanclerza Kiesingera, powinien zapoznać się z wystąpieniami jego ministrów, jak i samego kanclerza podczas ostatnich wiosennych imprez rewizjonistycznych organizowanych w NRF przez tzw. ziomkostwa. Złagodniał może nieco agresywny ton tych wystąpień w stosunku do tego, co demonstrowano za czasów Adenauera i Erharda, ale ich istotna treść i kryjący się za nim odwetowy program pozostały te same i w pełni wyraziste.

Obecny kanclerz i jego ministrowie podobnie jak ich poprzednicy zastrzegają, że powrót niemiecki na polskie ziemie nad Odrą i Nysą ma się odbyć bez użycia siły, mało — że żaden Polak czy Czech nie zostanie przy tym skrzywdzony, ale przeciwieście wywody każdy zdrowo myślący człowiek musi uważać albo za całkowicie pozbawione sensu, albo za skrajną perfidię zdążającą do propagandowego oglupienia ziomków. Kanclerz Kiesinger zapewnia: „pragniemy pojednania z Polską, z narodem polskim, pragniemy go jak najszybciej... Musimy przy tym poszukiwać nowych rozwiązań, które mogą być przyjęte w ramach pojednanej Europy przez zainteresowane narody, również przez naród niemiecki i polski... (29. IV. br. na III Kongresie przedstawicielstw krajów wschodniemieckich).

Nie inaczej zapewniał kiedyś Adolf Hitler: „Niemcy potrzebują i chcą pokoju... Niemcy zapominając o przeszłości, wykluczają użycie gwałtu w stosunku do Polski. Dlatego zawarliśmy traktat z Polską... Nie tylko będziemy przestrzegali zobowiązań, ale jest naszym życzeniem, aby ten traktat był bez przerwy przedłużany. W ten sposób nasze dobre stosunki ulegną pogłębieniu...” (w Reichstagu 21. V. 1935 r.).

Pojednanie, o którym mówi Kiesinger, ma się oczywiście odbyć kosztem Polski. „Wprawdzie — przypomniał on na wspomnianym Kongresie — niektórzy politycy świata zachodniego są zdania, że rezygnacja z niemieckich terenów wschodnich (czytaj polskich Ziemi Zachodnich i Północnych)

jest ceną, którą Niemcy muszą zapłacić za wojnę rozpoczętą i przegraną przez Hitlera. Ale nie podzielimy tego zdania i nie podzielamy również naiwnej romantyki rezygnacji ze strony pewnych Niemców... Rząd federalny nie pójdzie za tymi, którzy radzą po prostu pogodzić się z istniejącymi stosunkami.”

Nie można było jaśniej powiedzieć. Nie podziela tego zdania, że to Niemcy mają zapłacić za wojnę rozpoczętą lub przegraną przez Hitlera. Kto ma zatem zapłacić? — Oczywiście Polska. Ma zapłacić ziemią nad Odrą, Nysą i Bałtykiem. Kai Uwe von Hassel — minister w rządzie Kiesingera do spraw presydenckich, a poprzednio u Erharda minister wojny, na lokalnym zebraniu ziomków pomorskich w Dortmundzie, po niesłychanie krętackim przemówieniu, naszpikowanym typowo pruskim zarożumialstwem („mimo winy i porażek — powiedział m. in. — historia uczyniła Niemców wielkim narodem, historia, której nie można według upodobania zapominać i ignorować, Niemcy stanowią całość”), okazał się w swych wyrzuceniach co do polityki odwetowej jeszcze bardziej otwarty niż jego kanclerz, a przy tym bardziej bezcelny.

„Polska musi wiedzieć — grzmiał w Dortmundzie — że drogi wiodącej do stołu konferencyjnego nie okupimy rezygnacjami z interesów narodowych. Zmniejszilibyśmy to jedynie naszą wiarogodność, gdybyśmy zdecydowali się na politykę wyprzedzenia. Nie możemy w świecie robić wrażenia, że osłabiliśmy w dążeniu do utrzymania naszego niemieckiego narodu, że na skutek komunistycznej propagandy zachwialiśmy się w naszym zdecydowaniu”.

JAKIE wrażenie wywołują Niemcy Zachodnie swymi odwetowymi pokrzykiwaniami w świecie, jest rzeczą powszechnie znaną. Nie dostrzegają tego jedynie sami krzykacze. Nie dostrzegają, że nikt im nie wierzy, iż staczają się na pozycję skrajnego nacjonalizmu zaprawionego chorobą odwetu i rzekomej wyższości w stosunku do innych. Swoje interesy identyfikują z interesami Europy,

Książka ta bardzo mi się podobała i radziłbym wszystkim Czytelnikom Polakom, aby przeczytali tę książkę. Warto ją czytać i szkoda, że Redakcja nie reklamuje jej w „Tygodniku”, tak jak się to robi z nowymi filmami. Na polski film trudno się doczekać, a książkę można sobie nabyć w polskiej księgarni”.

Julian DUBIEL Thumaide (Belgia)

Każdy znajdzie w „Tygodniku” coś interesującego

Serdecznie dziękuję za książki, przesłane mi w nagrodę za pracę na Konkurs Sienkiewiczowski. Nagroda ta była dla mnie wielką niespodzianką i miłym zaskoczonym.

Bardzo sobie cenię „Tygodnik”, gdyż każdy znajdzie w nim dla siebie coś interesującego, a poza tym ciekawą są wiadomości z Polski.

Stanisława HUDZIK Pecquencourt

Archiwum Piotra i Marii Curie przekazane francuskiej Bibliotece Narodowej

Rodzina Piotra Curie i Marii Skłodowskiej-Curie ofiarowała Francuskiej Bibliotece Narodowej całość archiwów i dokumentów obojga wielkich uczonych, których odkrycia tak bardzo zawazyły na rozwoju współczesnej fizyki. Spuścizna ta zgromadzona zostanie na specjalnej wystawie zorganizowanej jesienią w Paryżu w okresie obchodów stułecia urodzin naszej wielkiej Rodzinki.

W archiwach znajdują się dokumenty ilustrujące prace badawcze obydwójki uczonych i dotyczące ich życia prywatnego. Wśród nich znajdują się oprawy w czarne płótno zeszyty, zawierające notatki związane z odkryciem radu.

Dar obejmuje również znaczną ilość książek, tekstów, artykułów, odczytów i publikacji naukowych, bądź to Piotra Curie, bądź to Marii Skłodowskiej, a wreszcie ich córki Ireny, jak również jej męża — Fryderyka Joliot.

a więc tak samo jak to kiedyś robił Hitler. Kai Uwe von Hassel zdaje się zupełnie nie wiedzieć, że poglądy Francuzów, Belgów, Holendrów, Duńczyków czy Norwegów na temat oceny NRF, jej pozycji i dążeń w Europie nie różnią się wcale od poglądów społeczeństwa polskiego, czechosłowackiego, rosyjskiego czy jugosłowiańskiego. Nie tylko bowiem na wschodzie znają dobrze niemieckich militarystów. Zbyt dotkliwie były lekcje, które wpiśywali oni do historii, i zbyt wygórowane ceny płacony w tych lekcjach narody europejskie, by dziś wierzyć kanclerzom i zachodniemieckim ministrom. Kiedyś Goering w rozmowie z Rydzem Śmigłym zapewniał go: „Kanclerz Hitler nie może dać dowodów szczerości swych słów, pozostaje to więc kwestią zaufania... Niemcy nie zaatakują Polski... W równym stopniu Polska może mieć zaufanie do Niemiec...”

Kiesinger też wymaga tylko zaufania. W organie bawarskiej chadecji „Bayer-Kurier” niejaki Emil Franzel pisząc o Niemcach sudeckich stara się przekonać swych czytelników, że problem sudecki nie jest należycie zrozumiany. Dowodzi on, że: „problem sudecki nie można traktować tak jak utrwalili się on we wspomnieniach z 1938 roku, przeocząc, że jest to problem znacznie starszy. O wiele starszy, bo liczący tysiąc lat. Problem niemiecko-czeski od tysiąca lat wynika z geopolitycznego położenia narodu czeskiego jako słowiańskiego półwyspu na niemieckim obszarze osiedleńcym”.

„Bayer-Kurier” wydrukował to dnia 6 maja 1967 roku. Hitler 30 marca 1939 roku zagrabiając resztę Czechosłowacji ogłosił proklamację, która zacytowała się od takiego uzasadnienia:

„Przez 1000 lat Czechy i Morawy należały do Niemiec. Dzięki przemocy i nierozsądkowi oderwały się one od swych dawnych historycznych granic i zostały włączone w sztuczny twór Czechosłowacji... Okazało się w tysiącletniej przeszłości historycznej Niemiec, że zarówno wielkość jak i przynależność narodu niemieckiego predestynują go włącznie do rozwiązania tego zadania...”

Jak widać, nie tylko cele Niemieckiej Republiki Federalnej są w sprawach polityki wschodniej te same co III Rzeszy, ale taka sama jest argumentacja historyczna.



z lat WOJNY



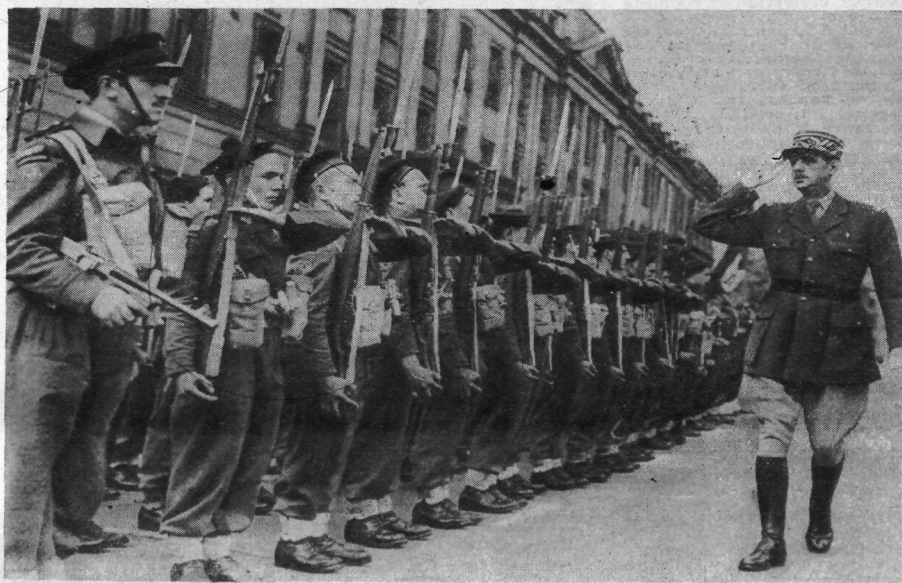
W CHWILI gdy piszemy te słowa, Polska podejmuje u siebie Prezydenta Francji generała Charles de Gaulle'a. Jest to pierwsza wizyta francuskiej głowy państwa w Polsce w historii obu krajów, jeżeli nie liczyć wojennych podróży nad Odrę i Wisłę cesarza Napoleona I. Sympatia, z jaką społeczeństwo polskie wita Prezydenta, jest wyrazem serdecznej przyjaźni dla Francji, a także osobistego szacunku dla gen. de Gaulle'a. Ten szacunek datuje się od lat ostatniej wojny. Fakt, że de Gaulle po klęsce Francji, późną wiosną 1940 roku, nie uznał kapitulacji jej ówczesnych przywódców i wezwał naród francuski do kontynuowania walki pod kierownictwem Komitetu Wolnych Francuzów, był w okupowanej Polsce jednym z bardzo nielicznych wówczas dowódców, że jednak nie wszystko jeszcze stracone, że walczą nie tylko Polacy, że prawdziwi patrioci francuscy też nie dali się wygrać, nie poddali się i wbrew wszelkim militarnym pozorom nie wierzą w trwałość germańskiej przemocy. De Gaulle stał się w tym czasie dla Polaków symbolem Francji niepokonanej.

Był on jednym z tych wojskowych, niestety nielicznych i pozbawionych zresztą w pierwszym okresie wojny większych wpływów, którzy właściwie oceniali stosunek francuskich kół rządowo-wojskowych do kampanii wrześniowej w Polsce. „Gdy we wrześniu 1939 roku rząd francuski — pisze generał w swych pamiętnikach — za przykładem rządu angielskiego zdecydował się przystąpić do wojny rozpoczętej w Polsce, nie miałem najmniejszej wątpliwości, że powziął tę decyzję ulegając złudzeniu, iż Francja, mimo stanu wojny, nie będzie musiała toczyć poważnych walk... Gdy siły przeciwnika były niemal w całości zaangażowane nad Wisłą nie zrobiliśmy w istocie nic, pomijając kilka demonstracji, aby posunąć się nad Ren... Mamo tego. Nasza oficjalna szkoła wojskowa usiłowała dopatrywać się w tej polityce wyczekiwania przejawu bardzo skutecznej strategii...”

Skutki tej obłudnej strategii niebawem Francja sama odczuła. De Gaulle, nie uznając wówczas kapitulacji ani też kolaboracyjnego rządu w Vichy, podejmując walkę z beznadziejnej niemal pozycji, podjął



U góry z prawej: tablica pamiątkowa na Hotelu Rubensa w Londynie, z którego 18 lipca 1940 r. nadał gen. de Gaulle swój słynny apel do Francuzów. Powyżej: historyczne zdjęcie z czasów londyńskich. Drugi od lewej premier emigracyjnego rządu polskiego gen. Władysław Sikorski; w środku — premier brytyjski Winston Churchill i obok — przewodniczący Wolnych Francuzów, generał Charles de Gaulle



Gen. de Gaulle wizytuje pierwsze oddziały francuskich komandosów, utworzone na terenie Anglii

Foto:
Keystone



Emigracyjny rząd francuski w Londynie. Zdjęcie z 30 listopada 1941 r. Od lewej: Diethelm, Muselier, generał de Gaulle, Cassin, Pleven i admirał Auboigneau (z prawej)

równocześnie odbudowę zaufania do Francji. Społeczeństwo polskie dobrze zrozumiało wysiłki de Gaulle'a. Polacy z dawnego wychodźstwa i świeżo przybyli do Francji po kampanii wrześniowej emigranci, żołnierze, którzy walczyli w dywizjach polskich w obronie Francji wiosną 1940 roku i nie usłuchali rozkazu o kapitulacji, byli wśród pierwszych, którzy poszli za głosem Komitetu Wolnych Francuzów i stanęli w szeregach *Résistance*. Żołnierze francuscy, którzy w czasie niewoli znaleźli się na ziemiach polskich oraz robotnicy francuscy przymusowo tam wywiezieni, spotkali się natychmiast z pomocą polskich organizacji podziemnych i polskiego społeczeństwa, włączyli się do akcji sabotażowej i masowymi ucieczkami sprawali Niemcom bardzo wiele kłopotów. „Trzeba im pomóc — mówili Polacy. — Przecież Francja też walczy, walczy mimo Lavalów i Darlanów”.

Nie ma Francji bez miecza, było główną dewizą de Gaulle'a, gdy zza morza przystąpił do walki z najeźdźcą. Wcielał tę dewizę w życie z całą konsekwencją i z właściwym sobie uporem. Dążył do tego, by wszędzie tam, gdzie to tylko było możliwe, formacje francuskie brały udział w bezpośrednich walkach z wojskami Hitlera i jego sojusznikami. I chociaż zachodni aliansi stwarzali przy tym Komitetowi Wolnej Francji najrozmaitsze przeszkody, stanowczość de Gaulle'a przywracała Francji stopniowo utraconą pozycję. Kiedy Anglicy i Amerykanie, powodowani egoistycznymi interesami politycznymi, nie chcieli dopuścić francuskich dywizji do walk na frontach w Afryce, de Gaulle zaproponował przetrzymanie swych wojsk do walki na front wschodni po stronie radzieckiej, a niebawem wysłał do ZSRR lotników pułku „Normandie-Niemen”.

Lotnikom polskim w bitwie o Anglię wypadło często współdziałać z Francuzami w eskadrach RAF, marynarze statków polskich uczestniczyli nieraz w tych samych operacjach lub konwojach, co marynarze Wolnej Francji, oddziały polskie w piaskach libijskich współdziałały z wojskami francuskimi przeciw Afrika-Korps, wzajemnie się luzowały na stanowiskach, podobnie jak potem we Włoszech, a następnie pędziły wspólnie niemieckiego okupanta z francuskiej ziemi, nie mówiąc już o szerokim współdziałaniu Polaków i Francuzów w walkach partyzanckich, czy też jako żołnierzy wywiadu. Wszystko to były ze strony Francji żołnierze spod znaku Krzyża Lotaryńskiego. Polacy dobrze to pamiętają.

Z tych trudnych lat Francji, Polski i Europy datuje się ich sympatia i przyjaźń do de Gaulle'a, pogłębianą następnie wyraźnym stanowiskiem w sprawie nienaruszalności polskich ziem i granic nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, jakie zajął generał, kiedy jako prezydent stanął na czele Francji.

reprises, ses tentatives d'évasion lui valent la forteresse et le camp de représailles. C'est à Szczuczyn, à Ingolstadt, à Magdebourg et à Rosenberq qu'il passera la majeure partie de ses trente-deux mois de détention. Il parvient un jour à creuser sous terre un tunnel: le voici, en pleine campagne; sa taille le désigne, hélas! à l'attention: il est repris par ses gardes et interné à Ingolstadt, en Bavière, dans cette vieille citadelle du Fort IX qu'on a surnommé «L'Auberge de la Fille de l'Air» et qu'Evans a baptisée «The Escaping Club». Sa santé souffrit de ces mauvais traitements qu'on lui fit subir à Ingolstadt, il a pour commémoration le nom de Charles de Gaulle.

GEORGES CATTALUI w swej książce z cyklu „Świadkowie XX wieku” poświęconej obecnemu prezydentowi Francji*) podaje, że podczas I wojny światowej kapitan Charles de Gaulle w marcu 1916 r. został wzięty przez Niemców do niewoli w Douaumont pod Verdun. Kapitan przebywał 32 miesiące w obozach jenieckich, z których uciekał pięciokrotnie. Autor wymienia nazwy czterech obozów, wśród których na pierwszym miejscu jest Szczuczyn. Tę typową polską nazwę, tak trudną do wymówienia dla cudzoziemców, nosi kilka miejscowości. Przestudiowaliśmy kroniki i mapy z tego okresu I wojny światowej, i doszliśmy do przekonania, że chodzi o miasteczko Szczuczyn w pow. Grajewskim na Białostocczyźnie.

Jest ono ładnie położone, na prawym brzegu rzeczki Wiszy. Z daleka widoczna jest górująca nad miasteczkiem kremowa bryła kościoła. Srebrne i czerwone dachy parterowych i piętrowych domków, świeże, nie otynkowane mury domów przepłatają się z zielenią sadów i ogrodów. Dwa wysokie kominy z popielatymi nitkami dymu uzupełniają krajobraz.

Nazwa miasteczka związana jest z pierwszymi jej właścicielami — rodem Szczuków, którzy przed rokiem 1426 otrzymali na tych terenach nadanie książąt mazowieckich i założyli szereg wsi. Między 1683 a 1689 r. wieś Szczuczyn-Książę dostał Stanisław-Antoni Szczuka, podkanclerzy litewski. W 1689 r. przystąpił do budowy miasta na mocy przywileju otrzymanego od króla Jana III Sobieskiego, u boku którego walczył pod Wiedniem.

Miasto pod opieką Szczuki i popierane zapisami przez Sobieskiego rozwijało się pomysłnie. W 1700 r. Szczuka sprowadził pija-

*) Georges CATTALUI: „Charles de Gaulle” — Editions Universitaires.

CAPITAINE Ch. de GAULLE W SZCZUCZYNIE

arów. Zbudowano dla nich klasztor, tworzący wraz z kościołem piękny barokowy zespół. Fundatorem kościoła był Sobieski, który w ten sposób spełnił ślubowanie złożone przed wyprawą wiedeńską.

Miasto wyróżniało się dawniej spośród innych w okolicy. Posiadało 11 gorzelni i browarów, 7 karczm, 4 jatki, młyn, garbarnię, farbiarnię, wytwórnię dywanów. Byli tu liczni ślusarze, kowale, stolarze, tokarze i rzemieślnicy, co dawało miastu przewagę nad innymi. Ale w 1858 r. wielki pożar zniszczył 186 domów i spowodował przeniesienie urzędów do innych miast oraz zamknięcie szkoły.

Od rozbiorów Polski Szczuczyn znalazł się w zaborze rosyjskim, tuż na południe od tzw. Prus Wschodnich, czyli Warmii i Mazur. Rosjanie zbudowali w mieście koszary, w których stacjonował nadgraniczny garnizon.

W pierwszych miesiącach wojny, po bitwie pod Tannenbergiem (Grunwald) Niemcy wkroczyli na północne tereny Królestwa Polskiego i wtedy Szczuczyn znalazł się pod okupacją niemiecką. Koszary zostały częściowo zamienione na przejściowy obóz jeńców. Trzymano w nich Rosjan. Miejscowi specje od historii miasta i jej naoczni świadkowie nie wiedzą o tym, by przebywał tu kiedyś Charles de Gaulle. A są oni głęboko przekonani, że wiedzą o Szczuczynie wszystko. „Byli jeńcy rosyjscy, owszem, ale Francuzów nie, nie było; jescze do tego Charles de Gaulle — zapewniamy. — To chyba chodzi o Szczuczyn Lidzki...”

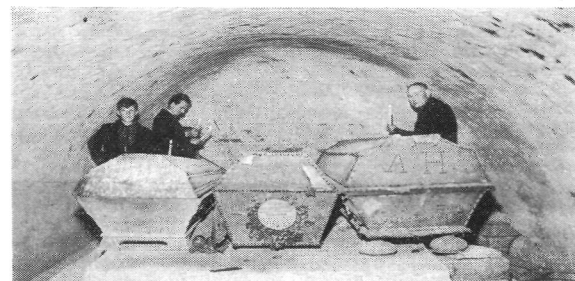
Ale Szczuczyn Lidzki był wtedy po rosyjskiej stronie frontu. Nie mógł więc wchodzić w rachubę, podobnie jak bliski mu z nazwy Szczuczyn w województwie krakowskim, bo ten był w zaborze austriackim. Natomiast Szczuczyn koło Grajewa był wówczas w rękach Niemców i stanowił punkt etapowy na drodze do pruskich twierdz wojennych (Letz i Królewiec), w których trzymano jeńców wojennych.



Tak wygląda dziś jedna z ulic Szczuczyna

W prezydium Miejskiej Rady Narodowej Szczuczyna przyjęto nas bardzo gościnnie. Ojcowie miasta ucieszyli się, że przyjechali dziennikarze i starali się pomóc.

Pan Adam Wyłuda ma ponad 70 lat. Pamięta I wojnę światową. Wie, gdzie były koszary IV Pułku Dońskich Kozaków. Wie, że jakiś czas trzymano w nich również jeńców. O Francuzach nie słyszał. „Byli za czasów napoleońskich. Jeden pułkownik francuski pochowany jest w podziemiach kościoła. Poza tym mieszkał w tych stronach płk Lodiner. Do niego należało Miętusowo i Swidry. W Wojstawach jest stary modrzewiowy dworek, zbudowany przez Francuzów za czasów napoleońskich”.



W podziemiach kościoła w trumnie po prawej spoczywa w mundurze pułkownik napoleoński

Przyszło jeszcze kilku starszych obywateli, ale żaden z nich nie mógł powiedzieć o Francuzach. Wszyscy żalowali, że nie mają organisty Feliksa Sadowskiego. Zmarł przed czterema laty w wieku 98 lat. Przez 80 lat prowadził kronikę Szczuczyna i wiedział wszystko, co tylko wydarzyło się w mieście.

Jak dotychczas znamy więc tylko skromną wzmiankę biograficzną. Nie wiemy nawet, czy kapitan de Gaulle był w Szczuczynie dzień, dwa, pięć, czy też może tylko parę godzin. Może jednak uda nam się dotrzeć do bogatszych materiałów i wtedy poderzemy do „szczuczynskiej wizyty” kapitana de Gaulle'a.

LA POLOGNE N'EST PAS LOIN...

René Rizaucourt opublikował w dzienniku „L'UNION”, wychodzącym w Reims, wydanie na region Troyes, obszerny artykuł o Polsce.

Po przypomnieniu o szczególnych związkach łączących Francję z Polską w historii, autor przedstawia Polskę w bardzo ponętnych barwach dla francuskiego turysty. Pełna uroku wieś polska, kuchnia oryginalna, a jednocześnie bliska gustom ludzi z Zachodu, pejzaż równinny, góry i morze, nowoczesna architektura wielkich miast i bogactwo zabytków architektury historycznej — wszystko to otwiera szerokie możliwości bardzo miłego spędzenia czasu. Wakacje wędrowne — zwiedzanie zabytków, przejażdżka statkiem po Wiśle; wakacje wypoczynkowe — stacje klimatyczne, uzdrowiska, plaże bałtyckie, wędkarstwo nad Jeziorami Mazurskimi, camping w starych lasach polskich — wybór jest olbrzymi.

Dużo miejsca poświęca René Rizaucourt Warszawie — stolicy cudownie wskrzeszonej z ruin i zgłiszcz. Z wielkim sentymentem pisze również o Krakowie i o polskim folklorze.

Po ukazaniu się artykułu, który odbił się głośnie echem wśród czytelników „L'Union”, delegacja Towarzystwa Pomocy Oświatowej z Troyes udała się do redakcji dziennika, aby podziękować za tę publikację i serdecznie uczucia dla Polski.



Po koszarach nie zostało śladu. To na tym placu dawniej stał budynek koszar, w którym stacjonował IV pułk Dońskich Kozaków im. grafa Platowa

Kościół wraz z klasztorem tworzą piękny barokowy zespół. Fasada kościoła przypomina warszawski kościół OO Kapucynów. Obydwa projektował J. Piola



DANS son „Charles de Gaulle” publié par les Editions Universitaires dans la collection „Témoins du XX-e siècle”, Georges Cattalui écrit à la page 21, parlant des années de captivité du capitaine de Gaulle: „A cinq reprises, ses tentatives d'évasion lui valent la forteresse et le camp de représailles. C'est à Szczuczyn, à Ingolstadt, à Magdebourg et à Rosenberq qu'il passera la majeure partie de ses trente-deux mois de détention. Il parvient un jour à creuser sous terre un tunnel: le voici en pleine campagne; sa taille le désigne, hélas! à l'attention; il est repris par ses gardes et interné à Ingolstadt, en Bavière...”

Ce passage nous a frappé. La mention faite de SZCZUCZYN (l'omission d'une lettre n'est pas grave), nom qui — par sa graphie — ne peut se rapporter qu'à une localité polonaise éveilla notre curiosité.

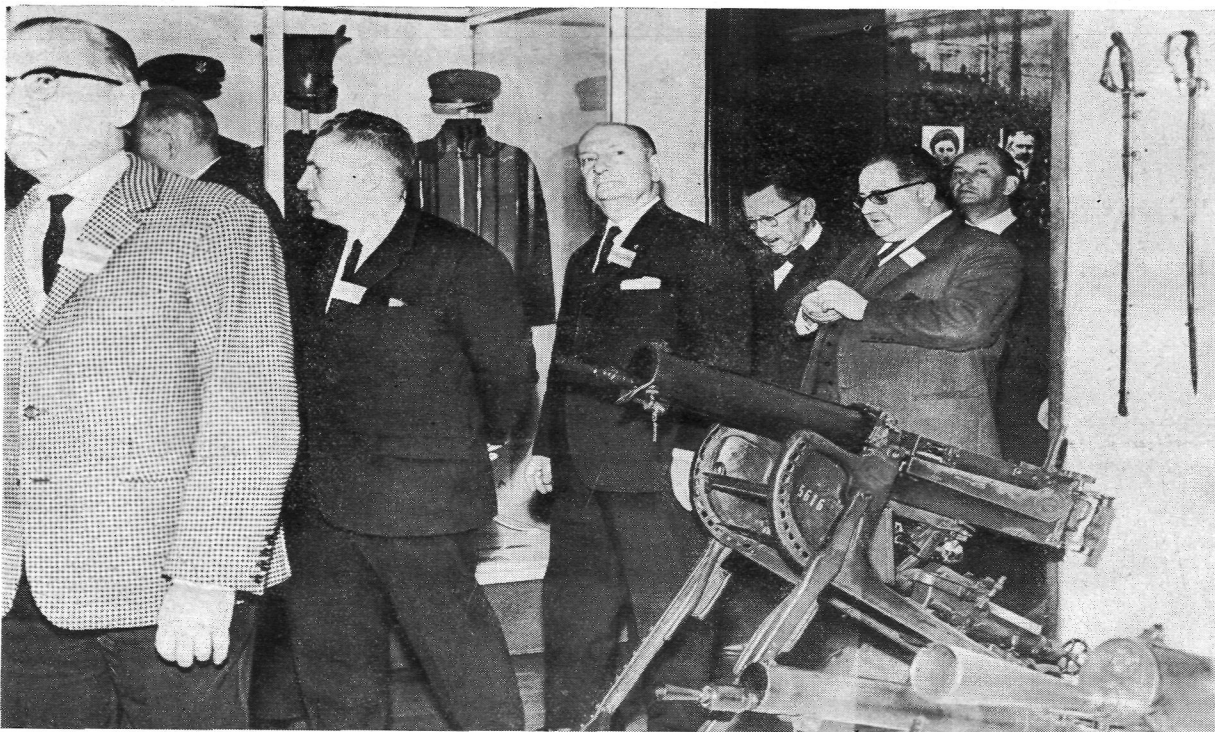
Après étude de cartes et de documents, nous en arrivâmes à la conclusion qu'un seul des plusieurs Szczuczyn et Szczuczyn existant en Pologne entrerait en ligne de compte. Un journaliste se rendit donc à notre demande dans la région de Białystok. Sur la rive droite de la Wisza s'étend une calme bourgade assez coquette — Szczuczyn. Jadis ce fut un centre industriel et commercial important, mais la ville ne se releva pas de son incendie en 1858. Plus tard, les Russes y construisirent une caserne où stationnait le 4-e Régiment des Cosaques du Don. En 1915, au cours de l'offensive qui suivit la bataille de Tannenberq, les Allemands s'emparèrent de cette ville alors frontalière. Les casernes furent partiellement affectées à un camp de prisonniers. Mais, on nous dit qu'il fut exclusivement utilisé pour les prisonniers russes. Nul, parmi les plus âgés des habitants, ne souvient d'officiers français. Certaines pistes nous restent cependant — le journal tenu pendant 80 ans par l'organiste Feliks Sadowski mort il y a quatre ans, l'indication que la caserne fut aussi un lieu d'étape vers les forteresses de Prusse occidentale... Peut-être réussirons-nous à en savoir plus. Si oui, nous y reviendrons.

SOIXANTE-SEIZE membres de l'Association des Anciens Cadres et Auditeurs de l'Institut des Hautes-Études de la Défense Nationale — officiers généraux et officiers supérieurs, représentants des grandes administrations et industriels, savants, médecins et maîtres du barreau, conduits par le général de division Jacques Schuhler, ont effectué un voyage d'une semaine en Pologne — à Varsovie, Radom, Kielce, Cracovie et Nowa Huta, Katowice et Częstochowa, Gdańsk et Gdynia.

Les visiteurs français ont pu rencontrer de nombreuses personnalités polonaises, entendre des conférences sur l'enseignement et la recherche, sur la politique économique et extérieure — toutes prononcées par d'éminents spécialistes de ces sujets. Séparés en groupes, selon les problèmes intéressant chacun, ils ont pu connaître de plus près et discuter les questions relatives aux échanges commerciaux et techniques, culturels et scientifiques, à la justice et à l'administration, etc.

L'itinéraire a permis la visite des monuments de Cracovie, du combinat de Nowa Huta, de l'ancien camp d'Auschwitz, du bassin industriel de haute Silésie, de Częstochowa, des ports et des chantiers navals de Gdańsk et de Gdynia, et évidemment de la capitale polonaise.

Partout l'accueil a été chaleureux et amical — maires et hauts fonctionnaires, généraux et directeurs d'usines se faisant un honneur et un plaisir de recevoir leurs collègues français.



Pierwszy od lewej: p. Georges Ferran — administrateur civil au Secrétariat d'Etat auprès du Premier Ministre, (trzeci) p. Jean Emery — contrôleur général de la Marine, (piąty) p. René Bayet — directeur attaché à la Direction de l'Équipement nucléaire n° 3 E.D.F. à Lyon — podczas zwiedzania Muzeum Wojska

SERDECZNA ATMOSFERA FRANCUSKICH WIZYT W POLSCE

O STATNIO powróciła z Warszawy 76-osobowa wycieczka stowarzyszenia byłych wykładowców i słuchaczy Francuskiego Instytutu Wyższych Studiów Obrony Narodowej (Association des Anciens Cadres et Auditeurs de l'Institut des Hautes Études de la Défense Nationale). W skład tej licznej grupy, na czele której stał generał dywizji Jacques Schuhler, wchodziło kilku generałów, m. in. generałowie Henri d'Avout d'Auerstaedt i Yves le Vacon; wyższych oficerów i urzędników państwowych, naukowców, przemysłowców, prawników, lekarzy.

Francuscy goście podczas tygodniowego pobytu spotkali się z wieloma osobistościami i podzieleni na grupy zapoznali się z takimi problemami Polski współczesnej, jak — polityka zagraniczna, wymiana techniczna i handlowa, kulturalna i naukowa, sprawy związane z wymiarem sprawiedliwości i zagadnieniami administracji państwowej.

Trasa wycieczki prowadziła z Warszawy przez Radom, Kielce do Krakowa. Po zwiedzeniu Nowej Huty, uczestnicy wycieczki obejrzeli skarby kultury polskiej zgromadzone na Wawelu, piękne krakowskie kościoły oraz Sukiennice. W Krakowie francuskich generałów podejmował dowódca słynnej 6 Dywizji Powietrzno-Desantowej — generał Edwin Roztubirski. Wyżsi urzędnicy francuscy złożyli wizytę wiceprzewodniczącemu Miejskiej Rady Narodowej dr Tadeuszowi Garlickiemu. Witając gości z Francji dr Garlicki powiedział m. in. że: „w herbie Krakowa jest otwarta brama, która jest symbolem gościnności tego starego grodu”.

Podczas wizyty dr Garlicki otrzymał od b. prefekta Paryża, p. André Rogues, medal pamiątkowy. Z Krakowa wycieczka udała się do Oświęcimia. Po zwiedzeniu obozu-grobu 4 milionów ofiar hitlerizmu, w Brzezince, na płycie francuskiej generał Jacques Schuhler wraz z dwoma byłymi więźniami hitlerowskich obozów — p. Jacques Mary i p. Jacques Levaillant złożyli wieniec. Obóz wywarł głębokie wrażenie na wszystkich.

Dalsza trasa wiodła przez Górny Śląsk. Zwiedzono Katowice i Częstochowę.

Podczas pobytu w Warszawie francuscy goście wysłuchali wykładów wybitnych polskich naukowców. O systemie nauczania i badaniach naukowych w Polsce mówił wiceminister Oświaty i Szkolnictwa Wyższego prof. Włodzimierz Michajłow; o polskiej polityce gospodarczej — prof. Czesław Bobrowski, a o polskiej polityce zagranicznej — prof. Remigiusz Bierzanek.

Generał Yves le Vacon złożył wizytę w Zarządzie Głównym Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, gdzie został przyjęty przez gen. Franciszka Skibińskiego. Warto dodać, że gen. Le Vacon jest odznaczony Medalem za Naszą i Waszą Wolność, nadanym mu we Francji za nadzór nad 19 i 29 Zgrupowaniem Piechoty Polskiej przy I Armii Francuskiej.

Jedna z grup zwiedziła Gdańsk i Gdynię, gdzie generałowie podejmowani byli przez komandora Drażkiewicza w dowództwie Marynarki Wojennej.

Delegacja złożyła wizytę w Miejskiej Radzie Narodowej w Gdańsku. Z zainteresowaniem wysłuchano koncertu organowego w Katedrze w Oliwie. Zwiedzano też miejsce bohaterskiej walki polskich żołnierzy z wielokrotnie liczniejszymi siłami hitlerowskimi — Westerplatte oraz olbrzymi obiekt przemysłowy — Stocznia Gdańska im. Lenina.

Wszyscy uczestnicy wycieczki podkreślali serdeczną atmosferę, jaką towarzyszyła ich podróży po Polsce, uprzejmość i gościnność gospodarzy oraz szczerą w przedstawianiu aktualnych problemów politycznych i gospodarczych. Wizyta w Polsce była ciekawa i pożyteczna, stanowiła dalszy ciąg owocnej wymiany poglądów i wzajemnej przyjaźni, która w ostatnich latach nabiera nowych treści i rozwija się z pożytkiem dla obu narodów.



Generał brygady Władysław Polański oprowadzał francuskich dostojników po Muzeum Wojska Polskiego. Obok generał André Bermann, generał Jacques Levaillant i gen. Henri D'Avout-D'Auerstaedt



Pana Henri Lacape z Ministère de l'Éducation Nationale, generała armii Roger Gardet i p. Benoit De Saint-Seine — mera Athesans zainteresowały bogate zbiory broni w Muzeum Wojska Polskiego



Goście francuscy spędzili miły wieczór w restauracji „Krokodyl” na Rynku starego Miasta w Warszawie



A DEFAUT de grandes nappes de pétrole (dont pourtant l'existence est plus que probable) les géologues polonais ont „offert” à leur pays d'importantes ressources en gaz naturel dans les voïvodies de Rzeszów, Poznań et Zielona Góra — ceci rien que dans les couches superficielles, sans forages profonds.

Un dense réseau de gazoducs couvre le sud de la Pologne, amenant le gaz de Rzeszów aux usines et aux logements de Cracovie et de Haute-Silésie, de Varsovie et de sa région, des voïvodies de Kielce et de Lublin. Un autre desservira bientôt Poznań, Kalisz, Konin, Zielona Góra et — un peu plus tard — Gdansk et Szczecin.

En Haute-Silésie les ressources sont complétées par le surplus des gaz de cokéfaction, inutilisés par les aciéries, ainsi que par... le méthane que des procédés spéciaux permettent de „soutirer” dans les mines du bassin de Rybnik (les plus „gazeuses” du monde) ce qui fait d'une pierre deux coups — améliorer les conditions de sécurité et disposer d'un gaz très calorifique.

Aussi, le gaz a fait en Pologne une carrière remarquable, de 5 mètres cubes par an et par habitant en 1938, la consommation est passée à 266 m³ en 1965 et à près de 300 m³, cette année. Soixante fois plus... Pour l'instant il n'y a que 2 millions de logements équipés, dans quinze ans il y en aura plus de six millions. Heureusement les ressources y suffiront.

GAZ

ROBI KARIERĘ

W 1954 ROKU straszliwa siła wyzwolona nagle z głębi ziemi wyrzuciła wysoko w powietrze 800-tonową konstrukcję wieży wyciągowej nowo budującej się kopalni „Jastrzębie” w Rybnickim Okręgu Węglowym. Ciężkie stalowe słupy i belki łamały się jak zapalki. Spowodował to wybuch metanu. Zjawisko było zaskakujące, potężne, ale nienowe. Już w 1908 r. w odległym o 15 km Dębowcu, podczas próbnych wierceń geologicznych, nagły wybuch gazów podziemnych wyrzucił na wysokość 500 m narzędzia wiertnicze, a huk wydobywanego się gazu był słyszany w Cieszynie, a nawet w odległej o 30 km Morawskiej Ostrawie. Wybuchy trwały przez kilka miesięcy, następnego zaś roku doszło do wielkiego pożaru gazu wydobywanego się z wiertniczego otworu.

Na Górnym Śląsku, w jego przemysłowej części, a także w Zagłębiu Dąbrowskim przez całe lata, dniem i nocą, widać było płomienie spalane gazu hutniczo-koksowego, z którym nie wiadomo było co robić.

Obecnie gaz w Polsce zrobił karierę. Stał się, obok węgla, najważniejszym paliwem. Karierę robi zresztą w wielu krajach świata. Stał się źródłem energii i cennym surowcem przetworczym.

Na przykład, w Holandii zawsze mówiło się, że kraj ten pachnie tulipanami, dziś ukuto powiedzenie, iż czuć go naftą i gazem. Często bowiem, gdzie występuje ropa, występuje i gaz. Do 1945 r. Holandia w ogóle nie miała własnego gazu ziemnego. W 1950 r. uzyskiwała go już 100 milionów metrów sześciennych, w 1960 — 380 milionów, a w 1966 prawie 4 miliardy m³.

Coraz to nowe linie gazociągowe pokrywają europejskie kraje, łączą odległe tereny na zachodzie Europy, na południu, w środkowej i wschodniej Europie, na Bałkanach.

We Włoszech od 1950 r. wydobywanie gazu ziemnego wzrosło dziewiętnastokrotnie: z 510 milionów do 9,5 miliardów m³; w Ka-

nadzie przeszło dziesięciokrotnie; w Japonii trzydziestokrotnie, w NRF z 67 milionów do 4,7 miliardów m³, a więc siedemdziesięciokrotnie; we Francji w 1966 r. wyeksplotowano z górą 5 miliardów m³ gazu ziemnego, w ZSRR — 129 miliardów, a w USA — 456 miliardów m³.

A w Polsce?

W Polsce przez dziesiątki lat mówiło się, że „Polska na węglu stoi” i na tym opiera się jej bogactwo. Z bogactw podziemnych, które odkryto po ostatniej wojnie, jeżeli chodzi o obfitość — gaz ziemny zajmuje czołową pozycję. Dane statystyczne za rok 1938 wykazały, że zużycie gazu na jednego mieszkańca wynosiło w Polsce zaledwie 5 metrów sześciennych. Dane za rok 1965 wykazują 266 m³ na mieszkańca.

Gaz należy do najtańszych i najefektywniejszych paliw, wypierając w przemyśle węgiel i konkurując z mazutem. W gospodarstwach domowych ogrzanie tej samej ilości wody gazem jest pięć razy tańsze niż płomieniem węglowym. Gaz nie wymaga oczyszczania pieca z żużla, umożliwia dokładne regulowanie temperatury, zmniejsza zadymienie, zwiększa wydajność agregatów.

O tych jego zaletach wiedziano w Polsce już dawno.

Pierwsze miejskie gazownie powstały w Kraju ok. roku 1850. W roku 1917 zorganizowało się w Warszawie Koło Gazowników Polskich, czyli specjalistów w tej dziedzinie, a w 1919 wybudowano pierwszy gazociąg z Jasła przez Glinik Mariampolski do Gorlic.

Polska była pierwszym krajem, w którym w latach dwudziestych zastosowano na skalę przemysłową gazyfikację bezprzewodową, tj. gaz płynny. Polscy specjaliści zorganizowali w latach trzydziestych stacje skraplania i „butelkowania” gazu w kilku krajach Europy zachodniej.

Aż do odkrycia wielkich złóż gazu ziemnego i masowej produkcji gazu hutniczego, polskie gazownictwo opierało się o małe gazownie miejskie, obok których zazwyczaj stał albo jeszcze

stoi zbiornik na 3 do 5 tysięcy m³ gazu. Dziś te gazownie są właściwie skazane na likwidację, jako mało rentowne i produkujące drogi gaz z prażenia węgla tłustego, koksowniczego.

*

W MIARE rozwoju hutnictwa rosło w Polsce zapotrzebowanie na koks. A produkcja koksu, to równocześnie produkcja gazu, który powstaje w czasie trudnej destylacji węgla w bateriach koksowniczych. Dopóki technologia wytopu żelaza i stali nie znała możliwości wykorzystywania gazu jako paliwa w wielkich piecach lub piecach martenowskich — gaz z baterii koksowniczych zwyczajnie się ulatniał. Żeby nie zatruwał zbyt powietrza, zapalano go przy ujściu w komór. Stąd te olbrzymie pochodnie palące się dawniej dniami i nocą nad hutami.

Gazu hutniczego produkuje się obecnie w Polsce miliardy metrów sześciennych. Huty nie są jednak w stanie w pełni go zużyć przy produkcji stali. Po odpowiednim odsiarczeniu i oczyszczeniu część gazu odprowadzana jest do ogólnokrajowej sieci i wykorzystana w gospodarstwach domowych i fabrykach.

Najtańszy ze wszystkich jest jednak gaz ziemny. Jego koszt jest minimalny. Początkowo produkcja gazu ziemnego była w Polsce niewielka, sięgała bowiem przed wojną około 500 milionów m³ rocznie.

Dopiero zaskakujące wprost odkrycia ostatnich dziesięciu-dwunastu lat pozwoliły na opracowanie wielkiego planu pokrycia całej Polski gęstą siecią przewodów gazowych.

W 1955 r. na Podkarpaciu, w woj. rzeszowskim, geolodzy wykryli olbrzymie złoża. Do dziś nie zna się właściwie ich zasobności, gdyż nie przeprowadzono wierceń głębokich. Dotychczasowe badania ustaliły istnienie 120 miliardów m³. A wszystko wskazuje, że niżej zalegają jeszcze dalsze pokłady tej niewidzialnej, a jakże bardzo cennej substancji.

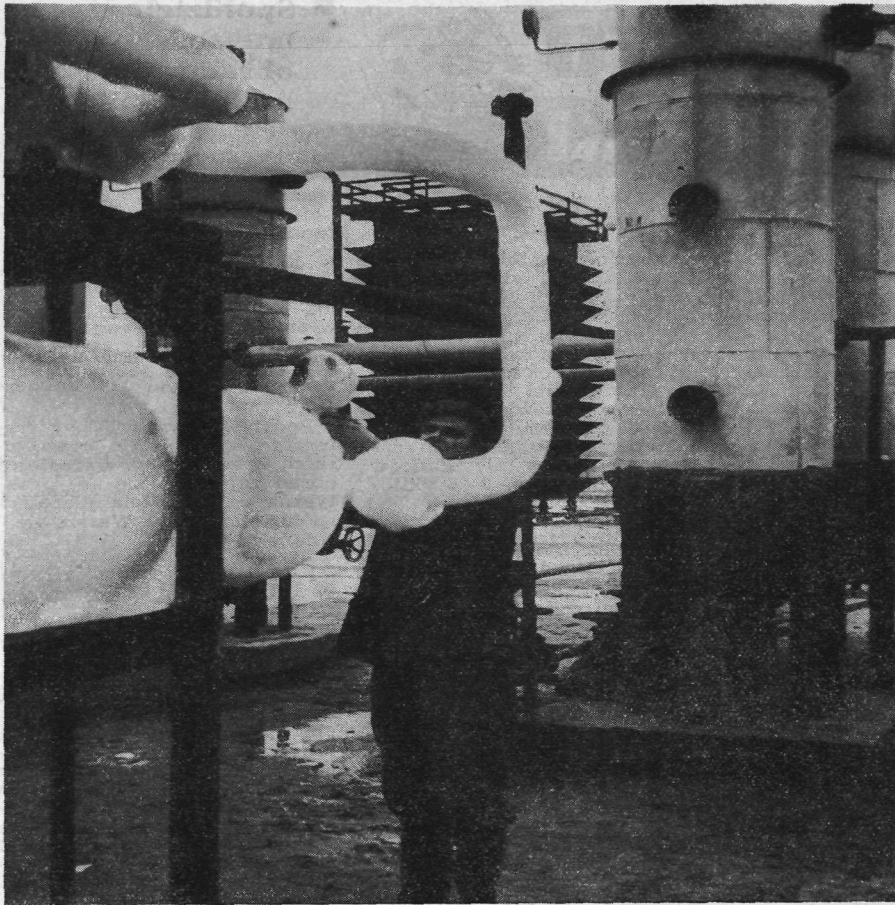
Drugą — przyjemną niespodzianką było odkrycie podobnie bogatych złóż na Nizinie Polskiej, w rejonie Ostrowia Wielkopolskiego oraz w okolicach Głogowa na Śląsku (woj. zielonogórskie). I tu jeszcze nie przeprowadzono głębokich wierceń. Są więc wszelkie dane ku temu, aby Polska za kilka lat stała się mocarstwem gazowym.

Już dziś sieć dalekosiężnych gazociągów biegnie z Rzeszowskiego aż do Warszawy i na Śląsk. Gaz dostarczany jest ludności i przemysłowi, rejonowi warszawskiemu, krakowskiemu, śląskiemu, lubelskiemu, kieleckiemu, a najmniej... rzeszowskiemu, jako obszarowi, w którym gazyfikacja dopiero teraz rozwija się w gwałtownym tempie. Złóża w Ostrowie Wielkopolskim da-



Zdjęcia: „Gazobudowa”
Tekst: Jan RAKOCZY





dają paliwo gazowe dla Poznania, Kalisza, Konina, Zielonej Góry. A gdy sieć gazociągów zostanie odpowiednio rozciągnięta — również Gdańskowi i Szczecinowi.

Jest jeszcze w Polsce jedna baza surowcowa gazu ziemnego, druga co do wielkości ze znanych dotąd tego rodzaju na świecie: metan z podziemi kopalń węgla.

Na lata przed przystąpieniem do rozbudowy Rybnickiego Okręgu Węglowego nad rejonem Markłowic wędrowały bledne ogniki. Różnie o nich mówiono, nim zgłębiono ich tajemnicę. Okazało się, że bledne ogniki to nic innego jak samoczynne zapalenie się gazu, który wydobywa się pod silnym ciśnieniem na powierzchnię. Metan nieujarzmiony jest śmiertelnym wrogiem górników. Wystarczy jedna iskierka, aby wybuchnął. Kopalnie Rybnickiego Okręgu Węglowego są najbardziej gazowymi kopalniami świata.

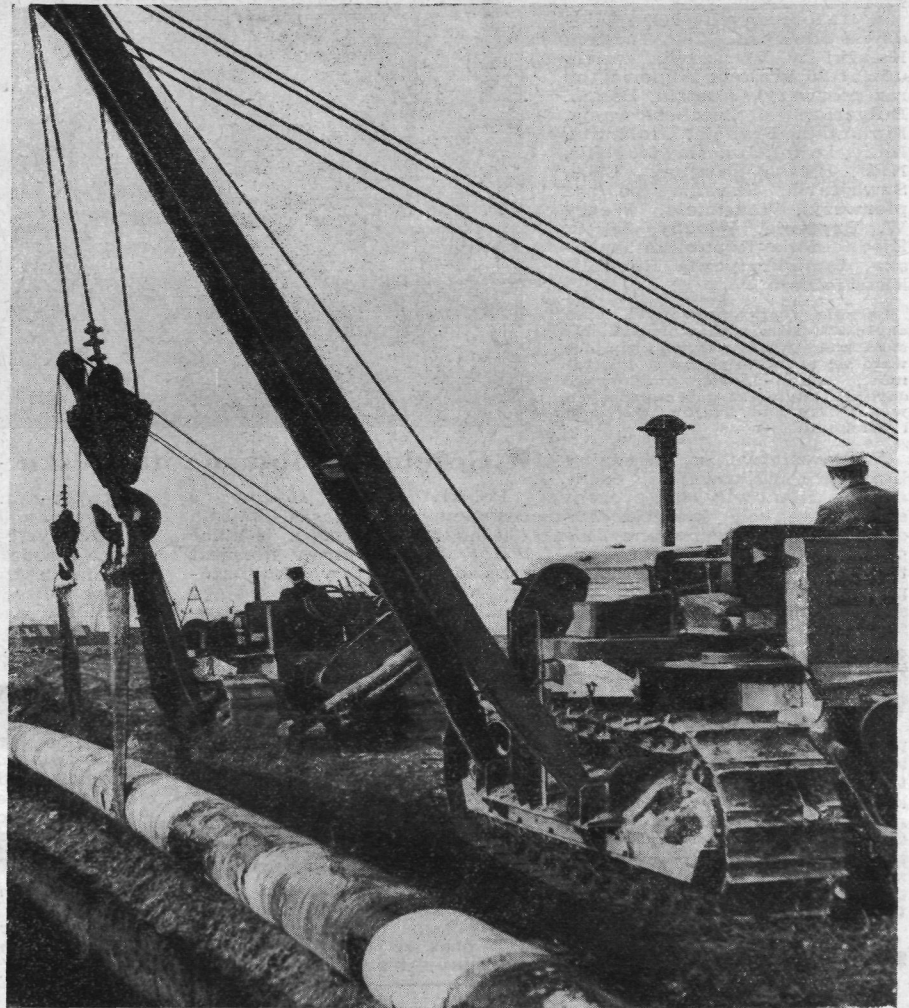
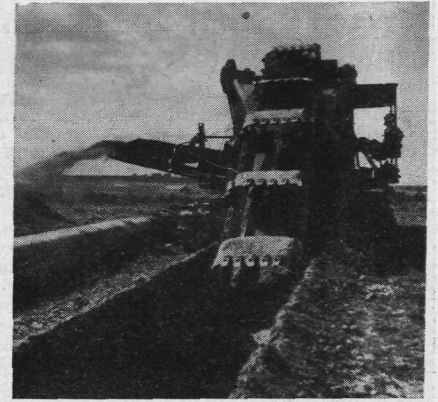
Inżynierowie polscy opanowali jednak nie tylko metody przeciwdziałania niebezpieczeństwu w sposób wysoce skuteczny, lecz również sposoby

„wypompowywania” gazu ze złóż i wykorzystywania go jako paliwa.

*

NAJWIĘKSZYM przedsiębiorstwem w Kraju budującym gazociągi i urządzenia towarzyszące jest „Gazobudowa”, mająca swą siedzibę w Zabrzu. Jest to prawdziwy potentat budownictwa gazowego. Zatrudnia kilka tysięcy osób. Sekunduje mu dzielnie Przedsiębiorstwo Budowy Gazowni w Warszawie. Miliony sztuk armatury gazowej produkuje Zakłady Mechaniczne i Odlewni Żelaza w Rawiczu. Projekty gazociągów i gazowni, odsiarczalni, oczyszczalni itp. opracowuje dla całej Polski Biuro Projektów „Gazoprojekt” we Wrocławiu. W Warszawie znajduje się wysoko cenione w kołach specjalistów światowych Centralne Laboratorium Gazownicze, które dysponuje kilkuset naukowcami i specjalistami.

Zbiorniki, które przy gazowniach miejskich miały dawniej najwyższą pojemność 3—5 tysięcy m³, dziś mieszczą i po sto tysięcy metrów sześciennych, a ich wysokie sylwetki dochodzące do 80 m wysokości, stanowią nowy akcent w polskim krajobrazie. Ponadto niektóre miasta, wykorzystując naturalne warunki geologiczne budują zbiorniki podziemne, których pojemność będzie wynosiła od... 50 do 2000 milionów m³ gazu. Są one w Polsce nowością. Nowością potrzebną, skoro wzrastała potrzeby przemysłu, a prywatnych odbiorców (tzn. właścicieli mieszkań z kuchenkami i piecykami gazowymi) jest już obecnie prawie dwa miliony, w tym znaczny procent na wsi, podczas gdy za piętnaście lat będzie ich już ponad sześć milionów.



Prof. JEAN BOURRILLY o JANI KOCHANOWSKIM

Piękny odczyt pt. „Jan Kochanowski — Poésie et Humanisme” wygłosił w paryskim ośrodku Polskiej Akademii Nauk prof. Sorbony, Jean BOURRILLY. Wśród liczącego blisko dziewięćdziesiąt osób audytorium obecny był prezes Polskiej Akademii Nauk, prof. dr Janusz Groszkowski, francuscy profesorowie: Raymond Lebègue, członek Instytutu, Etienne Décaux z Ecole Nationale des Langues Orientales Vivantes, Raymond Warnier i Jean Hugonnot oraz wykładowcy i studenci wydziału polonistyki uniwersytetu paryskiego.

Gości powitał kierownik paryskiej Stacji PAN prof. dr Feliks Widy-Wirski. O związkach prof. J. Bourrilly z Polską, o jego wielkim wkładzie w rozpowszechnianie literatury i kultury polskiej na terenie Francji mówił zastępca kierownika paryskiego ośrodka Polskiej Akademii Nauk dr Tadeusz Kowzan.

Pierwszą nutę sympatii i pierwsze zainteresowanie Polską wzbudziła w prof. Bourrilly, podobnie jak w wielu Francuzach, tragiczna sytuacja kraju, brutalnie zaatakowanego przez Niemców w 1939 r. Zmobilizowany w następnym roku, Jean Bourrilly zabrał ze sobą w plecak... gramatykę języka polskiego. W oficerskim obozie jenieckim zaprzyjaźnił się z Polakami, co znacznie ułatwiło szybkie opanowanie trudnej dla Francuza mowy, tam również zawarł znajomość z twórczością wielkich polskich poetów romantycznych i przelożył po raz pierwszy fragmenty ich dzieł.

Niedługo po wyzwoleniu, w 1946 r., Jean Bourrilly zostaje mianowany dyrektorem Instytutu Francuskiego w Krakowie. Jest

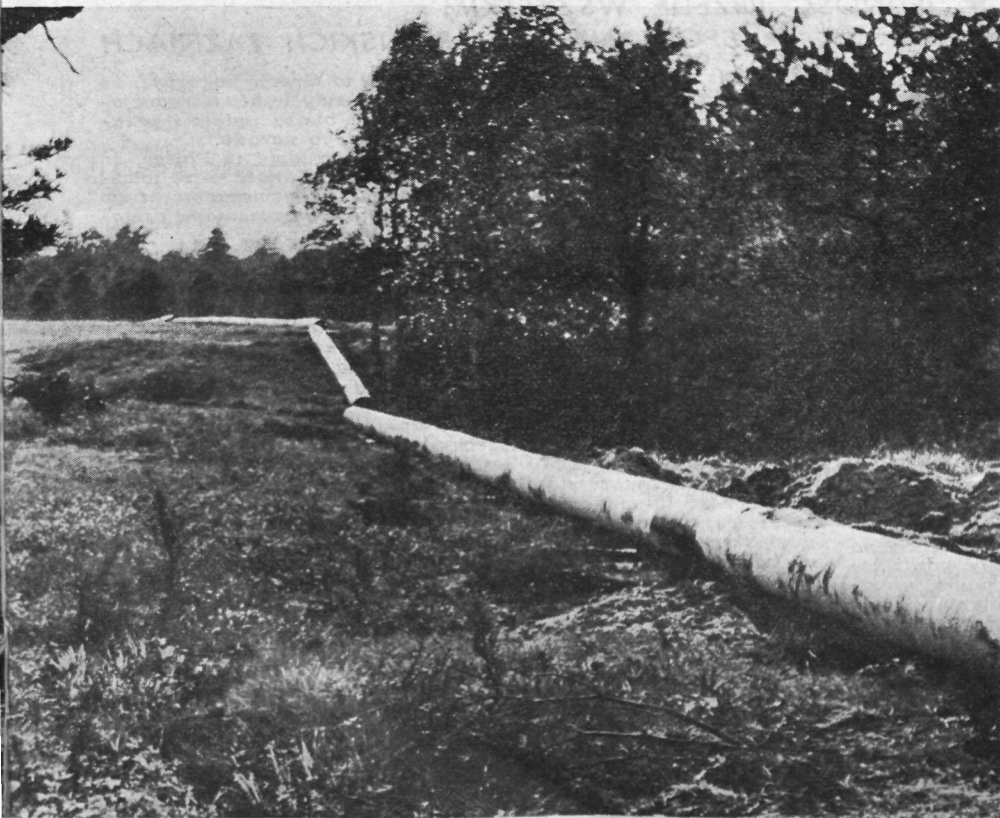
właściwie organizatorem tej placówki, która następnie kieruje przez trzy lata. Rozmaitowany w poezji Juliusza Słowackiego, poświęca mu po powrocie do Francji wieloletnie studia i prace badawcze. W 1957 r. wraca do Polski na drugi, trzyletni pobyt, tym razem jako radca kulturalny Ambasady francuskiej w Warszawie, gdzie przygotowuje tezę doktorską o Słowackim, której broni na Sorbonie w 1960 r. W tym samym roku zostaje mianowany kierownikiem katedry literatury polskiej na Sorbonie, pierwszej katedry literatury polskiej w dziejach tej uczelni. Od 1963 r. prof. Jean Bourrilly jest przewodniczącym Comité Universitaire Français de Coopération avec la Pologne.

Obok prac naukowych nad literaturą polską, prof. Bourrilly ma w swym dorobku liczne przekłady poetów polskich, od Renesansu aż do wieku XX. Mickiewiczowskie „Sonety Krymskie”, ballady, „Dziady”, fragmenty „Pana Tadeusza”, Słowackiego „Balladyna”, „Anhelli”, „Mazepa”, Krasińskiego „Nieboska Komedja” — oto plon literacki Bourrilly'ego — poety. „Anhelli” i „Balladyna” uzyskały nagrodę polskiego PEN Clubu za najlepsze tłumaczenia roku 1960.

W przygotowaniu lub w druku są liczne prace prof. Bourrilly o literaturze polskiej, m. in. dla Encyclopédie méthodique Larousse, dla Encyclopédie des littératures Nathan oraz „Histoire de la littérature polonaise” dla wydawnictwa Armand Collin.

Odczyt prof. Jean Bourrilly, który ze znakomitym znawstwem i zrozumieniem dokonał analizy twórczości poetyckiej Jana Kochanowskiego, najwybitniejszego poety polskiego Renesansu, piękne tłumaczenia jego utworów, m. in. „Trenów”, przyjęte zostały przez audytorium gorącymi oklaskami.

n.



USTANOWIONO NAGRODĘ NAUKOWĄ im. MARII SKŁODOWSKIEJ-CURIE

Każdego roku — za wybitne osiągnięcia naukowe w dziedzinie fizyki i chemii — przyznawana będzie nagroda im. Marii Skłodowskiej-Curie. Została ona ustanowiona przez Polską Akademię Nauk z okazji 100 rocznicy urodzin wielkiej uczoniej.

Nagroda będzie przyznawana na przemian — raz fizykowi, raz chemikowi — a podstawą do jej otrzymania mogą być prace opublikowane w ciągu 5 poprzedzających lat. Obok prac indywidualnych może być również nagrodzony cykl prac danego twórcy oraz osiągnięcia zespołowe. Wyróżniani mogą być tylko uczeni polscy, których kandydaturę zgłosi PAN, wyższe uczelnie lub towarzystwa naukowe.

Nagroda im. Marii Skłodowskiej-Curie będzie jednym z najwyższych polskich wyróżnień naukowych.

3 km książek

W tegorocznych XII Międzynarodowych Targach Książki w Warszawie wzięło udział 25 krajów: Algieria (po raz pierwszy), Austria, Belgia, Bułgaria, Czechosłowacja, Finlandia, Francja, Holandia, Indie, Izrael, Jugosławia, NRD, NRF, Polska, Rumunia, USA, Szwajcaria, Szwecja (po raz pierwszy), Wenezuela, Węgry, W. Brytania, Włochy, ZSRR, Zjednoczona Republika Arabska, Demokratyczna Republika Wietnamu.

Łącznie reprezentowanych było około 2300 firm wydawniczych. Na stoiskach wystawowych znajdowało się w sumie ponad 60 tys. tomów, stanowiących najnowszy dorobek edytorski uczestniczących w tej imprezie krajów Wschodu i Zachodu.

Wydawnictwa z dziedziny literatury naukowej i technicznej stanowiły 65 procent eksponowanych książek. Oddzielnie zgrupowano encyklopedie i słowniki, literaturę artystyczną i albumy, literaturę piękną, wydawnictwa dla dzieci i młodzieży.

Komin równy wieży Eiffla

Polscy energetycy przystąpili do budowy gigantycznego kominu żelbetonowego dla elektrowni Thierbach w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Wysokość kominu wyniesie ponad 300 metrów, a więc tyle co wieża Eiffla. Dotąd na całym świecie są tylko dwa tak wysokie kominy, jeden w USA, drugi — w Japonii.

Znakowanie piskląt

Hodowla drobiu w Kraju powiększa się z każdym rokiem, wzrasta też jej znaczenie w ogólnym rozwoju rolnictwa. Stwarza to potrzebę wprowadzenia nowych metod hodowli. Pisklęta zarodkowe muszą być znakowane, aby nie było wątpliwości co do ich pochodzenia i wartości.

Znakowanie piskląt odbywa się za pomocą elektrycznego aparatu „lancetron Q — 7”. Działanie jego polega na ścięciu białka w tkance względnie wysuszeniu i rozpadzie tkanki w żądanym miejscu. Jest to zabieg całkowicie sterylny i bezbolesny.

Na zdjęciu poniżej: znakowanie piskląt kaczych w Zakładzie Wyłęgę Drobiu w Gdańsku.



2200 „lekarzówek” na wsi

Zapewnienie opieki lekarskiej mieszkańcom wsi jest jednym z najważniejszych zadań, jakie realizuje Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej. Warunkiem zapewnienia takiej opieki jest stworzenie

odpowiednio gęstej sieci wiejskich ośrodków zdrowia, zwanych w Kraju „lekarzówkami”. W najbliższych planach przewiduje się, że jeden taki ośrodek stanowiący małą przychodnię lekarską wraz z mieszkaniem dla lekarza i gabinetem wyposażonym w podstawowe instrumenty medyczne powinien objąć swym zasięgiem 5 tysięcy mieszkańców wsi w promieniu 5—6 kilometrów.

W chwili obecnej istnieje w Kraju około 2200 ośrodków zbudowanych z funduszy centralnych i terenowych rad narodowych, a także ze środków społecznych. W ciągu najbliższych dwóch lat zbudowanych zostanie dalszych 600 „lekarzówek”, do których przeniesie się kilkadziesiąt ośrodków pracujących dotąd w złych warunkach.

Płockie „Vistule” dla Brazylii

Fabryka Maszyn Żniwnych w Płocku przygotowała 150 kombajnów zbożowych dla Brazylii, które wysłane zostaną drogą morską z Gdyni. Polskie „Vistule” zbierać będą m. in. brazylijski ryż.

Na polach Brazylii pracuje już ok. 100 kombajnów z Płocka, wyeksportowanych w poprzednich latach.

Mniejsze ilości kombajnów płockiej fabryki eksportuje się w bieżącym roku do kilku innych krajów, w tym również europejskich.

L. Teliga kontynuuje rejs dookoła świata

Polski Związek Żeglarski otrzymał wiadomość od polskiego żeglarza — kpt. Leonida Teligi, że postanowił on kontynuować samotnie na małym jachcie „Opty” podróż dookoła świata.

Po pobycie na wyspie Barbados, kpt. Teliga przybył na wyspę

Spółdzielcy miejscy obradowali w Jabłonie

W Jabłonie pod Warszawą odbyło się międzynarodowe seminarium poświęcone społecznym funkcjom spółdzielczości miejskiej. Organizatorami seminarium były: Naczelna Rada Spółdzielcza i Europejskie Biuro ONZ (z siedzibą w Genewie).

W obradach uczestniczyło 42 wybitnych naukowców i praktyków zajmujących się problematyką spółdzielczą i zagadnieniami społecznymi z 19 państw Europy, Północnej Afryki i Bliskiego Wschodu.

Podstawą dyskusji były referaty przygotowane przez polskich specjalistów. Uczestnicy obrad zapoznali się z praktyczną działalnością placówek spółdzielczych w Warszawie i Gdańsku-Gdyni.

„GEO-1” najnowszy polski komputer

„Geo-1” — to nazwa jednej z nielicznych w świecie i pierwszej w Polsce małej specjalistycznej maszyny matematycznej przeznaczonej do obliczeń inżynierskich w przedsiębiorstwach przemysłowych i biurach projektowych. Zbudowali ją w niespełna 12 miesięcy specjaliści z Politechniki Warszawskiej oraz Instytutu Geodezji i Kartografii.

Nowoczesna tranzystorowa maszyna (wielkości biurka) umożliwia rozwiązywanie wszelkich podstawowych zadań z zakresu geodezji, nie wymagającej obsługi przeszkolonego w programowaniu personelu inżynierskiego. Niewielkie przeróbki (które przewidziano) pozwalają zamienić „Geo” w maszynę dokonującą innych obliczeń inżynierskich i projektowych.



Gołębie hodowane na Śląsku — najlepsze

Polski Związek Hodowców Drobnego Inwentarza skupia 700 hodowców gołębi (tysiące hodowców amatorów nie jest zreszonych w Związku), którzy hodują ponad 15 tysięcy ptaków. Jest to oczywiście gołębia arystokracja: wojownicze strasery, długonogie garłaczki, no i oczywiście najpopularniejsze — pocztowe, powracające do swych gołębników nawet z odległości tysięcy kilometrów.

Gołębie hodowane na Śląsku głównie przez górników zdobywają na wystawach złote medale i zwyciężają w licznych zawodach krajowych i zagranicznych.

Zygmunt Szmigielski (na zdjęciu) ma tylko 60 gołębi, ale zdobył one wiele nagród, medali oraz największe trofeum — buławę i strój krakowskie-

go Lajkonika. Tylko czterech hodowców gołębi w Polsce może poszczycić się taką zdobyczą. Nagroda Lajkonika upamiętnia fakt, że hodowlę gołębi w Polsce zapoczątkowano w Krakowie.

Kogut zaatakował kierowcę samochodu

Mieczysław M. z Gliwic wioził pod siedzeniem samochodu żywego koguta. Obok kierowcy siedziała jego żona — 63-letnia Anna P.

We wsi Piotrowice Wielkie koło Raciborza kogut wyskoczył spod siedzenia i zaatakował dziobem Mieczysława M., który oślepiony stracił panowanie nad kierownicą. Wóz uderzył w drzewo i stoczył się do rowu. Anna P. została ciężko ranna.

Tygodniowa GAWĘDA

BRAK INFORMACJI CZY ZŁA WOLA?

JEDNOŚĆ PRZED WSZYSTKIM

SPOTKANIE W MARIAŃSKICH ŁAŹNIACH

w dalekiej Azji. Faszystowski przewrót w Grecji pokazuje, że ten zmiennawidzony system jeszcze może zwyciężać, a rewizjonistyczne zakusy NRF na polskie ziemie budzą gniew i przyczyniają się do potężniejszej jedności całego narodu.

O tę jedność właśnie chodzi. Rozumieją ludzie w Polsce, że trzeba strzec jedności jak oka w głowie, że jedność — to właśnie ta siła, która gwarantuje Polakom zabezpieczenie tego wszystkiego, co z takim trudem i z tyloma wyrzeczeniami osiągnęli. I dlatego nie pozwolą nikomu jej podważyć.

Pęd do jedności nie jest tylko polską sprawą. Coraz wyraźniej zdają sobie sprawę ludzie na całym świecie, że spory mogą doprowadzić tylko do zniszczenia. Rozumieją to też duchowi przywódcy społeczeństw. Niedawno w Czechosłowacji, w Mariańskich Łaźniach odbyło się na przykład kolejne spotkanie chrześcijan i marksistów z kilkunastu krajów, m. in. z Polski i Francji; mimo istniejących różnic ideologicznych, których nikt nie ma zamiaru zamazywać, raz jeszcze okazało się, że koegzystencja jest w pełni możliwa i jest jedynym wyjściem. Uczestniczącym m. in. w tym spotkaniu redaktor polskiego katolickiego „Tygodnika Powszechnego” Jerzy Turowicz napisał potem, że „Najcenniejszy jest sam fakt spotkania i jego klimat”... „Konieczność stawienia czoła straszliwej groźbie wojny, konieczność likwidacji niesprawiedliwości społecznych w skali światowej, uwolnienia ludzkości od głodu i nędzy zmusza wszystkich ludzi dobrej woli do współdziałania, bez względu na różnice ideologiczne”.

Turowicz przytoczył też słowa Władysława Gomułki, wypowiedziane na naradzie partii komunistycznych i robotniczych w teście Czechosłowacji, w Karłowych Warach — w przeddzień spotkania w Mariańskich Łaźniach:

„Encyklika „Populorum progressio” (ostatnia encyklika papieża) stanowi postępowy rozwój społecznej doktryny Kościoła Katolickiego i stwarza dogodną płaszczyznę współdziałania między komunistami i katolikami dla zapewnienia ludzkości chleba, bezpieczeństwa i pokoju.”

Wbrew siewcom wojny i zniszczenia, wbrew propagatorom nienawiści i jęczycielom, świat pójdzie drogą porozumienia, jedyną drogą, która może uratować ludzkość od zagłady.

MARIAN



Wszystkim laureatom pierwszych nagród gratulujemy serdecznie i życzymy przyjemnej podróży do Polski i ciekawych wrażeń podczas pobytu w Kraju

WIELKI KONKURS

pt. „NAJMILSZY PODAREK”

ROZSTRZYGNIĘTY

Komisyjnie, przy udziale mecenasa, odbyło się w lokalu redakcji „Tygodnika Polskiego” rozlosowanie atrakcyjnych nagród WIELKIEGO KONKURSU — PODARKU ŚWIĄTECZNEGO, który wywołał bardzo duże zainteresowanie naszych Czytelników. Spośród kilkuset losów uczestników KONKURSU wyciągnięto następujące, którym w udziale przypadły nagrody:

Lista zdobywców nagród

I. NAGRODA — PRZELOT SAMOLOTEM PLL „LOT” z PARYŻA DO WARSZAWY i z powrotem dla jednej osoby i 14-dniowy pobyt w Kraju latem 1967 roku ze zwiedzaniem Warszawy, Krakowa i Zakopanego, zorganizowany przez Polskie Biuro Podróży „ORBIS”.

Nr Bonu uczestnictwa w konkursie — 503
M. LEJA — Mas de la Ribière — 06 — VALBONNE

II. NAGRODA — 1 bilet kolejowy z Paryża, Lille lub Metz do Warszawy i z powrotem w ramach grupowych wyjazdów, organizowanych latem 1967 r. przez Biuro Podróży „TRANSTOURS”, oraz 8-dniowy pobyt w Kraju ze zwiedzaniem Warszawy.

Nr Bonu uczestnictwa — 439

Mlle DOURLOU — 11 A, Cité des Jardins 59 — LA-CHAPELLE-d'ARMENIÈRES

III. NAGRODA — Dwa bilety kolejowe z Paryża, Lille lub Metz do Poznania i z powrotem w ramach grupowych wyjazdów, organizowanych latem 1967 r. przez Biuro Podróży „GRALLA”.

Nr Bonu uczestnictwa — 443

M-me Nina Van EYNDHOVEN — 25/5 Kunstlaan BOOM — prov. Anvers — Belgique

IV. NAGRODA — Przelot samolotem z Lille na wyspy Baleary i z powrotem oraz 8-dniowy pobyt na Balearach latem 1967 roku, przygotowany przez Biuro Podróży „LE TOURISME FRANCAIS” z LILLE.

Nr Bonu uczestnictwa — 475

M-me Christine WEISS — 4, rue de la Cascade 63 — ISSOIRE

V. NAGRODA — Jeden bilet kolejowy z Paryża, Lille lub Metz do Poznania i z powrotem w ramach grupowych wyjazdów organizowanych latem 1967 roku przez Biuro Podróży „TRANSTOURS”.

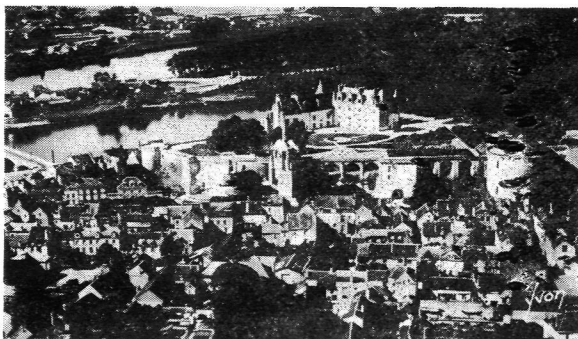
Nr Bonu uczestnictwa 458

M. Florkowski — 36, rue Franchet d'Espercey 62 — HOUDAIN

VI. NAGRODA — Przyjazd do Paryża ze swego miejsca zamieszkania i z powrotem latem 1967 roku. Z Paryża 2-dniowa wycieczka do zamków nad Loarą, zorganizowana przez redakcję „Tygodnika Polskiego”.

Nr Bonu uczestnictwa — 242

Mlle SIERPNIAK — 91, rue de Paris 95 — ST-BRICE-SOUS-FORET



Laureatka IV nagrody wyjedzie na Baleary, a laureatka VI nagrody w piękną dolinę Loary

* * *

VII. NAGRODA — Kuchnia gazowa.

Nr Bonu uczestnictwa — 526

M. SOBAGA — 38, rue Sénéchal — 59 — CONDÉ S/ESCAUT

VIII. NAGRODA — Elektrofon walizkowy oraz 5 płyt polskich.

Nr Bonu uczestnictwa — 516

M. Józef ROLA — 51, rue de la Cité 10 — TROYES

IX. NAGRODA — Elektrofon walizkowy.

Nr Bonu uczestnictwa — 264

M. Jean CIAPA — 27, rue E. Dolet 95 — PERSAN

X. NAGRODA — Radio tranzystorowe.

Nr Bonu uczestnictwa — 523

M. SZCZUCHURA — 39, rue Michelet 10 — TROYES

XI. NAGRODA — Małe radio tranzystorowe.

Nr Bonu uczestnictwa — 429

M. MAGGENGO — av. Paul Cézanne 06 — CAGNES-SUR-MER

XII. NAGRODA — 10 książek polskich.

Nr Bonu uczestnictwa — 450

M. SWIERCZEWSKI — 152, Abeille 81 — BLAYE-LES-MINES

XIII. NAGRODA — 8 książek polskich.

Nr Bonu uczestnictwa — 332

M-me JUSZCZAK — 147, rue Vivegnies — LIÈGE

XIV. NAGRODA — Odkurzacz elektryczny.

Nr Bonu uczestnictwa — 354

M. Jean KUDLA — 2, rue Président Schumann 57 — MAIZIERES-LES-METZ

XV. NAGRODA — Żelazko elektryczne.

Nr Bonu uczestnictwa — 243

Léonie STUDAŃSKA — 15, Cité Flamande 59 — AUBY-ASTURIÉS

XVI. NAGRODA — Suszarka do włosów.

Nr Bonu uczestnictwa — 340

M. HANDKE — 22, rue Nationale — Cité St. Paul 62 — CARVIN

XVII. NAGRODA — Elektryczny młynek do kawy.

Nr Bonu uczestnictwa — 228

M. Casimir DUDA — 97, Bd. J. Allemand — ARGENTEUIL — S.-et-O.

XVIII. NAGRODA — Ekspres do kawy.

Nr Bonu uczestnictwa — 369

M-me Maurice CALTA — 18, rue N. Poussin 44 — NANTES

XIX. NAGRODA — Mikser elektryczny.

Nr Bonu uczestnictwa — 357

M. Victor BRODA — 15, rue de Froissy 59 — MASNY

XX. NAGRODA — Maszynka elektryczna do robienia grzanek.

Nr Bonu uczestnictwa — 349

M. Leopold BRONIARSKI — 196, rue de Vauban 68 — ILLZACH

Książki, płyty, lalki, znaczki

DWADZIEŚCIA NAGRÓD POCIESZENIA

Nr Bonu — 302 — Mme ZAJĄC — 12, la Bastille 74 — ST. JEAN DE MAURIENNE

Nr Bonu — 348 — M. Joseph MISIAK — LIZY — 02 — ANIZY LE CHATEAU

Nr Bonu — 467 — M. Wróblewski — 807, Buyères — 81 — BLAYE-les-MINES

Nr Bonu — 532 M. Ambroziak — 55 — CONSENVOYE

Nr Bonu — 391 — M. PATRZALEK — 5, rue Pasteur — 03 — COMMENTRY

Nr Bonu — 436 — M. ROSENBERG — 3, rue Mariotte — 21 — DIJON

Nr Bonu — 352 — M. JOURDAN — 11, rue du Bac — 38 — BRIGNOUD

Nr Bonu — 389 — M. Joseph KORECKI — Avenue René Fonck — PARIS 19

Nr Bonu — 257 — M. JAŚKOWIAK — 64 — bis, Bd. Garibaldi — Paris 15-ème

Nr Bonu — 317 — Mme Guida CHMIELEWSKA — Styfseleui 49 — ANTWERPEN

Nr Bonu — 410 — M. DYCZKO — 7, rue de la Fontaine — 57 — Ste-Marie-aux-Chènes

Nr Bonu — 322 — M. CHUDZICKI — 24, rue des Résistants — 59 — Armentières

Nr Bonu — 479 — Mme PONIECKO — 27, rue de Arcis — 10 — Pont Ste Marie

Nr Bonu 331 — M. FLACZYŃSKI — 29, rue de Mitry — 62 — HOUDAIN

Nr Bonu — 296 — Mme MALEWICZ — 8, rue Léo Delibes — 59 — DOUAI

Nr Bonu — 419 — M. MICKANIEWSKI — 26, rue de l'Herberie — 72 — LE MANS

Nr Bonu — 249 — M. Joseph MUSIELAK — 99, rue Moussy — 62 — NOEUX-les-MINES

Nr Bonu — 489 — M. Antoine STUDNICKI — MOREY 71, par ST. BERAİN s/DHEUNE

Nr Bonu — 288 — Mme SZARZYŃSKA — 110, rue Socrate — 59 — LOURCHES

M. Jacob PLACIŃSKI — R.D. nr 13 — TOURVILLE-la-RIVIERE 76 — (p/OISSEL)

Semaines de la cuisine polonaise



KUCHNIA POLSKA ma bogate tradycje, a wiele jej potraw znanych jest w świecie jako specjalności narodowe. W pismach niemieckich, francuskich, angielskich, w działach poświęconych gastronomii i sprawom kulinarnym, znajdujemy często przepisy polskiej kuchni podczas Międzynarodowych Targów w Lille i Paryżu zorganizowano dla francuskiej publiczności „semaines de la cuisine polonaise”.

W Paryżu przy Avenue George V w restauracji Hotelu Prince des Galles „tydzień kuchni polskiej” cieszył się wyjątkowym powodzeniem. Szynka z chrzanem, rolada po staropolsku, zupa szczawiowa, żurek na wędzonce, golonka wieprzowa, zajęć w śmietanie z żurawinami, flaki po warszawsku, zrazy cielece po krakowsku, kuropatwy w słoninie, prosię pieczone z kaszą gryczaną — to tylko część potraw serwowanych licznej rzeszom francuskich smakoszy przez polskich kucharzy z restauracji znanego Grand Hotelu w Warszawie. Nie trzeba dodawać, że taka prezentacja specjalistów polskiej kuchni wzbudziła wielkie zainteresowanie, a wszystko smakowało wyśmienicie.

Hôtel Prince de Galles
33, Avenue George V
Paris 8^e

M E N U

HORS D'OEUVRE	
Saumon fumé de la Vistule Wiślany losos wędzony	Saucissons secs „Kabanosy” flambés à la polonaise Kabanosy
Anguille fumée Węgorz wędzony	Jambon au raifort Szynka z chrzanem
POTAGES	
Kolduny / Kolduny w bulionie <i>Croquettes garnies de farce de viande de mouton, de porc et de bœuf, assaisonnement - bouillon de bœuf</i>	Krupnik aux abatis de volaille / Krupnik na drobkach <i>Bouillon aux abatis, de volaille, orge perlé et légumes</i>
ENTREES	
Langue de veau / Ozór cielecy w sosie <i>Tranches de langues de veau - sauce aux amandes, raisins secs et hydromel - pommes de terre, canneberges</i>	
Cochon de lait rôti - Gruaux de sarrasin / Prosiak pieczony z kaszą gryczaną <i>Tranches de cochon de lait rôti entier, gruaux de Sarrasin, raifort</i>	
Poulet farci à la polonaise / Kurczę nadziewane po polsku <i>Poulet rôti garni de farce d'œufs et de foie - pommes de terre frites - caneberges</i>	
Boeuf rôti farci à la Hussard / Pieczeń wołowa po husarsku <i>Viande de bœuf garni de farce composée de viande de veau et de porc, d'oignon et de cépes - sauce naturelle, pommes de terre cuites - betteraves rouges</i>	
Perdreau à la crème / Kuropatwa w śmietanie <i>Perdreau rôti - sauce à la crème - pommes de terre à la mode polonaise - caneberges</i>	
DESSERTS	
Coupe Mme Walewska / Puchar Pani Walewska	
Pâtisseries / Ciastka różne	



Na otwarcie „Tygodnia Kuchni Polskiej” w Paryżu przybyło wiele osobistości ze sfer przemysłowo-handlowych oraz przedstawicieli administracji francuskiej. Podczas degustacji potraw nie szczędzono słów uznania ekipie warszawskiego „Grand Hotelu”, która prezentowała paryskim smakoszom liczne polskie przysmaki

**Zdjęcia:
Władysław SŁAWNY**

D'ABORD à Lille, puis à Paris — au restaurant de l'Hôtel Prince de Galles, avenue Georges V — les „semaines de la cuisine polonaise” ont permis aux gourmets français de goûter aux spécialités gastronomiques des rives de la Vistule. Pour se mettre en appétit — le barman proposait les 4 grands prix du concours de cocktails à base de Wódka Wyborowa (Paris 1965) — Rose de Varsovie, Le Cavalier, Tak, et Wybo-New Fashion. Une équipe du Grand Hôtel de Varsovie, dirigée par le chef Wojciech Chojnowski, préparait les écrevisses au fenouil, les tripes à la mode de Varsovie, les filets de boeuf farcis au gruau de sarrasin, les cochons de lait rôtis, le boeuf à la Hussard, les langues de veau à la sauce grise, les perdreaux à la crème ou rôtis et bardés de lard, les râbles de lièvre à la crème, les jarrets de porc à la polonaise... La variété des hors d'oeuvre et des potages n'était pas moindre. Et pour arroser le tout — les propositions étaient également polonaises — vodkas les plus diverses, bière de Zywiec, hydromels. Au moment du dessert et du café, on pouvait se convaincre que les pâtisseries polonaises ont peu de rivales et que Starka (vieille eau-de-vie), Soplica ou Wiśniówka ont des mérites appréciables même en un pays aussi exigeant en la matière que la France.



Exposition Paris-Lille 1967



Hôtel Prince de Galles
33, Avenue George V
Paris 8e

* BOISSONS *

EAUX-DE-VIE	COCKTAILS A BASE DE WÓDKA WYBOROWA
Wódka wyborowa 45°	Les 4 grands prix du concours de cocktails de Wódka Wyborowa Paris 1965
Zubrówka - Bison Brand Vodka 40°	
Wiśniówka - Cherry Cordial 40°	« ROSE DE VARSOVIE »
Jarzębiak - Rowan Vodka 40°	Au sucre à mélange
Starka - Very Old Vodka 50°	3/4 Wódka Wyborowa
Soplica 40°	3/4 Cherry Wiśniówka
Vodka Luksusowa - Luxury Vodka 45°	1/6 liqueur Cointreau
Extra Żytnia Vodka 40°	ou trait d'Angostura = une cerise
	« LE CAVALIER »
BIERE	Dans le verre à mélange
Bière Zywiec	3/4 Wódka Wyborowa
	1 trait bitter Campari
	1/2 Martini Dry
	2 traits de Cointreau
	« TAK »
	3/4 Wódka Wyborowa
	1 trait Angostura
	2/6 Dolonnet
	1/6 Cointreau
	1/2 tranche d'orange
	Verre à mélange
	« WYHO - NEW FASHION »
	Dans un verre à old fashion
	1/2 Wódka Wyborowa
	1/4 Vermouth Dry Martini
	1/4 Vermouth Cinzano Doux
	1/4 de sucre en morceaux
	1 goutte d'Angostura bitter
	1 trait de Cassis
	finir avec 1/2 tranche orange et 1/2 tranche citron
HYDROMEL	
Hydromel Staropolski	
Hydromel Nadwiślański	

Spośród trunków wymienić trzeba przede wszystkim Starke, Soplicę, wódkę czystą wyborową i zubrówkę



Panu ambasadorowi Druto (z prawej) i konsulowi generalnemu PRL w Paryżu p. Januszowi Mickiewiczowi również przypadły do gustu krajowe przysmaki



Notes de lecture

„CENDRES ET DIAMANT” et „SAUTANT SUR LES MONTAGNES”

de Jerzy Andrzejewski ¹⁾

Né en 1909, Jerzy ANDRZEJEWSKI est aujourd'hui un des grands noms de la littérature polonaise. Entré dans la carrière des lettres en 1932, il reçut en 1938 le Prix des Jeunes de l'Académie Polonaise de littérature pour son roman *Ead serca (L'ordre du Coeur)*. Enté sur l'univers des notions cultivées par le système catholique des normes et des critères éthiques, ce roman psychologique révélait un grand talent romanesque. Les critiques lui trouvaient des connexités avec Dostoïevsky, Conrad, Bernanos et voyaient en son jeune auteur un Mauriac ou un Bernanos polonais en herbe.

Après la guerre, Andrzejewski évolua vers le marxisme. En 1946, il publia un recueil de récits intitulé *Noc (La Nuit)*. Le thème fondamental en était la tragique solitude de l'homme obligé de lutter non seulement contre l'oppression nazie, mais encore contre sa propre faiblesse. En 1947, il fit paraître *Cendres et diamant*, roman dont le cinéaste André Wajda a tiré un très grand film et qui constitue sans conteste l'une des réussites les plus intéressantes de la prose polonaise d'après-guerre. Puis vinrent *Ciemności kryją ziemię (Les Ténèbres couvrent la terre)* et *Bramy Raju (Les Portes du paradis)* — ouvrages paraboliques dans lesquels Andrzejewski polémisait ardemment contre les aberrations et les anomalies de la vie politique. En 1963, Andrzejewski fit paraître *Idzie skacząc po górach (Sautant sur les montagnes)*, roman dont le titre est emprunté du *Cantique des Cantiques*.

Actuellement, l'auteur de *Cendres et diamant* travaille à un nouveau roman dont un fragment qu'il vient de publier dans une revue varsoivienne permet de penser qu'il offrira un panorama de la conscience collective polonaise contemporaine.

Cendres et diamant est un roman consacré aux débuts de la Pologne Populaire. Nous sommes en mai 1945. C'est l'époque où se constitue, à travers les pires difficultés, le nouveau pouvoir. Le pays est rempli de confusion. La guerre n'est pas finie pour tout le monde. Les membres de certaines organisations de résistance sont soudain dépassés par l'histoire. Leurs chefs estiment en effet que „dans la situation présente, les Polonais se divisent en deux catégories: ceux qui ont trahi la cause de leur patrie et ceux qui refusent de le faire. Les premiers sont tout prêts à se soumettre à la Russie; nous, nous ne voulons pas le faire. Ils veulent instaurer ici le communisme; nous, nous n'en voulons pas. Ils veulent nous écraser; c'est nous qui devons les écraser. Entre nous, une lutte à mort est engagée...”

Une petite ville polonaise. „Bien que le front eût traversé ces parages au mois de janvier dernier et qu'il fût déjà en train d'agoniser dans le feu des derniers combats à quelques centaines de kilomètres plus à l'ouest, l'ensemble rappelait vivement l'aspect d'une ville située aux premières lignes”. Deux militants communistes, Szczuka et Podgórski, se rendent à une réunion. Au lieu de rendez-vous, ils trouvent les cadavres de deux de leurs camarades. Smolarski et Gawlik ont été assassinés à leur place, car c'est Szczuka que l'organisation anticommuniste a décidé d'abattre.

L'auteur de ce double assassinat est le jeune Maciek Chełmicki. Comme il s'est trompé de victime, il lui faut maintenant réparer son erreur. Mais Maciek n'est pas un „tueur professionnel”. C'est un inquiet, il hésite à commettre ce nouveau crime. Trois jours passent. Maciek fait la rencontre de Krystyna, il découvre l'amour et la possibilité d'une vie nouvelle. Mais le troisième jour l'engagement aveugle qu'il a pris avec l'organisation reprend chez lui le dessus et il tue Szczuka. Immédiatement après, il tombe lui-même sous les balles d'une patrouille.

Cendres et diamant est un document bouleversant. Mais, bien entendu, il n'est pas que cela. L'auteur est doté d'un pouvoir narratif quasi magique. Il a mêlé à son encre un phosphore qui ne laisse pas de nous éblouir.

En même temps que *Cendres et diamant*, les Editions Gallimard ont publié *Sautant sur les montagnes*. Ce roman est fort différent de *Cendres et diamant*. L'action se situe à Paris en 1960. Le protagoniste principal est un vieux peintre de génie qui ressemble comme un frère à Picasso et qui par la grâce inespérée d'un nouvel amour retrouve subitement toute sa puissance créatrice. De sa retraite de Vollioures, le vieux „bouc génial” remonte à Paris avec de nouvelles toiles qu'il va exposer à la Galerie Barba, rue de l'ancienne Comédie. Autour de lui grouillent ses fades adulateurs. Mondanités. Toute la liturgie du snobisme. La psyché du génie enfin, lieu de coïncidence du sublime et du ridicule, du tragique et du pusillanime. L'auteur s'attache à appréhender la nature du commerce qui lie ensemble le génie artistique et les snobismes de notre époque. Mais la dramatisation de ce thème est assez méandrique. Ce livre plaira surtout aux amateurs d'expérimentation littéraire.

Stanislas KOCIK

¹⁾ — Ces deux romans viennent d'être publiés par les Editions Gallimard dans la collection „Du monde entier”.

Echa wielkiego Wyścigu Warszawa — Berlin — Praga

W Pradze zakończył się XX jubileuszowy, kolarski Wyścig Pokoju na trasie Warszawa — Berlin — Praga. Po raz pierwszy od roku 1948 zwyciężył drużynowo zespół polski, występujący w składzie: **Andrzej Bławdzin, Zenon Czechowski, Józef Gawliczek, Marian Kegel, Jan Magiera i Czesław Polewiak**. Indywidualnie najlepszym kolarzem wyścigu został reprezentant Belgii **Marcel Maes**. Nie wygrał on ani jednego etapu, ale należał do najaktywniejszych kolarzy w licznej stawce, o czym świadczy zdobycie przez niego specjalnej premii górskiej.

* * *

W środkowej fazie wyścigu rewelacyjnie spisywał się zespół francuski, który objął prowadzenie drużynowe, a **Henri Heintz** zajmował drugą lokatę indywidualnie. Ten sam kolarz zdobył specjalną nagrodę dla najlepszego kolarza za indywidualną jazdę na czas na dwóch etapach. Heintz wygrał „etap prawdy” na trasie Sławno — Koszalin (42 km), a w drugiej tego rodzaju próbie na trasie Lipsk — Halle (40 km), zajął 4 miejsce. W łącznej punktacji dało mu to pierwsze miejsce i **nagrodę ufundowaną przez polską agencję „Interpress”**.

* * *

Okazuje się, że własny teren nie jest bynajmniej sprzymierzeńcem kolarzy. W każdym razie tak było w tym roku. Największą klęskę ponieśli Polacy na własnym terenie (etap Bydgoszcz — Słupsk). Uważani za faworytów kolarze NRD dla odmiany stracili najwięcej minut w swoim kraju (etap Halle — Gera). Kiedy wydawało się, że zwycięstwo może przypaść już tylko ekipie CSRS, jej reprezentanci zostali znokautowani na terenie swojego kraju (etap Pilzno — Usti).

* * *

Niespodzianką było zdekompilowanie zespołu francuskiego na przedostatnim etapie, kiedy na trasę nie wyjechali **Henri Duchemin i Jose Catieau**. Kierownictwo ekipy ogłosiło, że stan zdrowia nie pozwolił im na dalsze kontynuowanie jazdy. A przecież ci kolarze tak dobrze spisywali się na poprzednich etapach.

* * *

Znany w świecie coach belgijskich kolarzy **Lucien Acou** miał nosa. Już po pierwszym etapie dookoła Warszawy wskazał on na Maesa jako na tego, który w tym wyścigu może dokonać wielkich rzeczy. — *Maes to zawodnik, który nie wpadł dotychczas nikomu w oko — powiedział Lucien Acou — ale sądzę, że o nim jeszcze sporo usłyszymy. Początkowo nie był on brany pod uwagę przy zestawieniu składu na Wyścig Pokoju, ale wcale nie żałuję, że przyjechał do Warszawy.*

Na mecie pierwszego etapu Maes był trzeci. Do Pragi przyjechał jako zwycięzca całego wyścigu. Pan Lucien Acou nie pomylił się.

Pamiątkowy puchar dla polskich juniorów w tenisie stołowym

W poprzednim numerze z 4 czerwca br. na stronie 14 przy informacji o wręczeniu w Konsulacie Generalnym PRL w Paryżu przez trzykrotnego wicemistrza świata w tenisie stołowym p. **Alexa Erlicha** pamiątkowego pucharu dla polskiego championa juniorów w tenisie stołowym, zamieszczono omyłkowo inne zdjęcie.

Poniżej drukujemy właściwe zdjęcie do wymienionej informacji wraz z powtórzeniem zamieszczonego już w poprzednim numerze podpisu.



Pan Alex Erlich (na zdjęciu pierwszy z lewej) wręczył puchar dla młodych polskich sportowców na ręce konsula generalnego PRL w Paryżu p. **Janusza Mickiewicza** (pierwszy z prawej) w obecności konsula p. **Stanisława Pichli**, wicekonsula p. **Edmunda Szotta** oraz polskiego poety, od lat związanego z tematyką sportową p. **Józefa Prutkowskiego** (w środku)

*

Serdecznie przepraszamy za tę pomyłkę, która wynikała z niedopatrzenia korekty.



Polska drużyna na podium zwycięzców w Pradze. Stoją od lewej: **Czesław Polewiak, Andrzej Bławdzin, Zenon Czechowski, Marian Kegel i Jan Magiera** (kapitan zespołu Polski)

Na zdjęciu poniżej: runda honorowa trzech najlepszych kolarzy Wyścigu — **Bułgara Kiriłowa, Belga Maesa** (w środku) i **Polaka Magiera** w otoczeniu młodych entuzjastów kolarstwa



NOTATNIK SPORTOWCA

PIŁKA NOŻNA

HENIN-LIETARD. Zorganizowano tutaj konkurs dla najmłodszych piłkarzy. W kategorii beniaminków miejsca zajęli: 9. **Marian Waś, 17. Filip Muszyński, 18. Christian Graczyński, 30. Jean-Marc Dworak**. W kategorii minimów: 11. **Musieliak, 13. Pawlikowski, 18. Bejwaś, 30. Szmy.**

LEKKOATLETYKA

BÉTHUNE. W spotkaniu mistrzowskim w kategorii d'honneur zawodnicy SOB potrafili wyprzedzić drużynowo silny zespół C.G. Harbourdin oraz E.O.II. W spotkaniu wyróżnili się w rzucie oszczepem **Szymonek (E.O.) i Kutniak (E.O.)**, zajmując dwa pierwsze miejsca. W dysku **Szambelańczyk (E.O.), Pochwałski (E.O.)**, w skoku wzwyż, którzy zajęli drugie miejsca oraz w skoku w dal **Kutniak**.

LE CREUSOT. MONTCEAU-les-MINES: Wyniki mistrzostw indywidualnych Burgundii: pchnięcie kulą: 2. **Markiewicz, 7. Kruszyński**; rzut oszczepem: 8. **Turotowski**; rzut młotem: 6. **Turotowski**; bieg na 400 m przez płotki: 10. **Sikora**; bieg na 400 m: 2. **Sosnowski, 6. Ptaszyński**; bieg na 100 m: 7. **Miśkowiak**, skok o tyczce: 1. **Marylecki, trójskok: 8. Markiewicz**. Drużynowo zwyciężył zespół z Le Creusot przed Vauzelles.

LE SPORT EN POLOGNE

ALGER — Pendant que les meilleurs pugilistes polonais luttèrent pour les médailles aux championnats d'Europe, la Pologne „B” a battu l'Algérie par 11:9. Au cours de cette rencontre — la première entre les boxeurs des deux pays — la plus grosse surprise a été la défaite (mais par contusion de l'arcade sourcillaire) du champion olympique de Tokyo, **Kasprzyk**, battu en mi-moyens par **Labiole**.

PARIS — Aux Internationaux de France, le tennisman polonais **W. Gasiorek** a causé une des plus grandes surprises en éliminant (seizièmes de finales) l'Italien **Pietrangeli** par 6:3, 7:5, 6:3.

BRNO — Aux championnats d'Europe de tir, le Polonais **Olgierd Korolkiewicz** s'est classé 2-e du „skeet” avec

196 pts (nouveau record national) sur 200 possibles, le titre européen revenant au Français **Jean-Paul Faber** (198/200). Parmi les juniors, **Andrzej Socharski** a mérité une médaille de bronze (95/100), en ne se laissant devancer que par le Soviétique **Sindiskin** (98/100) et le Belge **Cornet** (97/100).

RIGA — Au cours de la rencontre internationale de gymnastique Pologne — URSS — Allemagne démocratique, les frères **Mikolaj** et **Wilhelm Kubica** ont remporté un beau succès au classement individuel, **Wilhelm** se classant premier à égalité de points avec le Soviétique **Ilinich** et **Mikolaj** 3-e.

ZABRZE — Après la 23-e journée en 1-e division les mineurs du onze de

Górniki-Zabrze, vainqueurs de Pogoń-Szczecin par 3:1, semblent en bonne voie pour réaliser un record et obtenir d'affilée leur cinquième titre de champion de Pologne. Il ne sont menacés que par **Zagłębie-Sosnowiec** qui s'est débarrassé du troisième candidat au titre **Ruch-Chorzów** par 2:1. **Polonia-Bytom** victorieux de **GKS-Katowice** par 3:0 complète le quart des clubs du „pays noir” occupant les quatre premières places du classement. **Cracovia-Cracovie**, un an après son retour en 1-e division, semble irrémédiablement condamné à une nouvelle relégation, la deuxième place de „lanterne rouge” se jouant entre **Pogoń-Szczecin, Śląsk-Wrocław** et **Zawisza-Bydgoszcz**. La promotion est par contre l'objet d'une sévère rivalisation en 11-e division entre trois clubs, **Odra-Opole** ayant un point d'avance sur **Gwardia-Varsovie** et deux sur **Górniki-Wałbrzych**.

LA TECHNIQUE FRANÇAISE EN POLOGNE

Depuis près de six ans, exactement depuis octobre 1961, un Centre Français de Documentation Scientifique et Technique fonctionne à Varsovie, sur la base d'un accord entre les deux pays.

Ce centre dispose actuellement d'une bibliothèque où l'on peut consulter plus de 1500 ouvrages techniques judicieusement choisis ainsi que 430 revues spécialisées qu'on trouve ici quelques jours après leur parution en France. De plus, plus de 5000 catalogues, description techniques, documentations spéciales sont offerts aux intéressés.

L'an dernier quelque 3750 ingénieurs, techniciens et chercheurs ont visité le centre et profité de sa salle de lecture (ci-contre).

Le centre publie également un bulletin périodique qui signale les articles les plus intéressants parus dans la presse française spécialisée. Dans les cas où la documentation est insuffisante, le centre s'adresse directement

aux organismes français compétents et quelques semaines plus tard, le lecteur polonais peut consulter les matériaux qui l'intéressent.

Les activités du centre ne se limitent pas à la capitale. Des conférences sont régulièrement organisées dans les villes industrielles. L'an dernier, elles se sont tenues à Białystok, Cracovie et Nowa Huta, Poznań, Wrocław, Wałbrzych, Dzierżonów.

Enfin, le centre — dirigé par M. Zamoyski (ci-dessous au centre) — participe activement à l'organisation de colloques spécialisés réunissant des techniciens français et polonais. Plus de 30 de ces colloques, portant sur les domaines les plus divers, ont déjà eu lieu.

D'autre part, mettant à profit les méthodes audio-visuelles les plus modernes, on enseigne au Centre la langue française, le nombre de candidats étant plus élevé que celui des places disponibles.



■ NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ Plus de six mille candidats se sont inscrits pour le concours d'admission aux onze académies de médecine en Pologne qui disposent cette année de 3.770 places.

▲ Une délégation du Conseil Général du département du Nord composée de huit personnalités a séjourné dans la voïvodie de Katowice.

▲ Les magasins spécialisés vendront cette année

pour 8 milliards et demi de zlotys de meubles, soit pour un milliard de plus que l'an dernier.

▲ La nouvelle usine de peintures et vernis de Wloclawek sera la plus grande de Pologne. A partir de 1969, elle fournira annuellement plus de cent mille tonnes de vernis, peintures et résines synthétiques pour l'industrie automobile et du cycle, la construction mécanique, l'industrie du meuble et le bâtiment.

▲ Pendant la restauration des voûtes gothiques du cloître des capucins à Lublin, l'effondrement d'un pan de mur a dévoilé une bombe d'avion de 100 kgs, „oubliée” là après le bombardement de la ville par l'aviation allemande en septembre 1939.

▲ C'est en camionnette que cet habitant de Łódź s'est rendu à la banque pour échanger ses économies contre des coupures. Depuis des années il épargnait en mettant de côté toutes les pièces de dix zlotys qui entraient en sa possession.

▲ C'était un hibou agressif et misogyne. A la nuit tombante il attaquait les passantes solitaires dans les rues de GiziŹycko. Deux fois, les victimes durent être pansées par les médecins. On a donc enjoint aux chasseurs d'abattre le „malfaiteur”, ce qui n'est pas allé sans mal, le

hibou faisant montre d'une remarquable prudence.

▲ La réserve naturelle de Pakotulsko qui couvre 22 hectares de forêts et d'étangs dans la région de Człuchów (voïvodie de Kozalin) est le plus grand habitat de cormorans en Europe. On y a décompté plus d'un millier de ces oiseaux vivant en bonne entente avec de nombreux couples de hérons cendrés.

Pour les amateurs la bière de Braniewo

Nouvellement construite la brasserie de Braniewo, dans la voïvodie d'Olsztyn, a déjà atteint une capacité annuelle de production de 200 mille hectolitres, le „plafond” prévu étant de 250 mille. Sa bière „Extra” et son „Porter” ont été récemment primés à Munich et d'importantes quantités ont été achetées par des importateurs anglais. On ne peut rêver meilleur certificat de qualité.



Un „Odra - 1013” dirige les travaux sur l'Alexanderplatz

Alexanderplatz (Place Alexandre) constitue le point central de Berlin Est. Cent trente entreprises travaillent actuel-

lement à son réaménagement ayant pour but de „désengorger” la circulation.

La coordination des travaux (portant sur la construction de nouveaux bâtiments et la démolition d'anciens, le réaménagement de la voirie, la transformation de la station de métro, le déplacement des câbles téléphoniques et électriques, etc) est une chose fort compliquée.

Cette tâche a été confiée à un centre nouvellement créé pour le traitement des données. Et c'est une calculatrice électronique polonaise „Odra 1013” qui fera le travail nécessaire, non sans l'aide, évidemment, des ingénieurs et mathématiciens du centre qui établissent le programme.

Des affiches parisiennes pour le Musée de Varsovie

Dans les cadres des échanges culturels franco-polonais une intéressante exposition avait présenté successivement dans les grandes villes polonaises les plus belles affiches françaises. L'exposition se composait au total de 192 affiches des diverses époques de cet art, depuis 1890 jusqu'à nos jours, ainsi que des reproductions des plus belles affiches de la „belle époque” édités à Paris par la maison Chaix.

La „tournée” une fois terminée, l'Ambassade de France a fait don de cette belle collection au Musée National de Varsovie.

LA HAUTE-SILÉSIE, région la plus peuplée de Pologne, était pourtant, jusqu'en 1939, privée d'établissements d'enseignement supérieur. Une tentative fut faite en 1937 avec la création d'une Ecole Supérieure d'Economie qui n'eut cependant pas le temps de délivrer de diplômes du fait de la guerre. Aujourd'hui la Polytechnique de Gliwice et l'Académie de Médecine de Zabrze-Rokitnica figurent parmi les meilleurs établissements universitaires de Pologne. Et il convient d'y ajouter l'Ecole Supérieure de Pédagogie à Katowice, la filiale silésienne de l'Université Jagellonne de Cracovie, la Polytechnique de Czechochowa, l'Ecole Supérieure de Musique à Katowice et évidemment l'Ecole Supérieure d'Economie dont le 30-e anniversaire a été célébré dans le cadre du joyeux Printemps Estudiantin de Katowice (ci-contre et ci-dessous), qui a démontré, s'il le fallait encore, que le „pays noir” était devenu un des centres universitaires les plus importants du pays.



Les grands succès de l'écran polonais

Selon les dernières statistiques publiées par les distributeurs, les deux superproductions polonaises „Pharaon” et „Les Cendres” ont été un succès artistique et financier.

„Les Cendres”, projetées sur les écrans polonais durant quinze mois, ont eu 5.867.000 entrées (soit 65 millions de zlotys encaissés). Mais ce record a été largement battu par „Pharaon” avec 6.920.000 entrées et 81 millions de zlotys en 9 mois et demi à peine.

A ceci, il conviendra d'ajouter les chiffres du „box-office” réalisé par ces films dans les salles obscures à l'étranger. On sait p. ex. que „Pharaon” a tenu l'écran de plusieurs salles parisiennes pendant plus d'un mois.



ODZIEŻ GEORGES PAUL

ZAWSZE
NAJLEPSZY WYBÓR — GATUNEK
ZAWSZE
NAJNIŻSZE CENY

5, rue du Quesnoy, 5
VALENCIENNES

St. AMAND — CONDE s/ESCAUT — BRUAY-en-ARTOIS
MAUBEUGE — LE QUESNOY

KTO ZDOBYŁ NAGRODĘ?**Wyniki konkursu pt.
„DRZEWA POLSKIE“**

Wielu naszych młodych Czytelników przetłumaczyło wiersz pt. „Drzewa Polskie”, który był tematem naszego konkursu. Najlepsze tłumaczenia przesyłały nam dzieci, których nazwiska podajemy poniżej:

Michał Tutaj (Salsigne), **Monika Kretowicz** (Mazingarbe), **Andrzej Nowak** (Pecquencourt), **Michelle Trościńska** (Les Clous), **Krystyna Kaźmierczak** (Grenay), **Bernadeta Małecka** (Grenay), **Martine Jackowska** (Hailicourt).

Wszystkie te wymienione powyżej dzieci otrzymają nagrody w postaci książek, które zostaną im wysłane pocztą. Poza tym nagrody przeznaczono dla Adama Dzieja (Saint-Dizier) i Wiesława Kowalczyka z Belgii za najlepsze rozwiązanie zagadek.

A teraz przeczytajcie tłumaczenie Bernadety Małeckiej:

ARBRES DE POLOGNE

Sur ces terres polonaises
poussent d'innombrables arbres
En montagnes les grands sapins,
et des pins...

Au loin, dans la plaine
partout, où tu regardes
tu vois d'énormes chênes
et des superbes érables.

Nous avons de magnifiques bois
touffus et bien riches
Enneigés l'hiver
tout en fleurs l'été.

Dans nos bois
tu trouveras des millions d'arbres
Hêtres, tilleuls, aunes,
et des trembles frémissants

Les branches élancées
s'agitent au vent
Bois, forêts, arbres,
sont richesses du pays!

**Klub Przyjaciół
„Tygodnika Polskiego”**

⊙ **P. LAFFOURCADE** 24, av. de la Liberté 57 — Ban St. Martin (France) — jest członkiem klubu gołębiarskiego w Metz. Dowiedział się, że hodowcy polscy mają różne rasy gołębi nie znanych we Francji i pragnie nawiązać kontakt z hodowcami polskimi celem zakupu gołębi w Polsce.

⊙ **Sławomir KRUŻEL** — Łódź, ul. Konstytucyjna 42 a m 8. — ma 12 lat, chodzi do szkoły powszechnej. Interesuje się filatelistyką. Zbiera znaczki stemplowane i niestemplowane, zbiera także widokówki i etykiety. Bardzo chętnie korespondowałby z kolegami francuskimi.

⊙ **Barbara OLEJNICZAK** — Leszno Wlkp. ul. Bolesława Chrobrego 2/9 — jest młodą nauczycielką (lat 19) i bardzo chętnie nawiąże korespondencję z Rodakami z Francji lub Belgii. Oprócz zainteresowań zawodowych szczególnie interesuje się muzyką, turystyką, widokówkami.

⊙ **Teresa MIKOS** — Miłochów 22, poczta Pszenno, powiat Świdnica, woj. wrocławskie — ma 20 lat, interesuje się muzyką, zbiera teksty piosenek, pocztówki dźwiękowe i widokówki. Chętnie nawiąże korespondencję z Rodakiem z Francji.

⊙ **Grzegorz REGULSKI** — Warszawa 42, ul. Księcia Janusza 29 m. 4 — ma 23 lata, rodowity warszawiak, z zawodu fryzjer, pragnie korespondować z młodymi ludźmi z Francji lub Belgii. Interesuje się plastyką, filmem, fotografią. Chętnie wymieni płyty i widokówki.

⊙ **Barbara PIECHNIK** — Częstochowa, Al. A. Zawadzkiego 70/19 — chciałaby nawiązać korespondencję z Rodakami z Francji.

⊙ **Jan PIKUŁA** — Krotoszyn, ul. Marchlewskiego 1, woj. poznańskie — kawaler, lat 36, pragnie korespondować z panną z Francji, polskiego pochodzenia. Zna język francuski.

⊙ **Bogdan MICHAŁAK** — Łódź 33, ul. Wróblewskiego 102 m 2 — ma 17 lat i w tym roku zdaje maturę. Interesuje się sportem, specjalizuje się w biegach sprinterskich i w skoku wzwyż. Zbiera znaczki pocztowe i widokówki. Chciałby korespondować z młodzieżą o podobnych zainteresowaniach.

⊙ **Henryk BAEDYGA** — Ruda Śląska 6, ul. Kłodnicka 97 — chętnie nawiąże korespondencję z młodzieżą polonijną. Ma 23 lata, a jego zainteresowania to sport i turystyka. Chętnie wymieni znaczki pocztowe i widokówki.

⊙ **Ewa CIESIELSKA** — Wrocław 12, ul. Olszewskiego 157 — ma 17 lat i chciałaby korespondować z młodzieżą polonijną. Jej hobby to prospekty hotelowe i samochodowe oraz widokówki. Z tych to zebranych materiałów została urządzona w szkole ciekawa wystawa pod hasłem „Wypoczynek w Kraju i za granicą”.

NASZ KĄCIK DLA MŁODYCH**Francuscy studenci
w warszawskiej piwnicy**

P IWNICZNE KAWIARNIE i kabarety są wszędzie atrakcją dla młodych turystów, którzy w beztróskim nastroju, przy płonących świecach na tle kamiennych murów najlepiej bawią się i wypoczywają, tańcząc i oglądając występy. Jedną z ciekawszych piwnic znaleźli na Rynku Starego Miasta w Warszawie studenci z Ecole Supérieure de Commerce de Reims, którzy bawili w Polsce. W piwnicy warszawskich studentów zwanej „Largactilem” spędzili wiele miłych chwil. (Wyprawę do Polski zorganizowało im Office du Tourisme Universitaire et Scolaire z Paryża).

Francuskim gościom lokal ten bardzo przyjął do gustu. Czuli się jak na paryskim Montmartre lub Saint-Germain-des-Près, zwłaszcza że gwarno tam i wesoło, a większość bywalców to cudzoziemcy, że można nagać się do syta i napatrzeć na atrakcyjne występy kabaretowe.

Podczas pobytu 22-osobowej grupy studentów francuskich w „Largactilu” występował właśnie znany kabaret młodzieży ze Staromiejskiego Domu Kultury „Akniif”. Młodzi artyści-amatorzy wkrzeszają na piwnicznej scenie dawny humor, łączą go z dzisiejszym dowcipem, tańcami i muzyką. Pokazują wszystko to, co składa się na warszawski „genre”. Ta oryginalność i charakterystyczne cechy kabaretu sprawiły, że francuscy turyści czuli się tam znakomicie.

Rozbawiona Mireille Velay zachwycona jest warszawskim poczuciem humoru i poziomem artystycznym kabaretu; p. Adrian Mosser — student pracujący już zawodowo — nie znajduje żadnych różnic między życiem młodych ludzi w Polsce i Francji, wypowiada wiele ciepłych słów o Warszawie, jej zabytkach i skarbach kultury; p. Daniel Kreiss — kierownik wycieczki uznał za najbardziej interesujące: działalność studenckich organizacji społecznych i turystycznych, ich żywotność i przyjazne kontakty z młodzieżą innych krajów. Wszyscy wyrazili pragnienie ponownego pobytu w Polsce — ale dłuższego, by zapoznać się z poszczególnymi dziedzinami życia.

MIESIĄC POBYTU W POLSCE

10 dni turystyki i zwiedzania,
20 dni u rodzin
580 franków

łącznie z wszystkimi kosztami

Program specjalnie przygotowany
dla turystów polskiego pochodzenia

Wszelkie informacje:

VOYAGES FRANCE-POLOGNE,
9, Bd. des Italiens, Paris 2e. Tel. 742 01-35

JÓZEFA RADZYMIŃSKA

RZECZ NAJWAŻNIEJSZA

24

Nie wiem, czy zauważył pan na przykład — o czym na emigracji zdążyłam już zupełnie zapomnieć — że w Polsce, gdy ktoś wybiera się z wizytą, to zawsze zabiera jakiś prezent: ciastka, kwiaty lub wino. Taki zwyczaj i już. Kto na emigracji tak robi? A tu prezenty na każdym kroku. Obserwuję z boku moją rodzinę i kiedyś nie wytrzymałam i powiedziałam bratu, że na to trzeba mieć chyba oddzielną pensję. Więc co tu mówić o biedzie, panie Władysławie, biedę to my na emigracji klepiemy.

— No, ale sprawą mieszkań nie jest pani chyba zachwycona? — Władysław zmienił temat.

— Owszem, jestem — rzekła nieoczekiwanie Krystyna. — Niech pan wejdzie do pierwszego mieszkania: nowoczesne meble, często telewizor, lodówka, niczym my im zaimponować nie możemy.

— Ale mnie chodzi o ciasnotę, o ten metraż, o którym gdzie indziej nikt nie słyszał.

— Ciasnota jest, to rozumiałe. Zniszczenia wojenne, dążenie do stworzenia coraz lepszych warunków mieszkaniowych, wyz demograficzny...

— Por Dios! Ale z pani zrobiła się kompletna propagandzistka, na wszystko ma pani gotową odpowiedź — roześmiał się Władysław. — Nie poznała tu pani przypadkiem jakiegoś przystojnego komunisty, señora?

Krystyna uśmiechnęła się:

— Żaden przystojny komunist nie może mieć wpływu na moje sądy. Mówię tylko to, co czuję i obserwuję. Jestem głęboko poruszona wszystkim, co tu zobaczyłam. Niech pan weźmie dla przykładu szkoły Tysiąclecia. Pamiętam, że kiedyś na jakimś zebraniu polonijnym w Buenos Aires wysunięto projekt ufundowania przez Polonię argentyńską takiej szkoły w Polsce. „Co, my mamy się przyczynić do tego, aby komuniści uczyli polską młodzież?” sprzeciwili się starzy. No i przekreślono cały projekt. A tymczasem rosna tu przesłone gmachy, duże, widne, świetnie wyposażone pracownie, o jakich kiedyś nam się nie śniło.

— Jeśli pani jest wszystkim tak zachwycona, to chyba nie ma sensu, żeby pani wracała do Buenos Aires — zauważył złośliwie Władysław. — Przy takich poglądach gotowa pani zrobić tu karierę.

Władysław zaczynał ją denerwować. Zdawał się reprezentować nieszczęsny typ „niezłomnego”, który odsuwał od siebie wszystko, co mogło go z tej „niezłomności” wytrącić. Czym zdołał zaimponować Weronice, że godziła się z nim jechać w nieznaną świat? Uwierzyła zapewne we wszystko, co mówił, rozszczepiając przed nią wspaniałe wizje argentyńskiego życia, zamykającego się dla

Władysława w churrasco con papas fritas i w krwistym asado. Czyżby Weronika należała do tej kategorii kobiet, które marzyły o wyjeździe z Polski? Widocznie tak było. Krystyna zresztą nie znała jej wcale, widziała ją tylko raz z daleka, gdy przyszła na statek, jednak obraz Weroniki, wysokiej, przystojnej kobiety o rudych włosach, zrobił na niej dodatnie wrażenie. Nie wydawała się podobna do tych wszystkich próżnych kobietek, które pokładały nadzieje w wyjeździe z Polski. Dużo takich było. Marzyły o „zagranicznych” narzeczonych, nawiązywały kontakty, pisały listy, posyłały fotografie. Niektóre wyjeżdżały, szczęśliwe i dumne, sądząc, że za granicą czeka je niezwykła kariera, bez żalu opuszczały rodziny i Polskę.

Dla Krystyny były to sprawy trudne do zrozumienia. Z początku starała się dyskutować na ten temat ze znajomymi, lecz wkrótce przestała, gdyż jedna strona nie mogła przekonać drugiej.

Władysław siedział zagłębiony w zielonym fotelu, zamknięty w sobie, prawie wrogi. Czasem rzucił na Krystynę zagadkowe spojrzenie i wtedy przychodziło jej na myśl, że on coś przed nią ukrywa. Ale mimo owej skrytości i zamknięcia się w sobie wydawał się zadowolony z siebie, a przede wszystkim z tego, że osiągnął to, co zamierzał, a czego tak lękał się na statku, absorbując wszystkich sprawą Weroniki.

Posiedzieli jeszcze chwilę, po czym Krystyna, zmęczona i poirytowana nieco rozmową z Władysławem, pożegnała się z nim i szybko wyszła z kawiarni.

22

— Ale dlaczego ja, Wojciech? — zdziwiła się Weronika. — Przecież z pewnością Laboratorium ma kogoś, kto zna się na tych sprawach daleko lepiej.

— Tu nie chodzi o dokładną znajomość rzeczy — odparł — lecz o coś wręcz przeciwnego: masz opowiedzieć kompletnym laikom, ludziom, którzy pierwszy raz widzą tkaninę, jak powstaje tkanina, co to jest snowarka, nicielnica, żakard, rysunek techniczny na kratkowiec.

— Przecież tego tak prędko nie da się wyjaśnić.

— Ale można to ująć w ten sposób, aby mieli jakie takie pojęcie. To jest wycieczka z zagranicy, to znaczy Polacy, którzy tu przyjechali po latach, zwiedzają kraj, fabryki. Wybrano Laboratorium, bo ono ma stosunkowo małą tkaninę i wszystko skupia się na małej przestrzeni, nie tak jak u nas. Zgódź się, Weroniko.

— Ci Polacy gotowi powiedzieć, że to wszystko są sztuczne krosna, na pokaz — rzekła. — Wyobraź sobie, że Władysław nie chciał wierzyć, że na wystawie w Delikatessach leżą prawdziwe owoce i wędliny, nie z gipsu.

— To niemożliwe, on chyba żartował.

Weronika nie odpowiedziała. Władysław rzeczywiście był pełen nieufności, szczególnie w pierwszym okresie po przyjeździe. Poza tym raziła ją jego skrytość. Nie wiedziała na przykład teraz, czy rzeczywiście pojechał do ambasady argentyńskiej przedłużyć sobie ważność paszportu, jak powiedział. Paszporty ważne są chyba co najmniej rok, przedłużyć można wzię, a do tego niepotrzebna jest ambasada argentyńska, tylko władze polskie. Weronice wydawało się to podejrzane, czuła do niego żal.

Ich sprawę uważała za zakończoną: skoro nie chciała z nim wyjechać, musieli się rozstać, tak będzie najlepiej dla obojga. Wmawiała sobie, że niewiele ją do wszystkiego obchodzi, a przecież gdy Władysław zadzwonił do drzwi po przyjeździe z Warszawy, wyraźnie się ucieszyła. Przez chwilę niemal zapomniawszy o wszystkim, co ich dzieli, i zakrzętnęła się wokół kolacji zupełnie tak, jakby mąż wrócił z pracy, jak co dzień. Dopiero potem uświadomiła sobie, że tak nie jest, że gości u niej przelotnie i wszystko wkrótce się skończy. „Tak lepiej — pomyślała i zaraz przestała uśmiechać się do Władysława, który natychmiast spochmurniał. — Jak ciężko dwojgu ludziom porozumieć się ze sobą — spojrzęła na niego niespokojnie. — Może tu chodzi o drobnostkę, jakiś gest... Może gdybym podeszła teraz do niego i objęła go, wszystkie sprawy stałyby się jasne?”

Ale nie podeszła i nie objęła go. Władysław siedział smutny, milczący. Weronika była gotowa wyjść z domu, ale po chwili zreflektowała się, opanowała, a nazajutrz myślała już ze wstydem o swej słabej odporności nerwowej.

— Więc jak, Weronika, zgadzasz się? — Wojciech pochylił się i pocałował ją w rękę. — Tu chodzi także o to, że tym naszym rodakom będzie przyjemnie słuchać i patrzeć, kiedy oprowadzać ich będzie taka kobieta jak ty — uśmiechnął się, pewny jej zgody.

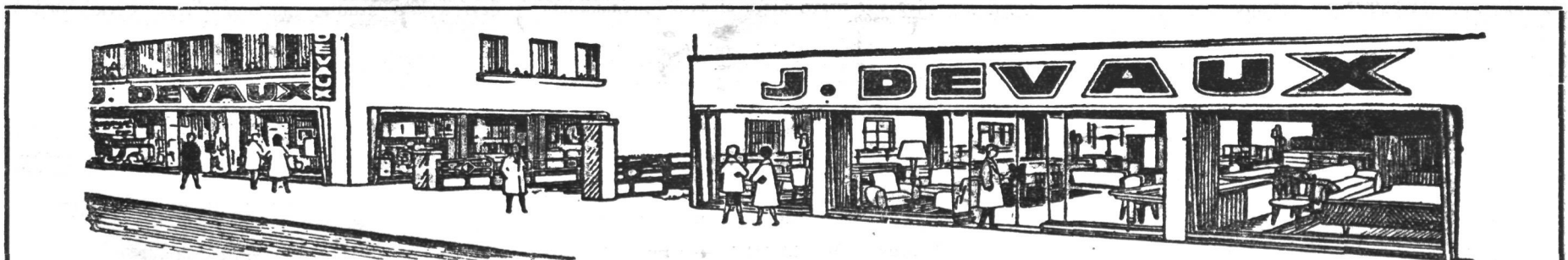
— Dobrze, spróbuję — powiedziała.

Zagraniczni goście patrzyli na nią z uśmiechem zadowolenia, gdy sprawnymi palcami ujmowała dużą cewkę stożkową:

— Proszę sobie wyobrazić czterysta pięćdziesiąt kilometrów nici. Tak, kilometrów. W zależności od grubości nitki można nawinąć na tę cewkę blisko pięćset kilometrów na godzinę. A ta zwykła przędza, ten motek, nazywa się „babka”, jest w koszulce. Proszę spojrzeć. Ta ochronna gaza nazywa się koszulka.

Pokazawszy im snowarki i cewiarki wątkowe, poprowadziła ich do sali, w której stukały krosna. Rozglądali się na wszystkie strony, przystawali, obserwując śmigłe czółenka, podobne do rakietek, zachwycali się ładnym deseniem, jaki powstawał na ich oczach z błyszczącego, miedzianego włókna.

(c.d.n.)



DWA OBSZERNE NOWOCZESNE MAGAZYNY gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór wszystkiego, co dotyczy komfortowego WYPOSAŻENIA MIESZKANIA I GOSPODARSTWA DOMOWEGO.

LATO! Pomyślcie o zakupie LODÓWKI.

NASZE ceny są bezkonkurencyjne, gwarancja na 5 lat. LODÓWKI mają ładny, estetyczny wygląd, znak wysokiej jakości. Zapewniamy, że z zakupu będziecie zadowoleni.

LODÓWKI:	120 litrów	143 litry	150 litrów	175 litrów	240 litrów
	495 F.	595 F.	620 F.	675 F.	810 F.

ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) MARLES-les-MINES — tel. 10

ANDRZEJ BRYCHT

RAPORT z MONACHIUM (9)

„Historia” i żebrak

NA ULICACH dalej szalał ciepły, wilgotny fen. Włokłem się miastem, aż zaszedłem na Barerstrasse, tam księgarnia piękna, nowoczesna, dużo książek leży na wystawie w okładzinach błyszczących, widzę niemieckie wydanie „Idzie skacząc po górach” Andrzejewskiego, widzę „Tabu” Jacka Bocheńskiego, widzę „16 opowiadań polskich” w nakładzie „Goldman Verlag” tego samego wydawcy „Nowe opowiadania polskie” — w tym tomie jest i mój „Cygan”... Drogie te książki, po dwadzieścia, po trzydzieści marek, para dobrych butów tyle kosztuje, albo dwa litry wódki, a przecież ludzie kupują. KTOS że nasze POLSKIE utwory kupuje, ktoś czyta, ktoś dowiaduje się z nich o Polskę — ale KTO TO JEST?

Za chwilę rozmawiam z księgarzem, nie mówię, że jestem Polakiem, tylko o tych książkach rozmowa, on chwali, mówi, że nakłady już na wyczerpaniu, że nawet antologie idą, choć to nigdzie nie ma powodzenia... Mito mi, tamte głupstwa filmowe zaciera się w pamięci, może rzeczywiście nie warto na takie bzdety zwracać uwagi, literatura jest sprawą większej wagi, to ONA nas reprezentuje, a nie jakiś tam amerykański dreszczowiec.

Wtedy, gdy tak myślę, powoli wracając do równowagi, podsuwa mi pan księgarz małą książeczkę w foliowanej okładce.

— Jeśli pana interesuje sprawa Polski — mówi — to polecam to opracowanie... Nie jest to utwór literacki, raczej naukowe ujęcie pewnego odcinka historii Polski, współczesnej historii. Profesor doktor Carl Dietrich jest specjalistą od tego rodzaju zagadnień. Ta książka kosztuje tylko pięć marek. Długo wpatruję się w tytuł i nie mogę pojąć jego sensu. „POLSKIE OBOZY KONCENTRACYJNE W ŚWIETLE FAKTÓW”. Polskie? Kupuję natychmiast.

Znów pęka mi głowa. Fen jest nieustrasliwy. Wlokę się na drugą stronę Schwabingu, na Kaulbachstrasse, do zaprzyjaźnionej jugosłowiańskiej knajpki, gdzie są smaczne i tanie obiady.

Pusto. Siadam jak połamany i próbuję czytać. Wciąga mnie ta lektura! Jak grzaskie, zachłanne bagno!

Po obiedzie już. Wienc wino. Piję, coraz nową szklaneczką się wznamięcam i czytam, czytam oczom nie wierząc, sto kilkadziesiąt stron NAUKOWEGO DZIEŁA przechodzę w trzy godziny, z coraz większym bólem, z coraz większym pękaniem głowy.

Profesor doktor Carl Dietrich (i tytuł i nazwisko to chyba fikcja, pod którą kryje się jakiś tępy, choć sprytny faszysta), więc profesor-doktor udowadnia. UDOWADNIA NAUKOWO niemieckim czytelnikom, że obóz koncentracyjny Auschwitz-Birkenau był obozem POLSKIM, założonym przez POLAKÓW w celu wyniszczenia Żydów, leżał ten obóz przecież na polskim terenie, więc już to jest argumentem za tym przemawiającym, ponadto wiadomo wszystkim, że społeczeństwo polskie słynęło z piekielnie antysemickich nastrojów, ale ponieważ Polacy nie mają za grosz zmysłu organizacyjnego, poprosili Niemców o pomoc w OPRACOWANIU ORGANIZACYJNYM obozu, a Niemcy zrobili to, nie będąc wtajemniczeni przez Polaków co do właściwego przeznaczenia tej inwestycji.

„Profesor doktor” komponuje precyzyjne tabele statystyczne, z których jasno wynika, jakich szkód narobili Polacy. Oto na przykład z terenu, który dla potrzeb wojennych znajdował się przejściowo pod administracją niemiecką, a nosił urzędową nazwę Generalnej Guberni, Polacy wywieźli do Oświęcimia 2.284.000 osób narodowości żydowskiej. Z tak niewielkiego miasta, jakim jest Białystok, wywieźli Polacy i zlikwidowali w tymże obozie 600.000 Żydów.

Jednakże z powodu wrodzonego Polakom niedołęstwa i rozprężenia administracyjnego, zdarzyło się nieszczęście, które zresztą dziś jest dla Polaków niesłychanie wygodne pod względem propagandowym. Otóż przez pomyłkę zagazowano i spalono w krematorium 60 (dosłownie sześćdziesiąt) polskich kobiet, zresztą staruszek, które przywieziono do obozu w celu zatrudnienia ich jako sprzątaczek. Teraz Polacy własne niedołęstwo obracają przeciwko Niemcom, od których na próżno, jak widać, uczyli się zasad prawidłowej organizacji.

Fen trwa nadal, choć zelżał nieco pod wieczór. Przychodzi nareszcie Dutsch do mojego hotelu, gdzie leżą prawie bez życia. Z trudem opowiadam mu dzisiejsze moje turystyczne sprawy.

On się śmieje.

— Dopiero teraz to zauważyłeś? Przecież tego jest MASA!

— Jak to? Do kogo jest adresowana ta bzdura? Czy oni nie wiedzą o procesach zbrodniarzy wojennych i oświęcimskich, o losie Polaków pod okupacją, o męczeństwie Żydów z całej Europy?

— Wiedza, mój drogi — powiada Dutsch. — Ale wiedza ci, którzy CHCĄ wiedzieć. Ale więcej jest takich, którzy wiedzieć NIE CHCĄ. A jeśli nie chcą, to wystarczy niebezpieczniejsze, byle zgrabnie zrobione KŁAMSTWO, żeby widzieli INACZEJ.

Miotam się po pokoju. Oburzam się.

— Złościsz się jak dziecko. Czy ty wiesz, co to jest PROPAGANDA OFENSYWNA? Ty myślisz, że to, co wy przeciwstawiacie im, to jest propa-

ganda? To jest skromniutka obrona! To jest rozdzieranie szat, bicie na sentyment, a to wzrusza tylko do pewnych granic, i szybko się przejada. Walić z grubej rury propagandą wszelkiego rodzaju, nawet chwytami poniżej pasa, jak nie w głowę, to w jądra, aż się faceci skurczą, zwiną, niezdolni do obrony, do własnego sądu, do przemyślanego sprzeciwu! Taką robotę się u nas robi, idą na to miliony, a ty się dziwisz, że każdy z nich, nawet najbardziej wykształcony, powie ci, że Polacy to pijaki, brudasy i złodzieje. ONI mają się STARAC zrozumić inny naród? Każdego obchodzi własny los, a więc własny naród. A wy wierzyacie w tak zwaną dobrą wolę, w ogólnie pojęty HUMANIZM, w TRZEZWY, OBIEKTYWNY SĄD i sympatię ZUPEŁNIE OBCYCH LUDZI! Człowieku, w jakim ty świecie żyjesz.

Tak mówił Mikołaj Klaus Dutsch, który Polskę i Niemcy zna jednakowo dobrze. Mówił długo, za oknem szalał niestający, bezsensowny, głupi, a przecież REALNY fen.

*

W dalszym ciągu szaleje fen, szarpie firanką, strąca kartki ze stołu.

— Wyjdźmy na świat — powiada Mikołaj Klaus Dutsch. — Może będzie lepiej.

Może. Więc wychodzimy. Znów Hahnhof. WEISWURSTY z mocną jak piekielna smoła musztardą, PIANIE KOGUTA raz, potem drugi raz, jeszcze wcinamy BAUERNFRUHSTÜCK czyli „chłopskie śniadanie”, jajka z szynką, podpiekane kartofle, kawałki jakichś jarzyn, wszystko to wymieszane i zawinięte jak omelet, całkiem smaczne nawet, ale też nie poprawia samopoczucia. Więc machamy ręką na Hahnhof, idziemy tam, gdzie weselej.

Na Maria-Josephstrasse jest mały, ciemny drzewem wybity EVA'S BAR. Prowadzą go trzy młode kobiety o zawodowo zachęcających twarzach. Pusto. Nastawiam młenka, elegancka szafa grająca. Za pięćdziesiąt fenigów mam trzy pioseneczki Franka Sinatry.

Rozczulam się, bo jeden z tych kawałków był najmłodniejszy w Polsce, gdy wyjeżdżałem. Pijemy rum. Muzyka się kończy, a następnych fenigów żal. Wtedy pan na baru nastawia dla miłych gości inną melodię po niemiecku, pochyla się do nas i konfidencjonalnym szepcieniem pyta, czy przeglądaliśmy już dzisiejszą wieczorną gazetkę. Ano, nie.

Więc wyciąga spod bufetu i pokazuje. Na pierwszej stronie zdjęcie młodego z grzywą. To ten, co akurat śpiewa. Mały pod tym artykułkiem: że ten pan, gwiazdor, otworzył okno swojego mieszkania, zawołał przechodzące dzieci i pokazywał im różne nieprzystojne fragmenty swej sypialni i uwielbianej powszechnie osoby. Obecnie siedzi w więzieniu i przypuszczalnie opracowuje nowe szlagiery.

Mówię do Dutscha parę słów po polsku na ten temat. Trzy panie właścicielki okazują nagłe zainteresowanie. Różni tu do nich przychodzą, ale takiego, co tak gada, nie było. Więc kto ja jestem?

— To jest Polak — powiada Dutsch.

Wtedy jedna z pań klepie mnie przyjaźnie po ramieniu, śmieje się radośnie i aby zademonstrować swoją sympatię do mojego kraju chwytają się jedną ręką za kark, drugą ręką wyrzuca w bok, zaczynają podrzucać nogi w domyślnym rytmie kozaka — i zupełnie poprawną ruseczką śpiewa czaszki!

— A mój dada był matros, rosbił parawos! — śpiewa ta pani, całą zwrotkę, ładuje ostro i na końcu krzyczy:

— Illuuuu!

No i jak tu nie zamówić po jeszcze jednej lampie rumu.

Przypuszczalnie byłoby za chwilę jeszcze milej, gdyby nie wpakowało się do baru trzech pozbawionych poczucia humoru panów, którzy zwarzyli nastrój, opowiadając głośno o swoich kłopotach życiowych.

Trzy panie natychmiast podeszły im sekundować, napiły się z nimi po winie, a my dowiedzieliśmy się przy okazji, że są to panowie bezrobotni, byli pracownicy firmy samochodowej BMW, która niedawno zredukowała dziesięć tysięcy osób.

Cóż, trudno. Idziemy dalej szukać szczęścia.

Na ulicy — nagle zmiana pogody! Siecze gwałtowny, ciepły deszcz. Para unosi się w powietrzu. Nieprzyjemnie. Co zrobić z dzisiejszym wycinkiem osobistego losu?

Mój przyjaciel też nie wie. Aż nagle wpada na pomysły.

— Wiesz, co? Odwiedzimy Dubiela.

— Kto to jest?

— Polak. Mieszka już parę ładnych lat w Niemczech. Dawno go nie widziałem, a jesteśmy w przyjaźni. Chcesz?

Co robić. Muszę chcieć. Polak — zawsze to może być ciekawe.

— On mieszkał wiele lat w Łodzi, tak jak ty — powiada Dutsch. — Przyjechał tu, bo chciał zrobić karierę finansową, zobaczysz, jak mu się ta sztuka udało, może nas przewiezie swoim Mercedesem, może poczęstuje kieliszkiem koniaku przedniej marki, posiedzimy w saloniku na miękkich fotelach, opowie nam o świetnym stosunku panów Niemców do jego polskiej osoby, o tym, jak mu pomogli założyć INTERES, stanąć na nogi, czego przecież nigdy by w kraju nie osiągnął...

Idziemy. Pod kinem Marmor-Haus, gdzie grają antykomunistyczny film Hitchcocka „Der zerrissene Vorhang”

— siedzi stary żebrak. Siedzi na gołym chodniku, kapie na niego deszcz, wyciąga przed siebie żebraczo wstrętne, zielony, pokryty bliznami kikut nogi, woda ten kikut obmywa i nadaje mu groźny błysk.

Dutsch ma okrutne poczucie humoru — nie zwraca wcale uwagi na to okropne kalectwo, zbliża się do żebraka, pochyla i zatroskanym, ojcowiskim tonem:

— Ach, proszę pana, jak pan może tak siedzieć na gołej ziemi? Przecież nabawi się pan reumatyzmu! Zebrak podnosi szarą, zaroiętą twarz.

— Mein Goldschatz — powiada — mój złoty kotku, ty się nie martw o mój reumatyzm, ja mam specjalne, nieprzemakalne, kilkuwarstwowe ubranie do pracy, ja już tak wiele lat siedzę i wszystkim jest w porządku.

— Patrz, jaki cwaniak — mówi do mnie Dutsch. — Człowiek się lituje, jak nad jakimś niedzardzem, a on ma taką organizację pracy... BeHaPe!

Śmiejemy się obaj, a żebrak:

— W jakim języku mówicie? Ja coś z tego rozumiem!

I sadzi nam mówkę PO CZESKU!

— Jesteśmy Polakami — wyjaśnia Dutsch.

Wtedy żebrak zgrabnie wstaje na jedną nogę, wyciąga spoza siebie krótki, grubo futerał, z niego wyjmuje teleskopowo składaną protezę, przypina ją do kikutu, opuszcza nogawkę. To wszystko trwa ledwie minutę. Zaciąga nas do bramy obok i zdyszczanym gorącym szepcieniem opowiada swoją historię.

Podczas wojny służył w Wehrmachcie na terenie Czechosłowacji. Miał w pewnej wsi dziewczynę. Czechkę. Szokowano się do pacyfikacji tej wsi, więc on powodowany uczuciem zwierzył swej lubej tajemnicę wojskowi, dużo osób z wiochy uciekło, ratując w ten sposób swoje życie, ale jego wydał któryś z kolegów, więc zaraz kompania karna, front wschodni, tam łaźnia piekielna, „zresztą panowie zdają sobie sprawę sami”, no i nóżka urwana...

— Dotąd w środowisku znajomych uchodzę za zdraycę — mówi Herr Bettler — nie mogłem dostać porządnej pracy, opinia włókła się za mną jak przekleństwo, w rezultacie wyładowałem w Związku Zebraków i to też przyjęło mnie po długich namysłach, koncesję wydano z oporami na bardzo słabe punkty...

— Jak to — nie rozumiem — jaką koncesję?

— Na uprawianie zawodu — wyjaśnia żebrak. — Nasz Związek jest instytucją podlegającą miastu, płacimy podatki, mamy zarząd, komisję rewizyjną, wybory do władz co roku... I kto nie należy do Związku, ten nie może żebrac, bo natychmiast pójdzie do więzienia. A do Związku dostać się nie jest łatwo, jest to instytucja dość elitarna, zrzeszająca prawie wyłącznie inwalidów wojennych, przeważnie z frontu wschodniego. Pijakom, awanturnikom i wykolejeńcom koncesji się nie wydaje. Ja na przykład musiałem jako argument decydujący podać, że za pieniądze zarobione na koncesji będę kształcił córkę. Dopiero to przełamało opory władz. I tak jest rzeczywiście, córka w tym roku kończy studia, będzie inżynierem, jeśli dostanie pracę, to natychmiast przestanę żebrac.

— To nieźle pan musi zarabiać — emoka z podziwem Dutsch. — Studia przecież tyle kosztują... — No — kryguje się skromnie Bettler. — Te trzydzieści do czterdziestu marek dziennie wyciągnę.

— Panie, to pan jest bogacz! — wykrzykuje Mikołaj. — To daje miesięcznie ponad tysiąc marek! Zupełnie poważna pensja.

— A skąd — obrusza się tamten. — Ja mam okropnie słabe punkty. Tylko dwie godziny co drugi dzień pod Marmor-Haus, a reszta, to nawet wspominać nie warto.

— Nie wolno panu usiąść tam, gdzie się podoba?

— Ba, jeszcze by tego brakowało. Moi kamraci pozabijaliby się chyba wzajemnie o najlepsze punkty. Podstawowa rzecz to precyzyjna organizacja pracy: — jest szczegółowy rozdzielnik, każdy ma w karcie wypisaną dni, godziny i miejsca. Policja często sprawdza, i w wypadku jakichś nieporozumień może zatrzymać koncesję. A to przecież ruina. Więc każdy przestrzega zasad, to leży w jego interesie. Rzecz jasna — dodaje sciszając głos — mówię się powszechnie o pewnych delikatnych pościąganiach Zarządu, którego członkowie też przecież muszą żyć... Niektórzy koledzy stale otrzymują najlepsze punkty i wyciągają do stu marek dziennie...

— O, mein Gott! — chwytają się Mikuś Dutsch za głowę, bo zarabia dużo, dużo mniej, chociaż skończył wyższe studia, zna biegle trzy języki, współpracuje z Bayerisch Rundfunk i tłumaczy literaturę piękną dla najlepszego wydawcy w Republice Związkowej.

— Więc jest pan w pewnym sensie pariasem w swojej instytucji — mówię. — Pozwoli pan, że choć w części zwrócimy te straty, które pan poniósł, rozmawiając z nami w bramie, zamiast wykonywać czynności zawodowe...

To mówiąc wyciągam z kieszeni markę i próbuję wręczyć miemu Bettlerowi. Ale ten odmawia grzecznie i stanowczo.

— Proszę nie sądzić, że ja dla panów przerwałem swoją pracę. Akurat w momencie, kiedy podeszłście, kończył się mój postój pod Marmorem. Widziałem już nadchodzącego zmiennika. Nie wolno mi było pozostawać na widoku ani sekundę dłużej, psułbym interes: jeden żebrak wzrusza publiczność, ale dwaj naraz przerażają i budzą niechęć. Po pracy natomiast nie wolno mi niczego przyjmować, mogłoby to dojść do władz Związku, a i tak mam spore nieprzyjemności. Teraz pójdę do domu, wezmę gorącą kąpiel, ogolę się, przebiorę i wrócę tu do MARMOR-HAUS na film, bo jeszcze go nie widziałem.

Wstyd mi się zrobiło, że tak kulturalnemu panu miałem zamiar wręczyć jakąś tam idiotyczną markę...

Rady od serca

WIELCE SZANOWNA PANI!

Udaję się do pani z żalem własnym i wstyd mi, że na moje stare lata tak daleko się nabrac. Ale co by pani sama pomyślała?

Ta kobieta ma 69 lat i do tego niedowidzi. Nie ma nikogo, żadnego potomstwa. Mąż jej zmarł dwa lata temu. Uważałem, że jest nieszczęśliwa, zaufałem, jak własnej żonie. Przrzekła mi życie ze mną aż do śmierci.

Miałem 150 franków oszczędności, dałem jej zaraz na początek. Później przyszła pensja 1 marca. Zawsze mi przypominała, że już pensja przyszła, ale ja nie spieszyłem się z daniem, bo przecież nie mogę dawać dwóch pensji na trzy miesiące, jak dostaje tylko jedną. Miałem oszczędności w kieszeni, to dałem na utrzymanie. Ale ona chciała zabrać nawet to, co mam w kasie oszczędności. To jej się nie udało, bo zrozumiałem, jaka ona jest.

W końcu okradła mnie z bielizny wartościowej i do tego wyrzuciła mnie. To znaczy niezupełnie mnie wyrzuciła, ale to już było nie do wytrzymania i sam zmuszony byłem opuścić dom. Wtedy ona sprzedała swoją posiadłość i zapłaciła mi za moją pracę przez dwa lata 150 franków, za to, że uporządkowałem wszystko, zasiadłem i ciężko się napracowałem. A jakiego kłamstwa przy tym użyła, to by pani nie uwierzyła, że osoba w tych latach mogła tak postąpić z biednym rencistą. Zmarnowałem wszystko, straciłem meble, teraz jestem tułaczem.

WK

SZANOWNY PANIE!

Rzeczywiście spotkał pana wielki zawód i wielka krzywda. Nie rozumiem tylko jak do tego doszło. Gdzie pan poznał tę osobę i co pana skłoniło do związania się z nią. Nie wiem, w czym mogłabym panu pomóc. Gdyby pan zechciał dokładniej opisać mi swoją obecną sytuację, służę chętnie radą.

Wydaje mi się, że pana list powinien stać się przestroga dla wszystkich zbyt ufnych starszych panów, którzy lekomyślnie wiążą się z obcymi kobietami nic o nich nie wiedząc.

Serdecznie pana pozdrawiam.

ANNA

*

Odpowiedź dla pani Gizeli.

Niestety, proszę pani, nie posiadam adresów, o które pani prosi i nie zajmuję się tego typu pośrednictwem.

A.

KOCHANA PANI ANNO!

Pochodzę z bardzo zamożnej rodziny. Dziś wszystko straciłam. Mam 47 lat, jestem wdową i nie mam dostojnie nic. Znalazłam się sama we Francji, żyję tu już 15 lat. Dotychczas pomagali mi krewni z Ameryki. Teraz wkrótce to się skończy i nie wiem jak mam dalej żyć. Otrzymuję wprawdzie rentę po mężu, ale to mi nie wystarcza. Przyzwyczaiłam się do lepszego życia. Nie piszę po to, by się pani nade mną litowała. Chciałabym, żeby mi pani poradziła, jak mam sobie ułożyć życie.

NIESZCZĘŚLIWA

*

SZANOWNA PANI!

Muszę się przyznać, że list pani wprawił mnie w zdumienie. Jeszcze nigdy nie otrzymałam podobnego.

Wydaje mi się, że jest pani osobą z zupełnie innej epoki.

Czy nie pomyślała pani nigdy o tym, że można by zacząć zarabiać własną pracą? Powie pani — nic nie umiem. Ale przecież miała pani dość czasu, by się czegoś nauczyć i nie liczyć na pomoc innych.

Jeszcze dziś może pani się urządzić i wcale nieźle zarobić jako np. opiekunka do dzieci. Ludzie poszukują często osób, którym mogą powierzyć swoje dzieci. Nie jest to praca zbyt ciężka ani zbyt trudna.

Przepraszam, że tak do pani piszę, ale mam na ogół do czynienia z Czytelnikami, którzy ciężko pracują, wszystko co mają, zdobyli własną pracą, na nikogo się nie oglądając. Różnie się układa życie. Trzeba umieć przystosować się do nowej sytuacji. Znam osobiście ludzi, którzy byli kiedyś bardzo bogaci i nie musieli pracować, a gdy nagle wszystko stracili, wzięli się do roboty i dziś, jak większość, zarabiają na siebie i na swoje rodziny. I pani powinna o tym pomyśleć.

ANNA

*

Państwu Stolarskim serdecznie dziękuję za miłą kartkę z podróży morską i zasiałam pozdrowienia.

A.

B. DOWOJNA-BIENAIME

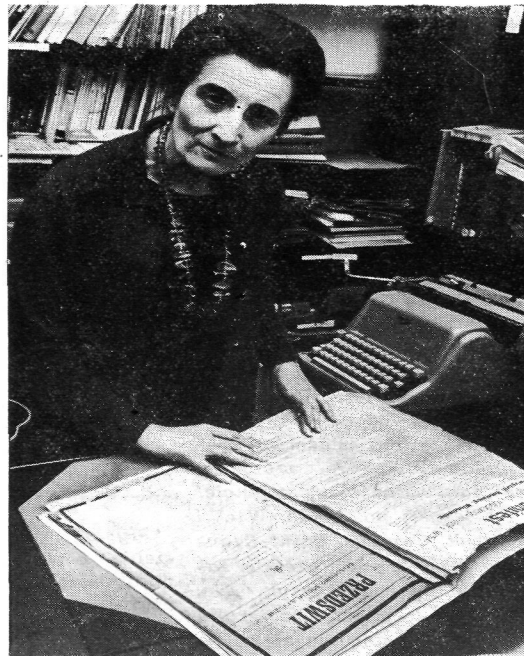
TLUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

NIC CO POLSKIE NIE JEST JEJ OBCE



JEŻELI ISTNIEJE we Francji osoba, o której można powiedzieć, że nic co polskie nie jest jej obce, to tą osobą jest Mlle Christiane LACOUR. I nie będzie też przesadą stwierdzenie, że niejeden rodowity i to nawet nieźle „obkuty” Polak mógłby jej pozazdrościć wiedzy o Polsce, zarówno w zakresie historii, jak i spraw najnowszych. Wystarczy wymienić w obecności Mlle Christiane nazwę którejśkolwiek polskiej instytucji naukowej, a okaże się, że jest z nią w kontakcie, wystarczy wymienić głośno w jakiegokolwiek dyscyplinie nazwisko, by okazało się, że zna, że czytała, a nieraz i to, że jest w przyjaźni.

Brała lub bierze aktywnie udział w różnych francusko-polskich organizacjach, bywa na wszystkich niemal spotkaniach, odczytach, wystawach urządzanych przez placówki polskie w Paryżu. Przypadkowy rozmówca, który się z nią wówczas zetknie po raz pierwszy, widzi, że jest znakomicie zorientowana w przedmiocie. I dziwi się nie tylko dlatego, skąd u Francuzki ta znajomość polskiej historii, ekonomii, polityki, literatury, sztuki, ale także dlatego, że cicha, skromna, drobna, o głębokim, myślowym spojrzeniu, jest zaprzeczeniem zewnętrznej wyobrażenia o osobie wszedobylskiej i wszystkowiedzącej. I to chyba jest dla Polaka najbardziej wzruszające, że nic w niej nie ma na pokaz, dla efektu, dla brylowania, a wszystko poważne, na serio, rzetelne.

Mlle Christiane Lacour jest od 1952 roku kustoszka działu polskiego w Bibliothéque de Documentation Internationale Contemporaine, podlegającej Uniwersytetowi Paryskiemu. Znajomość ze sprawami polskimi zawarła w 1939 r., rozpoczynając pracę bibliotekarki w „section slave” BDIC, która w owym czasie obejmowała dział polski. Ale aktywna sympatia dla Polski i głębokie nią zainteresowanie zrodziło się gdzie indziej i kiedy indziej, a mianowicie w 1944 r., w Vaihingen-Gladbach pod Stuttgartem, dokąd jako ochotniczka Czerwonego Krzyża wysłana została, by opiekować się jeńcami tamtejszego obozu. Byli wśród nich Polacy.

— Poznałam wówczas — mówi Mlle Lacour — cały polski słownik cierpienia.

Prawie żaden z Polaków, których pielęgnowała, nie przeżył radości wyzwolenia. Słabi, wycieńczeni do ostatnich granic, marli jeden po drugim. Ale była w nich taka miłość do Kraju, tak piękną rozciągali wizję Polski, że Mlle Christiane uległa czarowi.

Powróciwszy po wojnie do pracy w Bibliothéce, rozpoczęła naukę języka polskiego. W tym samym roku 1952, kiedy objęła kierownictwo samodzielnego działu polskiego, po raz pierwszy odwiedza Polskę. Po trzech latach jedzie tam znowu, a w roku 1959-60 uzyskuje sty-

pendium na dłuższy pobyt, w czasie którego zwiedza biblioteki uniwersyteckie i instytuty naukowe, zapoznaje się ze zbiorami placówek historycznych, socjologicznych, ekonomicznych, nawiązuje kontakty z wydawnictwami. Poznaje Polskę i jej sprawy, a jednocześnie zawiera umowy na wymianę książek i dokumentacji bibliograficznej, na zakup potrzebnych jej działów pozycji. Jako do kustoszki działu należy do niej wybór i ocena dokumentów, co wymaga dokładnej znajomości rzeczy.

Dla Polaków przybywających z Kraju, by prowadzić poszukiwania do prac naukowych w Bibliothéque de Documentation Internationale Contemporaine, dla każdego, kto pragnie się zapoznać z dokumentacją działu polskiego, Mlle Lacour ma niewyczerpany zasób rad, wskazówek, cierpliwości.

Kogoś interesują problemy konferencji pokojowej z r. 1919 — owszem są do dyspozycji dokumenty i broszury, które przekazała uczestnicząca w tej konferencji delegacja polska. Ktoś inny bada pierwsze polskie publikacje socjalistyczne — owszem, Biblioteka posiada cenny zbiór pism, broszur i ulotek z końca ubiegłego stulecia. Można tu znaleźć polską prasę wychodzącą we Francji w czasie okupacji i dokumentację dotyczącą polskiego ruchu oporu przeciw Niemcom w Kraju. Są dokumenty, czasopisma i broszury z okresu Powstania Warszawskiego, a także materiały ilustrujące walkę zbrojną Polaków na wszystkich frontach drugiej wojny światowej. Badacze spraw polskich od roku 1860 mogą w dziale polskim BDIC dotrzeć do wielu unikalnych dokumentów i źródeł. Mlle Christiane Lacour jest tu wszystkowiedzącym przewodnikiem, pomocnym i serdecznym.

H. K.

§§ MECENAS RADZI

Pani A. JUSZCZYK — Revin (08)

Mam 58 lat. Mąż umarł mając 59 lat. Pracowałam na fermach, ale nie opłacałam żadnych składek. Jestem niezdolna do pracy i jako chora korzystałam z asekuracji męża. Nie wiem jak będzie teraz.

Artykuły 324, 325 i 351 Kodeksu Ubezpieczeń Społecznych przyznają, pod pewnymi warunkami, pozostałej przy życiu małżonce rentę wdowią, o ile ta nie otrzymuje własnego zaopatrzenia lub zasiłku z Kasy Ubezpieczeń.

Należy tu rozróżnić dwie kategorie: pensję rewersyjną, która stanowi część składową renty starczej i rentę wdowią lub wdowca, o którą może się ubiegać pozostały przy życiu małżonek w razie niezdolności do pracy na skutek choroby, co odnosiłoby się właśnie do Pani przypadku.

W pierwszym przypadku, wdowa powinna mieć ukończonych 65 lat życia, małżeństwo powinno być zawarte przed 60-tym rokiem życia, powinna być na utrzymaniu męża za jego życia, nie pobierać własnej renty starczej z tytułu przepracowanych lat.

Renta równa się połowie pensji zmarłego i może ulec podwyżce 10%, w razie gdy małżeństwo wychowało co najmniej troje dzieci.

W drugim przypadku, jeżeli zmarły był emerytem lub inwalidą pracy, wdowa ma prawo do renty bez względu na swój wiek, jeżeli nie pobiera żadnej renty z tytułu własnej pracy i jest przez komisję lekarską uznana za niezdolną do pracy.

RADIOODBIORNIKI TELEWIZORY

◆ Lodówki, maszyny do prania
i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

LENG — PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy
Telefony: 73.39.42, 73.29.47 ROUBAIX (Nord)

WIADOMOŚCI z różnych ośrodków POLONII w ŚWIECIE

NOWE WŁADZE MUZEUM POLSKIEGO W CHICAGO

Na dorocznym zebraniu w Chicago wybrano nowe władze Muzeum Polskiego. Prezesem Muzeum został dotychczasowy prezes, naczelny kapelan Związku Polskiego Narodowego ks. Walerian Karcz, a przewodniczącym dyrektcją — Jan Pranica. W składzie ścisłego zarządu Muzeum znaleźli się przewodniczący Kongresu Polonijnego USA — Karol Rozmarek, prezeska Związku Polek w Ameryce Adela Łagodzińska, red. Zygmunt Stefanowicz, kustosz Jerzy Walter, red. Józef Głowacki („Czas” w Brooklynie) oraz dr Aleksander Rytel — zasłużony organizator objazdu polskich wystaw Skarbów Kultury i Sztuki Polskiej oraz Wystawy Tytułowania Nauki i Techniki Polskiej po Ameryce i Kanadzie.

POLĄCZENIE POLONIJNYCH ZWIĄZKÓW LEKARZY W USA

Na uroczystym zebraniu członków dwóch związków: „Polish American Medical Society” oraz „Polish Medical Alliance” nastąpiło połączenie ich w jeden Polski Związek Lekarski. W uchwale połączeniowej stwierdza się, że lekarze postanawiają pracować nad pogłębieniem wiedzy lekarskiej wśród lekarzy polonijnych, szerzyć drogą odczytów, pogadarek radiowych i prasy oświaty medycznej sanitarną wśród kół Polonii, zaznajamiać społeczeństwo amerykańskie z wartościami historii medycyny polskiej i jej nowymi zdobyczami oraz współpracować ze zresztami medycznymi w USA i innych przodujących krajach świata, w tym z instytucjami medycznymi i zrzeszeniami lekarzy w Polsce. Zjednoczony Związek Lekarzy zapowiada też pracę nad kultywowaniem mowy polskiej i kulturalnych wartości polskiego narodu.

W deklaracji połączeniowej lekarze zapowiadają poparcie dla wydawanego w USA periodyka „Polish Medical History and Science” — który zdobył sobie nie tylko w USA, ale i na całym świecie w kręgach lekarskich pełne uznanie. „Polish Medical History and Science”, redagowany przez dr A. Rytla, przedstawia w języku angielskim historię medycyny polskiej i dzieje poszczególnych ośrodków wiedzy medycznej w Polsce oraz drukuje wszystkie doniesienia dotyczące prac naukowych lekarzy polskich. Periodyk ten znajduje się niemal we wszystkich bibliotekach lekarskich całego świata.

11-LETNI MAREK RESSNER WIELKI TALENT MUZYCZNY

W Londynie wystąpił z koncertem jedenastoletni pianista polski Marek Ressler, grając Koncert D-moll Mozarta z orkiestrą symfoniczną „Ealing Youth Orchestra”. Młody wirtuoz zdobył uznanie krytyki i gorący polask publiczności. Chłopiec wystąpił pierwszy raz w telewizji przed 4 laty, a w rok później uzyskał stypendium w szkole Menuchina. Obecnie przyjęty na kurs dla szczególnie utalentowanych do Royal Academy, zdał z najwyższym odznaczeniem egzamin z gry na fortepianie.

Pan Gabriel Lejard z Dijon odwiedził Oświęcim, w którym podczas wojny spędził 26 miesięcy

W lipcu 1942 roku wyruszył z Compiegne transport więźniów w drogę do Polski, do Oświęcimia. W transporcie znajdowało się 14 mieszkańców Dijon i departamentu Côte-d'Or. Byli to w większości członkowie Ruchu Oporu, żołnierze France-Libre: Bonseaut, Faradon, Renard, Poillot, Ponnardin, Lejard, Burgard, Saclier, Mahon, Repiquet, Chaussard, Josselin, Charton, Kinsburd. Jechali do piekła, jakże tworzyli hitlerowcy w Oświęcimiu i w innych obozach koncentracyjnych, aby zapewnić zwycięstwo III Rzeszy nad światem.

Jeden z nich, p. Gabriel LEJARD, mieszkaniec Dijon, przetrwał szczęśliwie udręki, poniżenia i nędzę egzystencji więźnia Oświęcimia, a potem Dachau i po wyzwoleniu obozu powrócił do Francji. Jedyny z wymienionych

„Myślę, że ta podróż okaże się w skutkach dobra i korzystna i dla Polski i dla Francji”

PANIE REDAKTORZE!

Już widziałem siebie w roli cicerone. Mówiliśmy bowiem z żoną o podróży generała de Gaulle'a do Polski, i w pewnej chwili żona zawołała, śmiejąc się: „No, a gdybyś tak napisał do prezydenta, żeby zabrał cię ze sobą? Generał de Gaulle znany jest przecież z tego, że ma gest... Weź, napisz, wyjaśnij, że tak a tak, że jesteś starym emigrantem...”. Rzecz jasna, żona dawała sobie ze mnie, ale ja, miast starać się odplacić pięknym za nadobne — ja się, nie wiedząc czemu — rozmarzyłem. Już widziałem siebie w roli cicerone generała de Gaulle'a. Oczywiście, zaraz z lotniska na Okęcie pojechaliliśmy — nie do śródmieścia Warszawy — tylko do mojej rodzinnej wioski. Siedziałem w limuzynie obok prezydenta, dumny jak paw. Wyrażałem się z wytwornością właściwą urodzonym dyplomatom. A mówiłem mniej więcej tak: „Panie prezydencie! Zaczniemy od języka polskiego. Wielki francuski muzyk Camille Saint-Saëns powiedział, że Polska ma wszelkie zalety i jedną tylko wadę: język. Ale, panie prezydencie, to właśnie w języku polskim napisany został najpiękniejszy z poświęconych panu utworów. We Francji napisano o panu wiele książek, są to wszakże szkice polityczne albo życiorysy. Natomiast ten tekst polski, o którym mówię, to jest utwór artystyczny, to jest piękny wiersz. Wiersz Jana Lechonia, zatytułowany „Z la Manczy” i przypisany byłemu amba-

LISTY Józefa Grzybka

sadorowi francuskiemu w Polsce, Leonowi Noëlowi.

Dziennikarze reprezentujący co znaczniejsze pisma polskie i francuskie skrzętnie notowali moje słowa, z niewypowiedzianym zdumieniem patrzyli na mnie polscy i francuscy dyplomaci, ja zaś ciągnąłem dalej: „głośny francuski powieściopisarz Drieu La Rochelle powiedział kiedyś, że Polska długo była jednym z żywych tworzyw polityki i duszy Francji” — mówiłem, i sam się w duchu nie mogłem nadziwić, skąd ja to wszystko wiem, skąd mi się to wszystko bierze, skąd się to bierze, że taki jestem zlotousty...

Myślę, że nie ja jeden tylko widzę siebie w tych dniach w roli przewodnika prezydenta de Gaulle'a po Polsce. Myślę, że w skrytości ducha niejeden stary emigrant dopuszcza do siebie, tak jak i ja, takie marzenie. No bo jakże tu o tym nie marzyć?! Oto prezydent państwa, które jest także naszą ojczyzną, jedzie do naszego starego Kraju. Wiadomo — tam już wszystko przygotowało jak należy, przyjmą go, pokażą zabytki i nową, dzisiejszą Polskę... Wielkie wydarzenie, cieszymy się, pochwalamy. Ale jednocześnie żal nam,

że nie ma nas tam razem z prezydentem de Gaulle'em, bo my także chcielibyśmy powiedzieć mu, że stąd pochodzimy, że to jest właśnie ten nasz stary Kraj, z którego przed wielu laty wyemigrowaliśmy do Francji...

Myślę, że nie przesadzę, jeśli napiszę, że my — my starzy emigranci i Polonia w ogóle — bardzo tę podróż generała de Gaulle'a do Polski przeżywamy, że bardzo jesteśmy w sprawę tej podróży emocjonalnie zaangażowani. Już przecież ten sam fakt, że szef państwa, w którym żyjemy od tylu lat i którego bądź jesteśmy, bądź też czujemy się obywatelami, jedzie w odwiedziny do Polski — już sam fakt jest przecież powodem do radości. Ale jeszcze może większym powodem do radości jest to, że tym szefem państwa francuskiego jest generał de Gaulle. Generał de Gaulle — to znaczy pierwszy zachodni mąż stanu, który opowiedział się za nienaruszalnością i definitywnym uznaniem polskiej granicy na Odrze i Nysie, prezydent, na którego dotychczasowe dzieło składa się m. in. tak ważny dla nas intensywny rozwój francusko-polskiej wymiany i współpracy gospodarczej, kulturalnej i duchowej w ogóle...

Myślę, że ta podróż okaże się w skutkach dobra i korzystna i dla Polski, i dla Francji, i dla pokoju także.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK
z NORDU

75 lat Polonii duńskiej

W roku przyszłym Polonia duńska obchodzić będzie 75-lecie przybycia do Danii pierwszej grupy emigrantów. Grupa ta — polscy robotnicy rolni z Wielkopolski — przybyła w roku 1893 jako tzw. „emigracja sezonowa”. Od tego roku „emigracja sezonowa” do Danii wzrastała z roku na rok. Niemal wszyscy przybywający powracali jednak po sezonie rolnym do rodzinnych miejscowości ówczesnego zaboru pruskiego. Polacy początkowo pracowali przeważnie na plantacjach buraka cukrowego i jęczmienia browarnianego.

W 1914 r. wybuch wojny uniemożliwił powrót do Kraju 17-tysięcznej rzeszy Polaków. Stali się oni na okres wojny rolnymi robotnikami stałymi i już wówczas zaczęli w Danii tworzyć emigracyjne organizacje polskie. W 1917 roku widzimy już Polaków w duńskich związkach zawodowych, a w 1922 r. nawet jako uczestników wielkiego strajku rolnego. Po I wojnie światowej sytuacja robotników polskich zaczęła się

poprawiać. Spowodowała to ucieczka rolniczej ludności duńskiej do rozwijającego się przemysłu w miastach. Gdy bank duński wystawił setki ferm na wyspach duńskich na sprzedaż, gwarantując kilkudziesięcioletni kredyt, Polacy wykorzystali sytuację, stając się właścicielami licznych ferm na wyspie Lolland i Półwyspie Jutlandzkim.

Dzisiaj farmy w rękach Polonii duńskiej są przykładem nowoczesnego rolnictwa. Polonijni farmerzy hodują bydło i trzodę, uprawiają dla przemysłu buraki cukrowe i jęczmień.

Polonia duńska, zwłaszcza zrzeszona w Związku Polaków w Danii, korzystając z niewielkiej odległości dzielącej ją od Kraju, utrzymuje z Polską i swymi rodzinnymi stronami województwa Poznańskiego i Pomorza bliskie i serdeczne związki, jej członkowie często odwiedzają Kraj lub zapraszają do siebie krewnych z Polski. Pracowitość polskich robotników rolnych szybko przezwyciężyła nieufność Duńczyków i dziś Polonia duńska cieszy się pełną sympatią społeczeństwa kraju osiedlenia. O ocenie wkładu polskich robotników rolnych w rozwój duńskiego rolnictwa świadczy jedyny w swoim rodzaju „wiejski” pomnik przedstawiający postać polskiej „buraczarki”, ufundowany przez Duńczyków.

Jedynym ale bardzo poważnym cieniem ciążącym nad sytuacją polonijnych rolników duńskich jest szeroka ucieczka młodzieży wiejskiej do miast duńskich i rozpraszanie się polskiej grupy etnicznej w wielkomiejskim śródziemnym duńskim. W wielu fermach polonijnych na gospodarstwie pozostali jedynie ludzie starsi. Odwiedzający ich, mieszkający już w mieście synowie i córki, mówią jeszcze po polsku, ale pokolenie wnuków bardzo często porozumieć się nie potrafi z dziadkami.



Henryk Wars po 28 latach w Warszawie

Popularny kompozytor muzyki rozrywkowej, twórca wielu słynnych szlagierów w okresie międzywojennym, Henryk WARS, mieszkający i tworzący od lat w Hollywood, przybył do Warszawy z pierwszą od przeszło 28 lat wizytą.

Warto przypomnieć, że Wars był twórcą muzyki do tak znanych szlagierów i melodii w okresie międzywojennym, jak: „Umówiłem się z nią na dziewiątą”, „Już taki jestem, zimny drań”, „Pierwszy znak”, „Zakochany złodziej”, „Ach jak przyjemnie”. Wiele jego piosenek śpiewali: Ordonówna, Zimińska, Pogorzelska, Bodo, Dymśna a wraz z nimi cała Warszawa i Polska.

W dwóch ostatnich latach poprzedzających wojnę Henryk Wars współpracował ściśle ze znanym scenarzystą Ludwikiem Starskim, równocześnie autorem tekstów wielu tych popularnych piosenek. Godzi się nadmienić, że Henryk Wars był założycielem — w 1929 roku — pierwszego w Polsce chóru Rewelersów, w skład którego wchodził: Bodo, Olsza, Roland, Sem-poliński.

Henryk Wars obecnie mieszka w Los Angeles, gdzie tworzy nowe melodie dla filmu i telewizji.



Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

ZŁOTE GODY

ESTRÉE-BLANCHE. Wśród grona licznych przyjaciół obchodzili uroczyste p. **Franciszczowie Ciesielscy** 50-letnią rocznicę ślubu, który zawarli w Westfalii. Nie mając własnych dzieci, jubilaci przygarnęli pięcioro obcych dzieci, które pozostały po nieuleczalnie chorym koleźce pracy p. Smektale. Zasługi te podniósł w swoim przemówieniu mer miasta p. Pecquer, podkreślając również to, że przybrane dzieci zostały przez jubilatów wzorowo wychowane. Miło upłynęła uroczystość w gronie przybranych dzieci, rodziny i przyjaciół. Zakończyła się ona życzeniami diamentowych godów. P. Ciesielski pracował przez lat 14 w Westfalii, a następnie od 1923 r. w Marles-les-Mines.

DYPLOMY I DOBRZE ZDANE EGZAMINY

ARRAS. Po egzaminach wstępnych do ostatecznego egzaminu zawodowego w zakresie fryzjerstwa zostali dopuszczeni w Centrum Technicznym w Arras m. in.: p. **Henryk Czarnicki**, p. **Ryszard Kroma**, p. **Leon Malgowski**, p. **Edward Nowak**, p. **Henryk Piechowiak**, p. **Jackie Skrzypczak**, p. **Bernard Menciak**, p. **Anne-Marie Kaźmierczak**, p. **Anne-Marie Kormanczek**, p. **Irena Kupiecka**, p. **Nadine Nowak**, p. **Arlette Chevalier-Patka**, p. **Monique Szpopier**, p. **Genowefa Janowska**, p. **Maja Becu-Taczowska**.

ARRAS. Do egzaminu kontrolnego w zakresie dyplomu handlowego zostali dopuszczeni m. in. p. **Christiane Sliwa** i p. **Albert Hapka**.

LENS. Brevet Supérieur de Capacité, 2ème partie, otrzy-

Z ŻYCIA TOWARZYSTW

MONTCHANIN. Związek byłych żołnierzy dywizji Rhin-Danube uczcił pamięć zmarłego w lutym kolegi p. **Władysława Maliszewskiego**, składając podczas generalnego zebrania sekcji wieniec na jego grobie.

LENS-FOSSE 12. Klub „Les Amis des Trois Boules” zorganizował w ramach lokalnego święta konkurs. W ostatecznej klasyfikacji czwarte miejsce zajął p. **Józef Trzeciak**.

LIÉVIN. Przeszło 50 konkurentów stanęło do zawodów o tytuł najlepszego wędkarza. Tytuł mistrzowski zdobył p. **Stanisław Krywucki**, osiągając 740 pkt., podczas gdy następny miał ich tylko 560. Miejsce 10 zajął p. **Daniel Grajkowski**.

CALONNE-RICOUART. W ramach uroczystości lokalnych z okazji ducasse zorganizowany został konkurs flesztetek. Pierwsze miejsce zajął p. **Antoni Wojtasiński**.

HAILLICOURT - BÉTHUNE. Stowarzyszenie les Volontaires Béthunois urządziło spotkanie towarzyskie, połączone ze strzelaniem z karabinów. W grupie pań zwyciężyła p. **Rogowska** z Haillicourt dużą różnicą punktów w stosunku do drugiej rutynowanej strzelczynie p. **Robbe**. W kategorii juniorów p. **Wasi-**

Książki „Gallimarda” dla Ośrodka Kultury Francuskiej przy Uniwersytecie Warszawskim

Znane powszechnie na świecie francuskie Wydawnictwo „Gallimard” pozakończyło XII Międzynarodowych Targów Książki w Warszawie dokonano bardzo wartościowej darowizny. Właściciel tej firmy, p. **Claude Gallimard**, wszystkie wystawione w tym roku na Targach w Warszawie książki — około 200 tomów — przekazał Ośrodkowi Kultury Francuskiej przy Uniwersytecie Warszawskim.

lewski zajął czwarte miejsce. mali p. **Ryszard Borowczyk**, p. **Serge Hostyn**, p. **René Małeck**, p. **Henryk Pietrucha** i p. **Edward Roszak**.

MAZINGARBE. Dyplomy C.E.P. otrzymali m. in. p. **José Bacik**, **Jean-Michel Konury** i **Reginald Skutta**.

SOMAIN. Wyróżnienia za dobrze zdany egzamin w zakresie znajomości przepisów ruchu drogowego w teorii i praktyce otrzymali: **Martine Tomaszewska** (Ecole Chevalier), **Micheline Nowacka** (Sessevalle), **Patrick Icakowski** (Sessevalle). Wręczenia dyplomów dokonał zastępca mera miasta p. **R. Denneuvillers**.

HARNES. Egzamin sportowy, który stanowił część dyplomu S—P, pomyślnie złożyli m. in. p. p. **André Wajda** i **Jacques Olszewski**.

ODZNACZENIA MATEK

DOUAI. Z okazji Święta Matki medalami brązowymi odznaczone zostały p. **Lucienne Kwaśniewska-Dubois** i p. **Juliette Ludwiczak-Bochu** za wychowanie pięciorga dzieci.

WYBORY DELEGATÓW GÓRNICZYCH

DOUAI. Syndykat górniczy, należący do C. F. D. T., wysunął jako kandydatów na delegatów górniczych m. in. p. **Felixa Dembskiego**, p. **Józefa Bogczyńskiego**, p. **Edmunda Strojńskiego**, p. **Józefa Bielawskiego**, p. **Józefa Ratajczaka**, p. **Józefa Słomowicza**, p. **Szymona Tomczyka**, p. **Edwarda Czyska**, p. **Bruno Ziolkowskiego**, p. **Zdzisława Pierchałę**, p. **Tadeusza Piaska**. Z ramienia syndykatów CGT i FO kandydatami zostali m. in.: p. **J.-F. Bogdański**, p. **J. Śmiałkowski**, p. **Kazimierz Czesnikarz**, p. **Marian Maguder**, p. **Andrzej Markocki**, p. **Stanisław Olber**, p. **Edmund Szudra**, p. **Marcel Świałkowski**, p. **Leon Przybyś**, p. **Jan Sujkowski**, p. **Bernard Świałkowski**.

WYRÓŻNIENIA ROLNICZE

VIOLAINES. Z okazji święta rolniczego p. **Stanisław Bystrzykowski** otrzymał wyróżnienie „legs Grenier” za 21 lat pracy wzorowej na roli.

Z KRONIKI WYPADKÓW

AVION. W czasie pracy w kopalni został ciężko porażony spadającym kamieniem górnik p. **Florian Szczepaniak**, ojciec trojga dzieci, zamieszkały w Cité Artesienne.

DOUAI. Pracując pod ziemią doznał dwukrotnego złamania nóg górnik p. **Kazimierz Saniewski**. Okoliczności, które spowodowały to złamanie, nie zostały jeszcze bliżej ustalone.

PECQUENCOURT. P. J. Kupczyk, górnik zamieszkały w Cité Barrois, został w czasie pracy w fosse Barrois bardzo ciężko kontuzjowany.

FOSSE 6 — BRUAY-en-ARTOIS. Podczas pracy w kopalni zginął tragicznie p. **Antoni Bednarek**. W pogrzebie wzięli udział mer miasta p. **Pruvost**, razem ze swoimi zastępcami, delegat zarządu kopalni oraz delegaci syndykatów p. **Koteccki**, p. **Szarlewski**, p. **Joly** i p. **Małeck**. Nad grobem zmarłego przemówienie wygłosił delegat p. **Joly**, podnosząc jego koleżeńską i sumienną pracę.

„TO I HOLA” W CASTRES

Théâtre de la Nature w Castres był świadkiem olśniewającego widowiska w ramach spektaklu „Son et Lumière”. Była to rewia historycznych scen, inscenizacji, tańców folklorystycznych, muzyki, śpiewu itd. itd. W widowisku wzięły udział polski zespół folklorystyczny „To i hola” z Cagnac-les-Mines, wzbogacając o parę tańców ludowych program wieczoru.

Organizatorzy, publiczność, miejscowa kolonia polska — wszyscy przyjęli występ zespołu z Cagnac-les-Mines z gorącym aplauzem.

ŻYCZENIE DLA P. NIEDZIELAKA

Z okazji 77 rocznicy urodzin prenumeratorki „Tygodnika Polskiego” w Corbeil-Essonnes życzą p. **Ignacemu Niedzielakowi** dużo zdrowia, pomyślności i stu lat.

Redakcja „Tygodnika Polskiego” dołącza się do tych serdecznych życzeń.

Francuski medal dla polskiego uczonego

W paryskim Instytucie Naukowym Chemii Tłuszczów odbyła się uroczystość odznaczenia dwóch wybitnych uczonych, polskiego i francuskiego, zaszczytnym wyróżnieniem naukowym — medalem Eugène Chevreul, który w XIX wieku położył podwaliny tej dziedziny wiedzy. Udekorowany został prof. **Henryk NIEWIADOMSKI**, kierownik Katedry Chemii i Technologii Tłuszczów Politechniki Gdańskiej oraz dyr. **PAQUO** z Laboratorium Chemii Substancji Tłuszczowych Krajowego Ośrodka Badań Naukowych (CNRS). Oba odznaczonych uczonych łączy osobista przyjaźń oraz ścisła współpraca w dziedzinie badań naukowych.

NASZA KRONIKA RODZINNA

Niech zdrowo rosną!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

ST. ETIENNE: Filip Kuca. **CAMBRAI:** Franek Dłubak. **MONTCHANIN:** Marc Łukasik. **MONTCEAU-les-MINES:** Franek Skarżyński. **HENIN-LIETARD:** Sylwia Kucharska, Edith Jedrowiak, Jean-Michel Gradzik. **LIEVIN:** Guilaine Wieczorek, Isabelle Ciurlik, Bruno Kutarski, Jean-Luc Leszczyński. **DOUAI:** Doriane Kosińska, Natalia Tadyśzak, Didier Rosiński, Natalia Powolna, Mireille Koralewska. **SALLAUMINES:** Bernard Koźłowski, Jean-Francois Krystek, Edgar Warryn. **ANNAY-sous-LENS:** Karine Kuśnierek. **LENS:** Filip Sedziak. **BULLY-les-MINES:** Bernard Misiorek, Marc Ławniczak, Pierre Frąckowiak. **LOOS-en-GOHELLE:** Marian Kuc. **VENDIN-le-VIEIL:** Michał Strugała. **BÉTHUNE:** Pascal Mańczyk, Jerome Ziętara. **HERSIN-COUPIGNY:** Laurence Ciesielski, Sylwia Głomska. **DIVION:** Dominique Kasperczyk, Franek Modrzyk (Bruay). **VERMELLES:** Sylvie Słowińska. **MAZINGARBE:** Patrick Niedbała. **BARLIN:** Filip Gwozdek. **AUCHEL:** Isabelle Kucharska.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych!

Sto lat dla nowożeńców!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół ostatnio zawarli małżeństwa:

HERSIN-COUPIGNY: Arlette Limeres i Georges Kręgiel. **BARLIN:** Edith Wróbel i Daniel Leoir, Josette Play i Józef Dziurdzik, Wanda

Echa XV Krajowej Konferencji Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie w prasie francuskiej

Tuluzański dziennik „La Dépêche du Midi” zamieścił niedawno w rubryce „Politique Extérieure” obszernie omówienie dorobku piętnastej Konferencji Krajowej w Paryżu Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie.

Podkreślając, że francuska opinia publiczna jest jednomyślna w sprawie zachodniej granicy Polski, autor artykułu wyraża, że w opinii społeczeństwa Niemiec Zachodnich zaszyły również zmiany wskazujące na chęć uznania istniejącego a nieodwracalnego stanu rzeczy. Jest to elementem ważnym dla odprężenia sytuacji w Europie i bezpieczeństwa pokoju światowego.

„La Dépêche” zwraca uwagę, że w Konferencji „Odry — Nysy” brało udział bardzo wielu delegatów (ponad 300) z całej Francji, że wśród mówców na Konferencji znajdowali się reprezentanci wszystkich wielkich ugrupowań politycznych Francji: V Republiki, Francuskiej Partii Komunistycznej, Federacji Lewicy Demokratycznej i Socjalistycznej, SFIO, PSU, radykałów, Républicains Indépendants etc. Fakt ten świadczy o jednolitości poglądu Francuzów co do granicy na Odrze i Nysie.



URZĄDZENIA DO OGRZEWANIA PIECE KUCHENNE • BUTANE • PROPANE

„MISS COUTURE” A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives)

Siedziba: 199, rue de Paris LILLE

Telefon: 53-10-03

Konfekcja męska,
damska i dziecięca

■ suknie ■ spódnice

■ swetry ■ bluzki

■ popeliny ■ tergal

PIERZE • WSYPY • POSZWY • DAMASY

Ceny niskie

Na żądanie wysyłamy próbki

Marciniak i Gilbert Devassenne. **LIEVIN:** Therese Gauthier i René Pawłowski, Huguette Crepin i Serge Talarczyk, Nicole Witkowska i Bernard Paravoine. **MONTCEAU-les-MINES:** Henriette Mosiężny i Jacques Francois. **MONTCHANIN:** Emilienne Lucyszyn i Pierre Tramois. **NOEUX-les-MINES:** Lilianne Fruchart i Edmund Pietrzyk. **SIN-LE-NOBLE:** Irena Sikorska i Henri Bailluail, Nicole Prevot i Jean Kolkiewicz, Monique Thibaudau i Piotr Szynal, Marie-France Houyoux i J.-Jacques Piasecki.

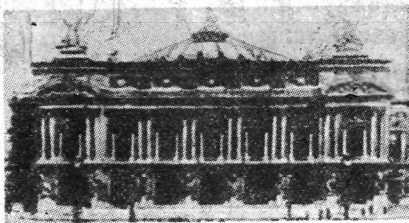
Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że odeszli od nas:

HENIN-LIETARD: Walenty Rzeszowski, lat 73. **BARLIN:** Idzi Skrzypek, lat 75. **LABUIS-SIERE:** Antoni Bednarek, lat 53. **BULLY-les-MINES:** Jan Dąbrowski, lat 72. **LENS:** Julienne Pietrzak z domu Ratajczak, lat 49. **LIEVIN:** Jan Kaczmarek, lat 77. **DOUAI:** Jeannie Zboralska z domu Destrebecq, lat 40. **PONT-à-VENDIN:** Camille Pilarska z domu Lemaire, lat 40. **HAILLICOURT:** Bolestaw Rażny. **BRUAY-en-ARTOIS:** Antoni Marcinkowski. **ST. ETIENNE:** Zofia Król z domu Szlachetka, lat 74. **RIVE-de-GIER:** Józef Piątkowski, lat 74. **DIVION:** Helena Łabińska z domu Borowska, lat 67. **Michalina Jagodzińska** z domu Wojtczak, lat 84. **WASQUEHAL:** Marcin Grajda.

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.



HOTEL OPERA-LAFAYETTE

CATEGORIE **A

RESTAURANT

Dyrekcja: Zenon LUBIŃSKI

80, rue Lafayette – PARIS 9° (Face Square MONTHOLON)

Métro: CADET lub POISSONNIERE

Téléfon: 770-43-43
824-41-50Mówi się po francusku oraz po
polsku, angielsku, niemiecku,
hiszpańsku, rosyjsku i włosku

Rozrywki umysłowe

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15
A	1		2		3		4		5		6		7		8
B					9										
C															
D	10								11						
E															
F	12				13		14				15				
G															
H	16		17		18				19				20		21
I															
K	22							23			24		25		
L															
M	26				27				28		29				
N															
O	30							31							
P											32				

KRZYŻÓWKA z PRZYSŁOWIEM

POZIOMO: 1) lasy górskie, 9) wielkie rocznikowe święto Państwa Polskiego, 10) chytry wybieg, zasadzka, fortel, 11) naczynia i sztuce stołowe, 12) kilkudniowy deszcz, chlapanina, szaruga, 14) monotonia i bezbarwność życia, 16) papuga o bardzo długim ogonie i barwnym upierzeniu, 18) miejski chodnik po bokach jeźni, 20) niski głos kobiecy, 22) bardzo pożyteczne owady w czarne kropki, boże krówki, 24) sufit, sklepienie, pułap, 26) rzecz zlecona do wykonania, 28) krótkie spięcie elektryczne, 30) spiętzenie wiosennej kry na rzece, 31) kumoterska szajka, 32) klatka dla drobiu.

PIONOWO: 1) bezwstydna swawola, rozwiążność obyczajów, 2) wspólna część przewodu pokarmowego i oddechowego, 3) stała posada, 4) stos usypany z ziemi lub żwiru, 5) drobno sproszkowany ryż albo kości, 6) znak dodawania, 7) rendez-vous, 8) nieśmiałość, poczucie skrępowania, zawstydzenie, 13) pisarz, literat, 15) pierwszy szkic, krótki pobieżny opis, 17) krótkie, dowcipne opowiadanie, dykteryjka, żart, 19) łobuz, andrus, gawrosz, 21) rzekomy strach wodny, wciągający ludzi w głębie i topiący ich, 22) drzewo o białej korze, 23) łagodne, okrągławe zagłębienie terenu, 25) strumień, potok, struga, 27) podziemna kryjówka zwierząt, 29) aromatyczny napój alkoholowy używany do herbaty.

Po rozwiązaniu krzyżówki prosimy rozszyfrować przysłowie, które utworzą litery wypisane z krzyżówki w następującej kolejności: C — 13, M—14, F—7, B—5, I—15, M—12, E—7, O—13, P—13, P—14, D—11, H—15, A—9, L—15, A—13, D—12, H—11, F—8, F—12, C—15, L—7, B—9 A—15, C—7, N—7, K—2, C—5.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HASEŁM z NR 21

PIONOWO: 1) posąg, 4) Zapolska, 10) Brandys, 11) Tatry, 12) rybki, 13) Dąbrowska, 14) medalik, 16) wizyta, 18) klepka, 20) marchew, 24) Putrament, 25) tęcza, 27) Luter, 28) Reymont, 29) Żeromski, 30) „Antek”.

PIONOWO: 1) pobory, 2) skarb, 3) godzina, 5) antaba, 6) ostrogi, 7) szynszyle, 8) Alibaba, 9) osadnik, 15) ementaler, 17) pasterz, 18) kapotaż, 19) kwantum, 21) cytryna, 22) żebrak, 23) majtek, 26) zort.

Hasło krzyżówki: POLSKA KSIĄŻKA TO CZĄSTKA OJCZYZNY W TWOIM DOMU.

TV od 11 do 17 czerwca

PROGRAM I (première chaîne)

DZIENNIK — Télé-Midi o 13.00, Télé-Soir o 20.00 i Télé-Nuit między 23.15 a 23.50.
WIADOMOŚCI REGIONALNE o 19.40 oprócz niedzieli.
PARIS-CLUB — w poniedziałek, wtorek, środę i piątek o 12.30.
SALLE 8 — Pernet — o 19.25 oprócz soboty i niedzieli.

NIEDZIELA 11 CZERWCA.

9.45 Les 24 heures du Mans.
10.00 Pelerinage militaire à Lourdes — Eurowizja.
12.00 La séquence du spectateur — fragmenty filmów: Le monde en feu — film dokumentalny 1939-45 — real. Alexandre Ronzon, Le plus grand cirque du monde — real. Henri Hathaway (John Wayne, Rita Hayworth, Claudia Cardinale), Le Jardinier d'Argenteuil — real. J. P. Le Chanois (Jean Gabin).
13.30 Les 24 heures du Mans — Eurowizja.
14.30 Télé-Dimanche z udziałem Johnny Hallyday.
15.30 Les 24 heures du Mans.
17.15 Kiri le Clown.
17.25 Film.
19.30 Les aventures de Michel Vaillant.
20.45 Film.
22.20 Bonnes adresses du passé (Châteaubriand).

PONIEDZIAŁEK 12 CZERWCA.

18.25 Magazyn kobiecy.
19.55 Międzynarodowy magazyn młodych.
20.30 Pa' une seconde à perdre.
21.10 Journal de voyage en Pologne — real. Jean-Marie Drot. La conversation-souvenir avec Elisabeth. Cette émission a été réalisée grâce à la participation de l'écrivain Bohdan Czeszko, le journaliste Dominik Horodyński, le peintre Andrzej Strumiłło et Elisabeth Strzałocka, et avec des extraits du film polonais „De Versailles à Westerplatte”.

L'Homme à la Rolls.

WTOREK 13 CZERWCA.

20.35 La Parisienne — sztuka Henry Becque, real. Jean Kerchbron (Nicole Courcel, Pierre Mondy, Mike Marshall, Jean Poiret).
22.05 Les Grandes Répétitions — program doświadczalny (Service de la Recherche).

SRODA 14 CZERWCA.

19.10 Jeunesse active.
20.30 Salut à l'aventure.
21.05 Jeux sans frontières.
22.20 Bibliothèque de poche.

CZWARTEK 15 CZERWCA.

16.30 Program dla młodzieży — Jeudimage do 19.20.
20.30 Têtes de bois et tendres années — program variétés Alberta Raisner.
21.30 Grand Prix du Concours International de reportage d'actualité 1967 (Sauvetage des Drus).

PIĄTEK 16 CZERWCA.

16.00 — 17.00 Cyclisme — course du Midi Libre.
20.20 Panorama — tygodniowy magazyn aktualności.
21.30 Que ferez-vous demain?
21.40 L'école des parents nr 2 (le vélomoteur).
22.10 A vous de juger — aktualności filmowe w oprac. P. Maigne i M. Chapelle.

SOBOTA 17 CZERWCA.

15.55 Magazyn Kobiecy.
17.00 Cyclisme — course du Midi Libre.
17.40 A la vitrine du libraire.
18.00 L'avenir est à vous.
19.25 Sur un air d'accordéon.
20.30 L'île aux trésors — film seryjny nr 1.
21.00 Alerte à Jonzac — w serii „Hommes de caractères” — real. Jean Kerchbron.
22.40 Le magazine des explorateurs.
23.15 Douce France.

PROGRAM II (deuxième chaîne)

NOWY DZIENNIK — 24 heures-actualités — poniedziałek, wtorek, środa, czwartek i piątek o 19.55 i między 21.30 a 23.00.

NIEDZIELA 11 CZERWCA.

14.15 — 18.30 LE NOUVEAU DIMANCHE. Program oprac. D. Costelle i P. A. Boutang.
14.15 La présentation, le 45 tours de la semaine, le dessin animé.
14.30 Robinson Crusoe (sous réserves).
16.10 Les rubriques du dimanche.
16.30 La grande caravane nr. 7 — L'aveugle.
17.20 Les rubriques du dimanche.
17.45 Lire — Alejo Carpentier — écrivain cubain.
18.30 Allo police — le témoin.
19.30 24 heures-actualités.
19.40 — 23.00 SOIRÉE DIM DAM DOM — program Daisy Galard: Partie variétés, partie Dim Dam Dom, partie reportage touristique.

PONIEDZIAŁEK 12 CZERWCA.

20.00 — 24.00 SOIRÉE CINEMA.
20.05 7e art 7e case.
20.35 Hôtel du Nord — film Marcela Carné (Louis Jouvet, Anabella, Arletty, Jean-Pierre Aumont, François Périer).
22.15 Les écrans de la ville — nowości na paryskich ekranach.

WTOREK 13 CZERWCA.

20.00 — 23.00 SOIRÉE ZOOM.
20.00 Chapeau melon et bottes en cuir.
20.50 Zoom.

SRODA 14 CZERWCA.

20.00 — 23.00 SOIRÉE THEATRE D'AUJOURD'HUI. Spectacle Armand Gatti. Reportage sur A. Gatti et extraits de son oeuvre.

CZWARTEK 15 CZERWCA.

20.00 — 22.00 SOIRÉE HISTORIQUE. Munich ou la paix pour cent ans; Interviews de personnalités et témoignages des survivants, documents exclusifs politiques et artistiques, reportages sur les lieux de ces événements.

PIĄTEK 16 CZERWCA.

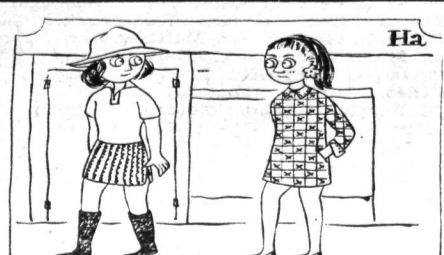
20.30 — 23.00 SOIRÉE POLICIERE. Film, Variétés.

SOBOTA 17 CZERWCA.

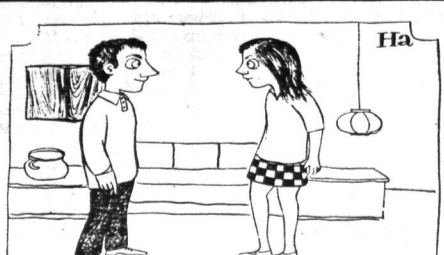
18.30 Program dla młodzieży: Ryszard Lwie Serce.
19.30 Destination danger nr. 10 — double jeu.
20.30 Votre fortune est faite.
21.40 Conseils utiles et inutiles — la vue en général.



Ha
— Mam zmartwienie z żoną. Codziennie chodzi spać o trzeciej nad ranem...
— A co robi do tego czasu?
— Czeka na mnie...
— Ma femme m'attriste. Elle ne se couche jamais avant trois heures du matin...
— Et que fait-elle pendant ce temps?
— Elle m'attend...



Ha
— Maria całkowicie zagojowała swego męża, on je po prostu z ręki...
— O tak. Ona nienawidzi zmywania naczyń...
— Marie a entièrement pris le dessus sur son mari. Il mange dans sa main...
— Bien sûr. Elle déteste laver la vaisselle...



Ha
— Odkryłam nareszcie sekret młodości Julii!
— Nie może być! Powiedz.
— Po prostu nigdy nie mów prawdziwego wieku.
— J'ai découvert le secret de jeunesse de Julie. Elle n'avoue jamais son vrai âge.

TYGODNIK POLSKI
La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 66.69.45 Belgique
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Cena prenumeraty:

rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.
kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.

Président Directeur
Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPKRIMERIE

Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4



EN MAI les escoliers folâtres prennent possession des maisons, auberges, rues et places de nos cités, friends de réjouissances et enclins aux espiègleries... — écrivait le chroniqueur médiéval en parlant de Cracovie. Les siècles passent, mais la tradition reste, plus même — elle s'étend aux autres villes universitaires. Ainsi, et pour la quatrième fois Lublin a été le théâtre de „Juvenalia” — véritable carnaval de la jeunesse. Pour trois jours, les édiles avaient officiellement concédé les pleins pouvoirs aux étudiants en leur confiant même les clefs de la cité.



W całym mieście przez trzy dni panowali rozbiawieni studenci, poprzebierani w przeróżne stroje, wprowadzając wiele hałasu i nieco zamieszania



Juvenalia

W KOZIM GRODZIE



W MAJU „grodów naszych domy, oberże, ulice, place we władztwo przejmują żaki swawolne, uciech chciwe, a do żartu skore”. Tak pisał dawny kronikarz, ale odnosi się to i do współczesności. Jak Polska długa i szeroka we wszystkich ośrodkach akademickich odbyły się tradycyjne, doroczne juvenalia — uroczystości studenckiego święta wiosny, poprzedzające okres wytężonej pracy podczas letniej sesji egzaminacyjnej. Hucznie i z fantazją bawiono się w Krakowie, Warszawie, Wrocławiu, Szczecinie, Łodzi, Gdańsku, Lublinie. Były to prawdziwe rewie młodzieżowego humoru i pomysowości.

Do najciekawszych należały juvenalia w Krakowie (tradycja igrów żakowskich sięga tu początków XIII wieku), gdzie poza wielobojem żakowskim, korowodami przebierańców oraz wyborami najmilszej studentki, dostojni dziekani wydziałów metalurgii i górnictwa Akademii Górniczo-Hutniczej zmierzili się w meczu szachowym, w którym figurami byli... ich studenci, a szachownicą Rynek Krakowa.

Po raz czwarty obchodzono juvenalia w Lublinie pieczętującym się herbem z kozą i z tej racji nazywanym kozim grodem (skąd pochodzą wszystkie nasze zdjęcia).

Ponad godzinę trwał przemarsz barwnego wesołego tłumu przez ulice miasta. Jak przystało na spadkobierców tysiącletnich tradycji, studencki pochód otwierała konna banderia. Na siwkach, karach i bułankach jechali dzielni wojacy ze swymi wybrankami. Ulice wypełnili kolorowi przebierańcy. Przygrywając na piszczałkach, trąbkach i gitarach maszerowali kowboje i kosmonauci, pieroty i kelnerki, damy i huzary. W korowodzie wzięli udział nawet szanowni profesorowie, wiekowi turyści, siłacze i oseski.

Na Podzamczu ojcowie miasta przekazali studentom na trzy dni władzę nad grodem i symboliczne klucze miasta. Przy świetle pochodni młodzież powróciła do dzielnicy uniwersyteckiej. Późnym wieczorem żakowska społeczność bawiła się na kilku balach.

Zdjęcia: WOJCIECH ŁASKI

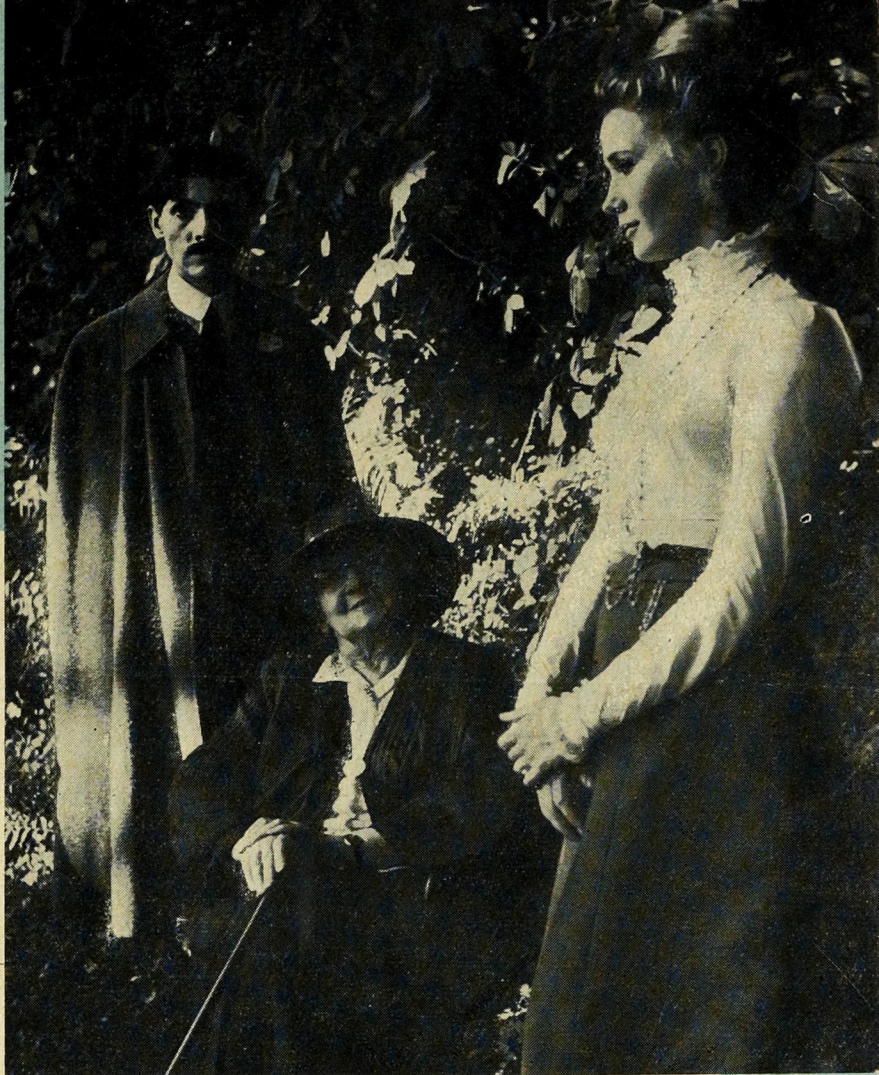
Na zdjęciu poniżej: królowa studenckich „Kozienaliów” Krystyna Liżewska, studentka IV roku wydziału historii na Uniwersytecie Lubelskim



NOWE

FILMY

NA EKSPANACH



LE GRAND MEAULNES

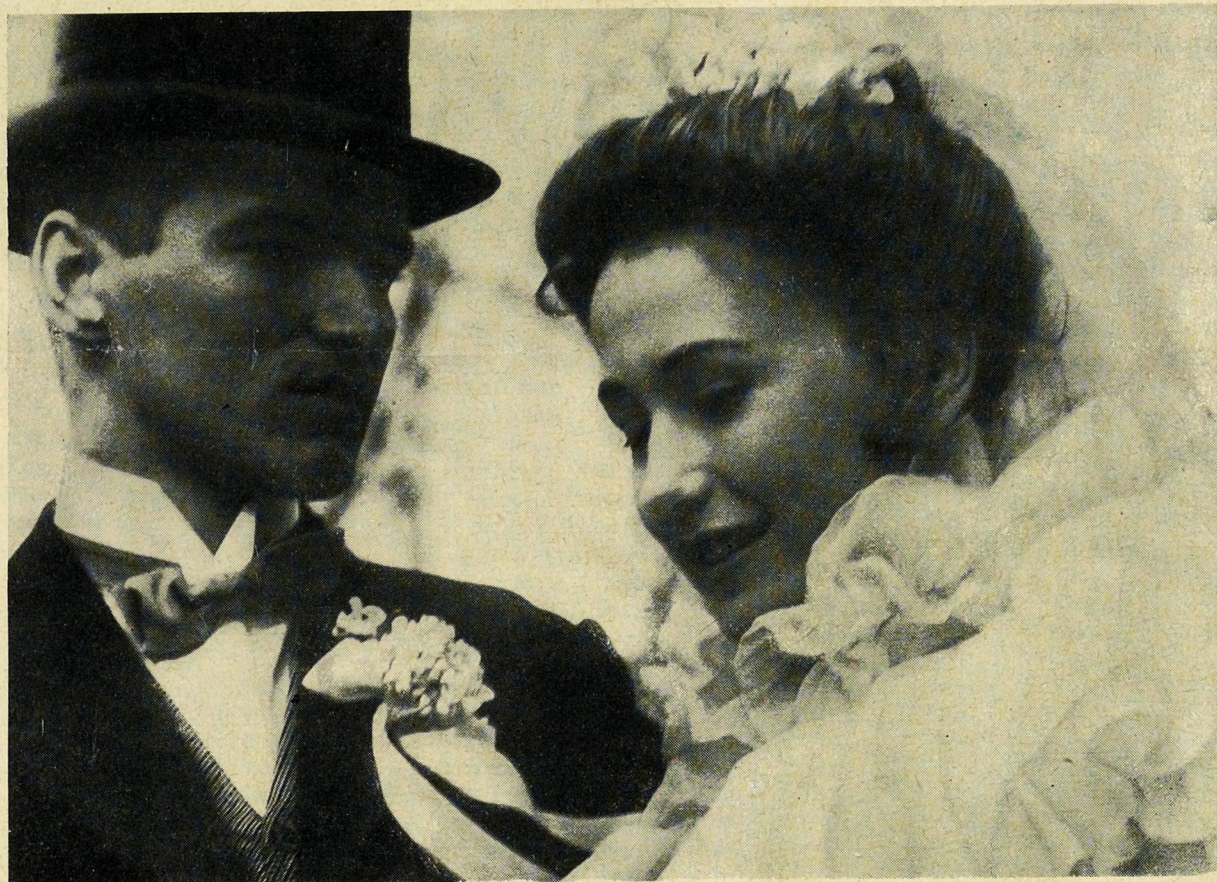
Jest to filmowa adaptacja znanej powieści *Alain Fourniera*, będącej jedną z najpiękniejszych historii miłosnych w literaturze światowej. Augustine Meaulnes (*Jean Blaise*), młody człowiek żyjący we własnym odrębnym świecie wewnętrznym, oczekujący szczęścia, wykazuje silną wolę i wytrwałość w dążeniu do obranego celu. Jego wysublimowane romantyczne uczucie do widzianej raz w życiu dziewczyny staje się rodzajem feerycznego snu. Kiedy rzeczywistość zmusza go do skonfrontowania tej miłości z realną sytuacją, Augustine Meaulnes cierpi i zadaje cierpienie kochającej go dziewczynie, mimo że intensywność ich uczuć nie słabnie.

Realizatorem filmu i współadaptatorem powieści jest *Gabriel Albicoco*.



U NE grande histoire d'amour qui a pour cadre le paysage romantique et plein de mystère de la Sologne. Son héros, Augustine Meaulnes, est un garçon volontaire, épris de liberté, enfermé dans son monde intérieur, dans l'attente du bonheur. Bonheur qui s'offre à lui, une nuit, lors d'une fête où il aperçoit Yvonne de Galais. Il est ébloui par sa beauté, la pureté de son regard; éperdument amoureux, il sublime cet amour. Dès cet instant Meaulnes va vivre à la recherche d'Yvonne, qui paraît avoir disparu. Puis le temps passe. Meaulnes croit Yvonne de Galais mariée. Alors, son univers s'écroule. Son amour perdu à jamais, il pense vivre la fin de son adolescence. Sa vie sera désormais sans joie jusqu'au jour où tout s'éclaire: un ami fidèle lui fait rencontrer Yvonne. Mais Meaulnes, éternel révolté, deviendra l'instrument du destin: il aime, est aimé, fait souffrir et souffre lui-même. Il porte en lui une part de merveilleux et l'enchantement de son propre rêve, mais lorsqu'il retrouve les réalités de la vie et sa propre faiblesse, son rigorisme reprend le dessus, il écarte tout les obstacles et poursuit son but.

Les jeunes interprètes qui vont vivre les personnages de cette aventure féerique sont, pour la plupart, des inconnus. Rappelons pourtant que *Brigitte Fossey* (qui dans le film d'Albicoco incarne Yvonne de Galais) fut l'inoubliable petite réfugiée des *Jeux Interdits* de René Clément.



L'HOMME QUI TRAHIT LA MAFFIA

Mafia w Stanach Zjednoczonych jest rodzajem państwa w państwie. Ta kolosalna organizacja przestępcza zajmuje się głównie przemytem i handlem narkotykami. Mafia ma swój drobiazgowy system organizacyjny i swoją hierarchię urzędników; swoich sędziów, adwokatów, policję i swoje komando egzekucyjne. Główna kwatera znajduje się w Nowym Jorku, ale mafia rozciąga swoją działalność na cały świat. Paryż jest jedną z ważniejszych jej baz. Treścią filmu „Człowiek, który zdradził Mafię” jest pełna napięcia historia, zaczynająca się od trzech tajemniczych morderstw. Na tej kryminalnej kanwie film wnikliwie analizuje zjawisko, jakim jest Mafia.



IL FALLAIT une habileté et une connaissance profonde des moeurs de la pègre internationale pour mener à bien ce film qui s'impose comme un modèle de fidélité. Pour la première fois, un cinéaste réalise un film sur l'histoire authentique et secrète de la Mafia et du Syndicat du crime.

En tête de la distribution, **Robert Hossein** campe un personnage étonnant. C'est l'avocat choisi par la Mafia pour défendre une des têtes de l'organisation. Parmi les autres personnages, **Alain Gottvallès** — quittant la piscine pour l'écran — montre de réelles qualités de comédien. Les autres interprètes: *Claude Mann*, *Claudine Coster*, *Robert Manuel*, *Lilly Bistrattin*, *Noëlle Noblecourt*, *Karl Studer*, *Villalonga*.

„L'HOMME QUI TRAHIT LA MAFFIA” de **Charles Gérard**, montre dans toute sa vérité, dans toute sa crudité, une des plaies de l'Amérique. Nous sommes à la veille de Noël. Trois meurtres sont commis successivement. Les assassins ont agi avec un sang-froid, un automatisme qui prouvent à quel point cette organisation criminelle est puissante. Nous avons affaire à un monde sans pitié, le monde des salariés du crime, comme d'autres sont les salariés de l'imprimerie ou de l'alimentation. Quels sont donc ces hommes qui tuent sans motif apparent? Quels sont ces chefs qui donnent de tels ordres?

